



SZKLANY DOM

SP. AKC
HERBEWO
HERCZKA-BEŁDOWSKI-WOŁOSZYŃSKI



**NAJLEPSZE GATUNKI
TUTEK [GILZ] BIBUŁEK**

SZKLANY DOM



NAKŁADEM BRATNIEJ POMOCY STUDENTÓW UNIW. JAGIELL.
DRUKARNIA UNIwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem JÓZEFA FILIPOWSKIEGO
KRAKÓW 1930.

[illegible]

Recevoir 14 mai 1950

Adrian Kaniela
& Omyb. N. Kaniela

Pismo odręczne JE. Ks. Metropolity Krakowskiego Adama Sapiehy
do wydawnictwa.

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr

130

/2011/

CM



Myśl wydania broszury propagandowej o Domu Akademickim na Oleandrach w Krakowie powstała równocześnie z rozpoczęciem budowy drugiej części tego Domu w jesieni ubiegłego roku. Myśl tę, zainicjowaną przez ówczesnego Prezesa Bratniej Pomocy Kol. Stefana Smolca, podjęliśmy z zapalem, niemniej jednak z pewną obawą, czy wobec kierowania każdego grosza na budowę, uda nam się stworzyć wydawnictwo, któreby stanęło na wysokości swojego zadania. To też zakreślone początkowo ramy wydawnictwa były bardzo skromne. Miała to być broszurka o 20 stronach, informująca jedynie o zamierzonej akcji. W miarę wzrostu zainteresowania wśród starszego społeczeństwa, które sprawę budowy uczyniło sprawą ogółu, gdy wreszcie budujący się dom stał się Domem-Pomnikiem, wznoszonym w dziesięciolecie odrodzenia Ojczyzny ku czci Prezydenta Rzeczypospolitej, Prof. Ignacego Mościckiego, którego nazwę nosić będzie, w tym decydującym momencie, wiedzieliśmy jasno, że musimy wydać rzecz tak w treści, jak w zewnętrznej szacie artystycznie doskonałą.

Rozpoczęły się starania o rozszerzenie wydawnictwa. Starania te zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Ze spokojem oddajemy szerokiemu ogółowi nasze wydawnictwo z tem głębokim przekonaniem wewnętrznem, że godnie propaguje ono ideę budowy.

Broszura niniejsza, daleko odbiegająca od początkowo zamierzonej, daje obraz nie tylko prowadzonej przez Bratnią

Pomoc budowy, ale także w dużej mierze odzwierciadla życie samopomocowe krakowskiej młodzieży akademickiej w jego ewolucyjnym rozwoju i nieustannych zmaganiach się o prawo „społecznego“ bytowania i zbiorowej egzystencji, jakie narzuciły się zwłaszcza w okresie powojennym.

Tę głęboką w swej treści całość zawdzięczamy przede wszystkim bogatym w doświadczenie życiowe i wybitnym osobistościom, które w myślach wydawnictwu przesłanych zamknęły ideę pracy i życia akademika, jako też Protektorom i Przyjaciółom Bratniej Pomocy, którzy przez swe artykuły wzbogacili treść wydawnictwa.

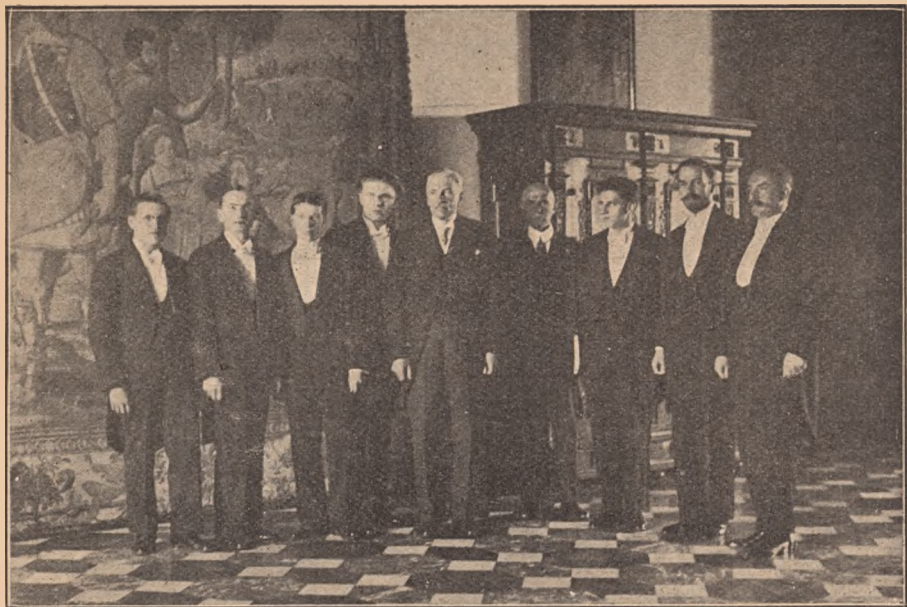
W końcu pragniemy na tem miejscu podnieść z uznaniem bezinteresowne rady i pomoc, okazaną przy opracowaniu technicznem wydawnictwa.

Składamy serdeczne podziękowania Generalnemu Sekretarzowi Polskiej Akademji Umiejętności Prof. U. J. Drowi Stanisławowi Kutrzebie i Zarządowi Drukarni Uniwersyteckiej za druk naszego wydawnictwa jedynie za częściowym zwrotem własnych kosztów, Firmie A. Aleksandrowicz-Synowie za zaofiarowanie papieru na bardzo dogodnych warunkach, JWP. Dyrektorowi Krakowskiego Oddziału „PAR“ za cenne rady i wskazówki, oraz wszystkim P. T. Firmom, które przez poparcie nas anonсами, pozwoliły oprzeć wydawnictwo na zasadzie finansowej samowystarczalności.

Specjalnie podkreślamy cenne rady i niezwykle życzliwą pomoc w każdym wypadku Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Młodzieży Akademickiej i Komitetu Budowy Domu Akademickiego.

REDAKCJA.

Kraków, w kwietniu 1930 r.



Delegacja Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego u Prezydenta Rzeczypospolitej na Wawelu w dniu 28. VII. 1929 r., która przedłożyła prośbę o nazwanie Domu Akademickiego na Oleandrach imieniem Pana Prezydenta. Od prawej — Kurator Brat. Pom. Prof. Dr. K. Rouppert, Prezes Brat. Pom. S. Smolec, Woj. Krak. Dr. M. Kwaśniewski, P. Prez. Mościcki i członkowie władz Brat. Pom. Iskrzycki, Żurek, Mikulski, Deńca.

Prof. Dr. Kazimierz Rouppert

Kurator Bratniej Pomocy Stud. U. J.

Nie sobie, lecz tym, którzy idą!

Nawet bardzo sprawiedliwi i obiektywnie nastawieni pisarze i społecznicy nie mogą się ustrzec coraz bardziej zyskującego sobie prawo obywatelstwa komunału, którym odpowiadać zwykli, zapytani, co sądzą o dzisiejszej „powojennej“ młodzieży uniwersyteckiej: „Brak ideałów, upadek idealizmu i bezinteresowności poczynań, przyziemność myśli i uczuć... To nie to, co młodzież przedwojenna...” W tym

mniej więcej typie oceny i wypowiedzenia dotyczą naszą młodzież aż nazbyt często. Czy słusznie i sprawiedliwie?

Zdaje mi się, że po wojnie oblicze młodzieży studjującej na uniwersytetach zmieniło się cokolwiek: przybladłe, wychudzone twarze jaskrawo dokumentują monotonię cery i zabiedzonych rysów, że stan materialny młodzieży jest obecnie dużo gorszy. Zachowanie się młodzieży w czasie głosowań na wiecach i walnych zgromadzeniach, gdzie przy skrutynjach niema tej rozpiętości wyników obliczeń, od partyjnego nastawienia skrutatorów zależnych (jak to przed wojną bywało — kto więcej przyłgał ten miał większość), jeno zazwyczaj z pośród harcerzy rekrutujący się skrutatorzy obliczają głosy zgodnie, bez względu na „przekonania polityczne“, zdaje się wskazywać, że poziom etyczny i usprawnienie obywatelskie młodzieży powojennej jest dużo lepsze. Jednym z najpiękniejszych, bo trwałym dokumentem wysokich wartości etycznych i obywatelskich jest sposób, w jaki poczyną sobie młodzież Wszechnicy Jagiellońskiej w dziedzinie samopomocowej. Słowa, wypisane na czele tych zdań kilku, są lapidarnym tego sposobu wykładnikiem. Nie można przeczyć — są i wśród młodzieży głosy, opowiadające się za doraźnem przetrawianiem „pożytecznej użyteczności“, jakby to rzekł Lemański, ale duża większość hołduje jednak biegunowo przeciwnej zasadzie, i ogromną ilość swych własnych, z opłat i dochodów płynących pieniądze, oraz pomoce z zewnątrz przychodzące, poprostu przebudowuje dla przyszłych pokoleń.

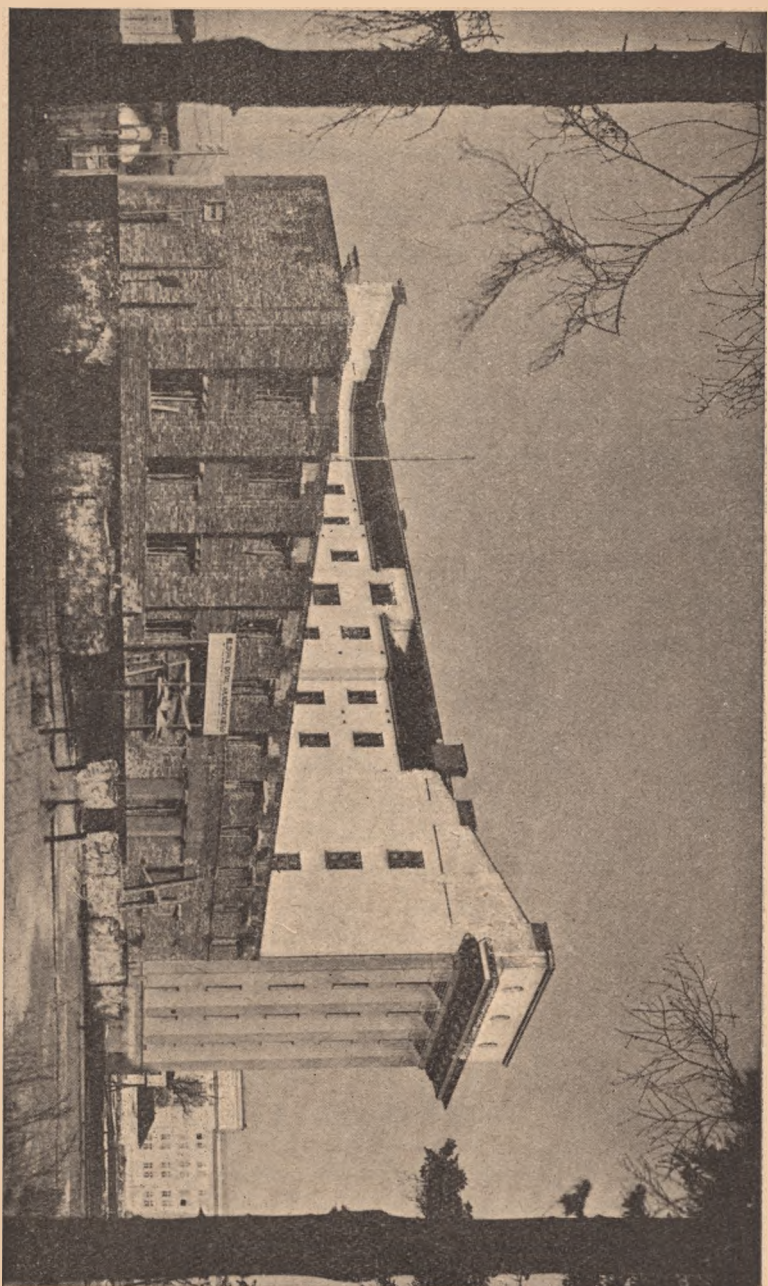
Ta decyzja i bezinteresowność z nią związana są wykładnikiem prac i zabiegów koło doprowadzenia do pomyslnego końca monumentalnej budowli, jaką jest i będzie drugi dom akademicki im. Prezydenta Mościckiego „na Oleandrach“. Może lepiej, niż ktokolwiek inny, widzę i pamiętam, z jakim zaparciem się, rezygnacją z wielu doraźnych pomocy, tak koniecznych nieraz, ofiarnością bez granic, młodzież krząta się koło wybudowania tego Domu-Pomnika! Czy zdamy tę młodzież na jej własne li tylko siły, czy też dopomożemy jej gromadnie jako całe społeczeństwo, nie

zadawalniając się dobrotliwem pobłażaniem tym jednostkom, które pracą czy pieniędzmi zasilają wysiłki młodzieży w miarę sił i możliwości?

Spółeczeństwo nasze zdobyło się na wiele wysiłków materialnych w okresie powojennym, nieraz ponad siły i środki; ale musi ono sobie zapewnić pewną ciągłość w produkcji tego, co jest solą Narodu: inteligencji. I niema wysiłku, któryby szedł na marne, ani wydatku nad stan lub bezowocnego, gdy dajemy dach nad głową tym, co oblicze posągu naszej kultury rzeźbią i wyrzeźbią! Trzeba tylko szybko dać, i dawać wedle sił i możliwości, choć niewiele, byle zaraz, z zastrzeżeniem, że to nie po raz ostatni...

Pamiętajmy, że dopomożemy Młodym, którzy budują —
NIE SOBIE, LECZ TYM, KTÓRZY IDĄ!

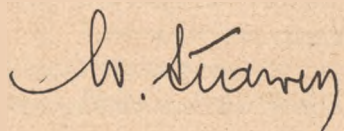
W Krakowie, dnia 8 kwietnia 1930 r.



Budowa Domu Akademickiego im. Prezydenta Ignacego Mościckiego. Skrzydło południowe w grudniu 1929 r.

Pułk. Walery Sławek
Prezes Rady Ministrów
Rzeczypospolitej Polskiej.

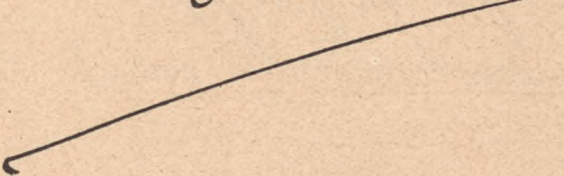
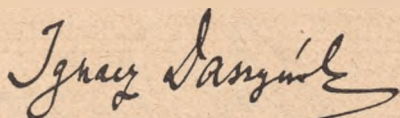
Skoro na Oleandrach Krakowskich dom akademicki panowie budujecie, żądajcie od młodzieży, która się tam będzie skupiała, by była zdolna rzucić na potrzebę Ojczyzny swój własny los tak, jak, paląc mosty za sobą, rzucili ci, co stamtąd wychodząc w małej garstce, wypowiadali wojnę trzem wielkim mocarstwom zaborczym.



Ignacy Daszyński
Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

Nauka Polska, opłacana niezmiernie skromnie z pieniędzy podatkowych, nie popierana prawie zupełnie przez społeczeństwo, rośnie i tworzy się jeszcze ciągle na poddaszu o chlebie i herbacie. Ile z tego faktu powstaje niedoli, wyrzeczeń się i szkód dla samej nauki, ten tylko wie, kto życie uczącego się młodego człowieka prowadził.

Aby chleba i herbaty nie zabrakło, o to starała się za moich czasów „Bratnia Pomoc“ studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Popierać ją trzeba wszystkimi środkami.



Prof. Julian Szymański

Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej

Na Wasze wezwanie spieszę dołączyć parę słów do akcji budowy Domu Akademickiego.

Myśl to zdrowa i pożyteczna nie tylko dla uniwersyteckiej młodzieży krakowskiej, ale dla państwa i społeczeństwa, umożliwi bowiem kształcenie w zdrowotnych warunkach przyszłych pracowników państwowych lub społecznych.

Przyszłość Polski, jak i przyszłość każdego narodu leży w sile nadchodzących pokoleń. Naszemu pokoleniu przeznaczenie zarysowało wielkie zadania, trudne i ciężkie — dźwignięcie się z niebytu państwowego i pracy dla przyszłości. W tem przeświadczeniu jest poezja pracy obecnego pokolenia — poezja twórczości.

Dobrze jest, że ten Dom stanie na Oleandrach; to historyczne miejsce będzie przypomnieniem przyszłej młodzieży naszej o najszlachetniejszych porywach Polaków z doby wyzwolenia, których natchnieniem była postać Szarego Komendanta Legjonów — obecnego Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego; o nim to pieśń żołnierska śpiewa „A z nami był nasz drogi Wódz“ w chwilach najcięższych.

Niechże ten symbol niepodległości przyświeca młodzieży, która przebywać będzie w domu na Oleandrach.

Życzę Wam najlepszego powodzenia w Waszej akcji.



Ks. Prof. U. J. Dr Antoni Bystrzonowski

Dziekan Wydziału Teologicznego

Być najemnikiem Bożym, ku górze dążąc wytrwale, trud południa znosić bez szarpania, pracować aż do ostatniej godziny dla prawdy i sprawiedliwości, to znaczy żyć.

Mówi Dante w ostatniej pieśni Raju: „Wola moja i pragnienie moje, jak koło równym ruchem rozpedzone szły naprzód wiedzione miłością, która kieruje słońcem i gwiazd biegiem“.

Niech tak śmiało idzie naprzód i nieustannie dąży Młoda Polska, której część najprzedniejszą tworzy przeznaczone młodzież akademicka. Młoda Polska, która wśród siebie liczyła i promienistych i filaretów, a szczytła się imionami Mickiewicza i Zana, nie zna spoczynku, nie znosi zastoju, gorąca w porywach, hojna w poświęceniu. Śnią się jej marzenia przyszłości, osiadają jej czoło nowe myśli, o których mówi poeta: „Honor myślom, z których błyska nowy duch i forma nowa, to są światu, jak zjawiska, jako jutrznia są różowa“.

Gdy mówię, czym jest ta Młoda Polska, nie chcę w nikim podbijać dumy, ale wskazuję, czym u nas młodzież bywała i czym nadal być powinna, oraz jakie na niej ciąży obowiązki. Bo ile w niej Ojczyzna pokłada nadziei, tyle urzeczywistnionych owoców przynieść winna.

Niech przeto w Waszych ogniskach akademickich rozgrzewają się dusze i promienieje światło ideału, niech w nich wielkie zagoszczą myśli, niech tam wielkie trwają trudy i wielkie świecą zamiary, aby im w przyszłości wielkie odpowiedziały czyny.

X. Antoni Bystrzonowski

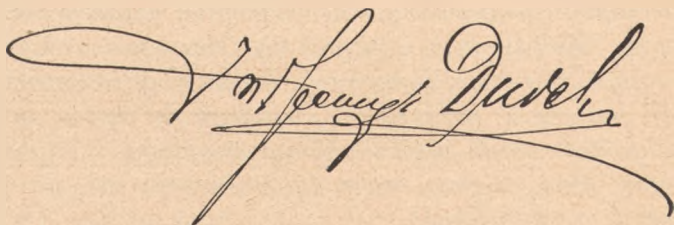
Inż. Henryk Dudek

b. minister, Dyrektor Robót Publicznych
Przewodniczący Komitetu Budowy Domu Akademickiego.

Do Młodzieży.

*Wśród burzy życia — sterując łodzią, o które świata
miotają fale — unikaj prądów, które rwą Młodzią — ominą
Ciebie troski i żale. Unikaj mielizn i raf podstępnych, o któ-
rych czoła statków się kruszą — Wypłyniesz wówczas z tych
fal choć mętnych*

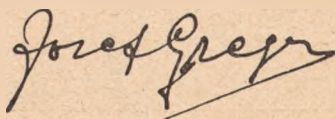
ze sercem czystym i czystą duszą.

A large, elegant handwritten signature in dark ink, reading "Henryk Dudek". The signature features a prominent, sweeping flourish that extends from the end of the name across the bottom of the line.

Józef Greger

Prezes Izby Skarbowej
członek honorowy Bratniej Pomocy.

*„W jedności siła. Jeżeli przy pracy rozpoczętej zjedno-
czą się starsi z młodzieżą, mając na myśli dobro Narodu,
wówczas piękne dzieło doprowadzimy rychło do końca“.*

A handwritten signature in dark ink, reading "Józef Greger". The signature is written in a cursive style with a long, sweeping horizontal stroke at the bottom.

Prof. Dr Henryk Hoyer

Rektor Uniw. Jagiell.

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego założono w czasach, gdy nie było mowy o jakiegokolwiek opiece akademików ze strony rządu. Musiało ono działać pokryjому, prześladowane przez ówczesne władze polityczne. Ale myśl założenia towarzystwa samopomocy była pięknym świadectwem istniejących ideałów wśród młodzieży akademickiej, która czynem tym wzniosła się wysoko ponad poziom przeciętny umysłowości i uczuciowości akademików.

Wysiłki utrzymania tej instytucji dzięki pracy poświęcających się jednostek nie poszły na marne i Towarzystwo rozrastało się coraz więcej.

Chociaż praca dokonana nie uwidoczniła się na zewnątrz, cel wzniosły: ratowanie współbraci, ułatwianie im warunków życia i dokończenia studjów, podtrzymywał ducha młodzieży.

Dopiero wybudowanie pierwszego domu akademickiego było znakiem widocznym istnienia Towarzystwa, skupiającego część akademików koło siebie, dając im możliwość egzystencji akademika godnej. Do rozbudowy drugiego domu już nie potrzeba było nawoływać młodzieży, która garnęła się sama do pomocy czynnej, widząc, jakie będzie miała z tego korzyści.

Niechaj więc to ziarno, rzucone niegdyś przez ludzi czułych na niedolę współbraci, wyda plon jaknajobfitszy i będzie dla dalszych pokoleń przykładem tego, co może dokonać zapał młodzieńczy, wiara w ideały, zgoda w zapatrywaniach i rzetelna praca dla celu dobrego i przez wszystkich uznanego.

H. Hoyer.

Prof. Dr Kazimierz Kostanecki
Prezes Polskiej Akademji Umiejętności
Członek honorowy B. P.

„Ci, co oddają się praktycznym zajęciom bez naukowego przygotowania, są jako żeglarze, którzy siadają do łodzi bez steru i busoli, którzy nie mają nigdy pewności dokąd płyną“ (Leonardo da Vinci).

Kazimierz Kostanecki

Prof. Dr. Stanisław Kutrzeba.
Sekretarz Generalny Pol. Ak. Umiej.
Członek honorowy B. P. i b. kurator.

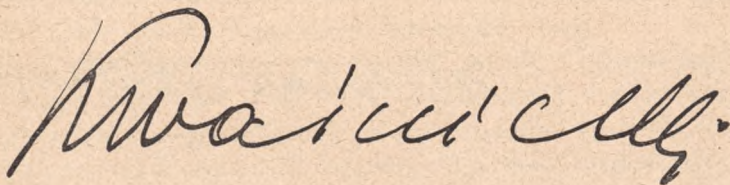
„Górną“ powinna być młodość. Niech błądzi — to jej prawo. Ale niech czuje gorąco, szczerze i szlachetnie. Nie jest młodym, kto nie umie zapalać się do tego, w co wierzy, wypowiadać otwarcie, co myśli, odczuwać gorąco to, co piękne i wzniosłe.

Stanisław Kutrzeba

Dr Mikołaj Kwaśniewski
Wojewoda krakowski
Przew. Komitetu Wojew. Pomocy Młodz. Ak.

Przyczyniając się do budowy Domu Akademickiego im. Prezydenta Ignacego Mościckiego, Społeczeństwo zwolni młodzież chociaż częściowo od trosk materialnych, dając jej możność oddania się całkowicie pracy nad kształceniem du-

cha i wykuwania światopoglądu, by w niedalekiej już przyszłości sprawnie podjąć ciężar pracy nad rozwojem dobrobytu i potęgi naszej Ojczyzny.



Dr Władysław Natanson,

Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Członek honorowy Bratniej Pomocy.

Do młodych przyjaciół.

W każdej dziedzinie życia, w każdym kręgu ludzkiej rzeczywistości, czyn waży i znaczy, czyn dźwiga i nowe drogi toruje. Nawet w sferze nauki, nawet w oderwanej krainie badania, wiedza tylko doradza, udziela wskazówek; odwaga niesie, twórczość odkrywa, dokonywa zaś wola. Dzieła wielkie i trwałe wzniosła moc ducha.

Bez natchnień zapatu, bez nadziei zwycięstwa, erudycja, uczoność stoi w miejscu bezsilnie; ironiczne znawstwo dostrzega tylko zapory. Pergamin i papier nie jest pożywieniem; nie można żyć atramentem i farbą drukarską.

Uczcie się, młodzi przyjaciele; nauka jest dziełem pokoleń; w nauce nieprzebrane są skarby. Nie sądźcie, by nauka była treścią lub zawartością umysłu; ona powinna być raczej zabarwieniem umysłu. Nauka jest dumą i uszlachetnieniem człowieka. Nauka powie, jak przezwyciężyć chorobę, brud, nędzę, ciemne zbrodnie i cierpienia społeczne; napiętnuje ciasnotę, egoizm, niską złość, zazdrość, wszelką lichotę moralną. Nauka nas upomni, że, usiłując opanować potęgę Natury, winniśmy sobie samych opanować zarazem.

Ucząc się, dojrzewajcie intelektualnie, uczuciowo, etycznie, moralnie. Nauka jest rozrostem duszy.

*Ale ucząc się, dojrzewając, bogacąc i uzbrajając myśl
Waszą, zachowajcie świeżość i dzielność, heroldowie naszej
przyszłości! W sądach bądźcie dojrzały, w czynach pozostaniecie młodzi.*

Władysław Natanson.

Inż. Karol Rolle

Prezydent stoł. król. miasta Krakowa
Senator Rzeczypospolitej Polskiej.

Żądamie odemnie, bym do Waszej jednodniówki napisał aforyzm, sentencję, czy coś podobnego. — Całe życie nie znośnię wygłaszania mów pogrzebowych, oracyj weselnych; mów bankietowych i pisania aforyzmów. — Los jednak mnie nie oszczędzał! — Tym razem z losem weszło w konszachty kilku miłych młodzieńców, którzy co pewien czas przypominają mi, że mam sentencję napisać na cześć budującego się nowego Domu Akademickiego. — Ale tym razem się nie dam! Co dzień chodzę do Oleandrów patrzeć z radością, jak dom Wasz rośnie, ale równocześnie z chytłym uśmiechem myślę, jakie owi mili młodzieńcy zrobią miny, gdy im aforyzmu czy sentencji nie napiszę.

Józ Karol Rolle

Władysław Sołtan

Prezes Rady Nacz. dla spraw Pomocy Młodz. Akad.,
członek honorowy Bratniej Pomocy

„Przyszłość i potęga Polski — to jej młodzież!” powiedział nasz wielki przyjaciel Marszałek Foch.

To zdanie powinien zapamiętać każdy, rozumiejący dobro kraju obywatel. I nie tylko zapamiętać — jako aforyzm jednego z największych ludzi naszego stulecia, — lecz w miarę sił i możliwości, czynem tę pamięć zadokumentować.

Oto nadarza się potemu sposobność: Bratnia Pomoc Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego przystąpiła do budowy Domu Akademickiego im. Prezydenta Ignacego Mościckiego, pod Jego dostojnym protektorem.

Niechże nasze społeczeństwo szczerze i skutecznie poprze to piękne i pożyteczne dzieło. Niech pospieszy z pomocą akademikom w ich wysiłku, zmierzającym do zapewnienia dachu nad głową niezamożnym kolegom. Niech da dowód, że rozumie i docenia znaczenie dla Państwa tak potężnego czynnika rozwojowego, jakim jest zdrowa na ciele i na duchu oświecona młodzież.

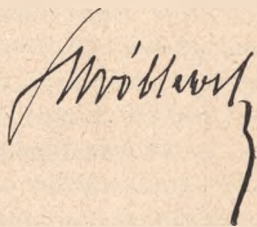


Prof. U. J. Dr Stanisław Wróblewski

Prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

Że każdy profesor Uniwersytetu wita z radością myśl budowy domu dla młodzieży akademickiej, rozumie się samo przez się, ale u nikogo radość ta nie może być żywsza, niż u profesora wydziału prawa. Na wydziale tym cięży od lat przekleństwo: bez względu na taki czy inny porzą-

dek studjów — zawsze najwyższy procent młodzieży, która „studjuje“ gdzieś daleko poza miastem uniwersyteckiem i tylko parę razy do roku sale uniwersyteckie odwiedza. Oby nowy dom zmniejszył ten procent jaknajwydatniej! Oby jaknajbardziej pomnożył liczbę tych, którzy chcą i mogą pracować u źródła! Wśród nich najwięcej znajdzie się takich, którzy poprzez okres początkowej wiary w matematyczną ścisłość prawideł prawa i okres późniejszego zwątpienia, czy prawo nie kończy się na dialektyce, dojdą do zrozumienia, że ono istnieje jako siła dokładnie określona, choć działa inaczej, niż siły przyrody.



Stanisław Wróblewski

Gen. Dyw. i Dowódca O. K. V.

Kochana Młodzieży Akademicka!

„Szarwarkiem“ czyli wspólnym fizycznym wysiłkiem wszystkich budujecie sobie swój nowy Dom Akademicki Bratniej Pomocy w Krakowie.

Sam sposób, w jakiście tę trudną dziś sprawę budowy ujęli, ma obok swojej strony praktycznej, jaknajrychlejszego doprowadzenia jej do końca, jeszcze drugą, bodaj czy nie ważniejszą i piękniejszą od tamtej, stronę wychowawczą. Społeczeństwo polskie, któremu Ojczyzna w pewnym momencie spadła z nieba, nie umiało w danej chwili nic innego zrobić jak rzucić się na Nią, by jaknajwiększą z Niej dla siebie wyciągnąć korzyść. Czyniły to jednostki zarówno, jak całe ich zgrupowania, stronnictwa i partje — jednym słowem wszyscy. O jakimkolwiek świadczeniu na Jej korzyść, o potrzebie wzmocnienia osłabionej długą nie-

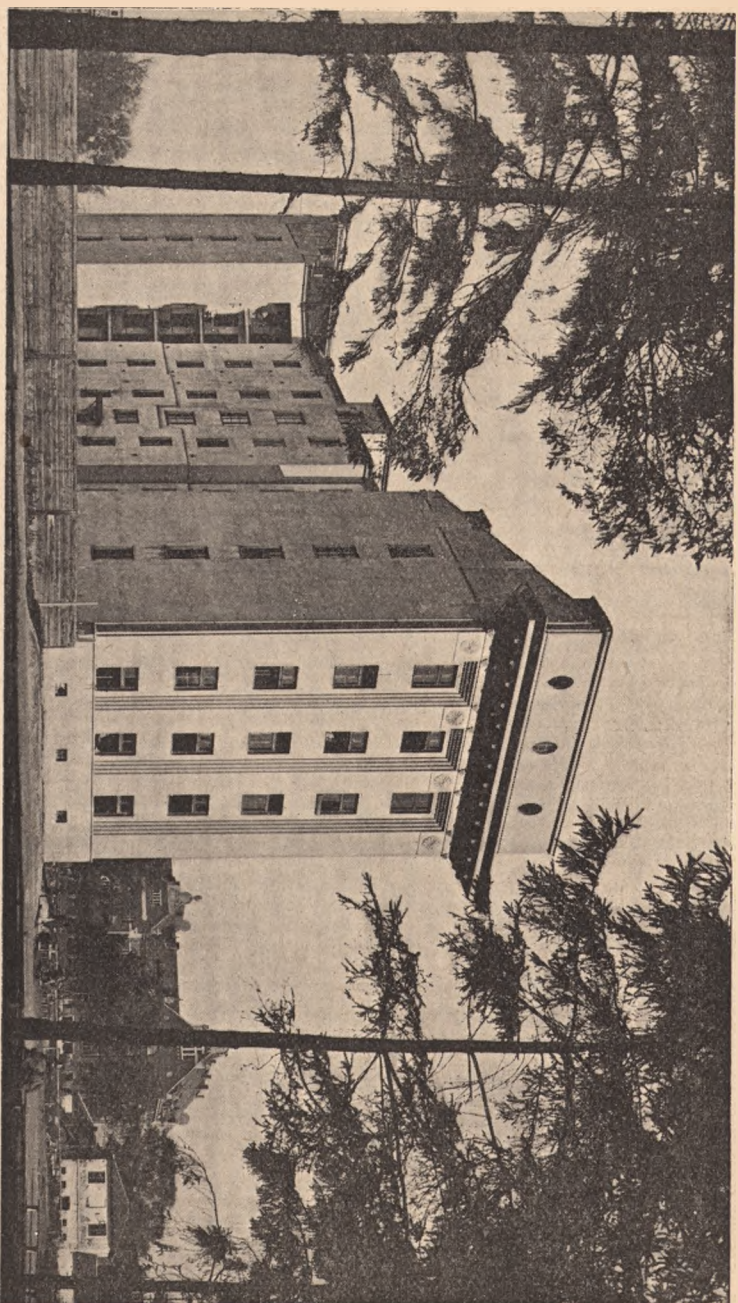
wolą i wycieńczonej wojną Ojczyzny, nikt nie myślał i myśleć nie chciał, bo dawać nikt nie chciał, a brać chcieli wszyscy. A przecież należało Ją przedewszystkiem umocnić i pobudować — zaczynając od fundamentów.

Takiemu to społeczeństwu dajecie Wy młodzi lekcję poglądową — jedną z najlepszych i najpotrzebniejszych, bo wykazującą: 1-o: że na to aby coś stworzyć, trzeba przedewszystkiem szczerzej i uczciwej pracy, 2-o: że nie należy oglądać się na obcą pomoc, lecz w każdą sprawę włożyć swój własny trud i znoję. Chwyciliście sami za rydel i kielnię, by spełnić dosłownie to, co zrozumieć i robić powinno było całe społeczeństwo polskie. Budując sobie dom, temsamem budujecie fundamenta Ojczyźnie.

Niech dom ten, któremu swego imienia używa największy polski technik i głowa nowo odradzającego się, z inercją starszego pokolenia walczącego państwa — pan Prezydent prof. Ignacy Mościcki — powstaje ku pożytkowi społeczeństwa, w którym Wasz przykład niechybnie zrobi swoje, a które i w przyszłości prowadzić będziecie Wy — tą samą drogą energii i czynu, jaką dziś do osiągnięcia swego najbliższego celu kroczyacie.

Cześć Wam Bratniacy!

Stanisław Mościcki



Budowa domu Akademickiego im. Prezydenta Ignacego Mościckiego. Skrzydło_wschodnie_od strony pld.-zach.
w maju 1926 r.

Stefan Smolec

członek „bene meritis“
i b. prezes Bratniej Pomocy.

U boku Almae Matris.

Rok 1859. — Przy ul. Florjańskiej, w skromnem mieszkaniu studentów Loevenharda i Drohomirskiego, gromadziła się elita ówczesnej młodzieży Wszechnicy. Tam to wzięła początek Bratnia Pomoc, założona z inicjatywy Loevenharda. Tam w gorących — jak zwykle — i długich dyskusjach studenckich zdecydowano i omówiono stworzenie tajnej bratniej organizacji dla niesienia pomocy rzeszom kolegów. Tam się też odbyło pierwsze zebranie, na którem godność pierwszego prezesa powierzono słuchaczowi praw Mieczysławowi Brzeskiemu ¹⁾.

Stanisław Loevenhard ²⁾, właściwy założyciel Bratniaka, przywódca i „spiritus movens“ wszelkich szlachetnych poczynąń młodzieży, zadowolnił się skromnem stanowiskiem w tajnym Komitecie (Wydziale), kierującym organizacją.

Młoda instytucja młodzieży nie mogła i nie chciała ograniczać swych prac do zaspakajania tylko materialnych potrzeb młodzieży. Z wielu poczynąń, które zaszczyt przynoszą ówczesnej generacji akademickiej, warto wymienić

¹⁾ Damazy Miśko: Historia założenia i rozwoju Towarzystwa Wzajemnej Pomocy U. U. J. — wyd. 1891 r. Tam znajdujemy ciekawe dane o życiu młodzieży w latach poprzedzających założenie Bratniej Pomocy.

²⁾ Warto nadmienić, że ów Loevenhard to późniejszy małżonek bohaterskiej uczestniczki powstania styczniowego, adiutantki Dyktatora Langiewicza, Henryki Pustowjótówny.



wysłanie delegacji, na wniosek Loevenharda, do Wiednia z adresem do Ministra oświaty o przywrócenie języka polskiego na Uniwersytecie. Delegacja została wprawdzie w Wiedniu aresztowana i odstawiona pod dozorem policji do Krakowa ¹⁾, srogie represje spotkały także autorów następnego adresu, wysłanego tym razem pocztą, jednakże usiłowania Bratniej Pomocy musiały cokolwiek zaważyć na późniejszej pomyślnej decyzji rządu austriackiego w tej sprawie. Oczywiście takie i tym podobne wystąpienia komitetowych Bratniej Pomocy narażały ich na prześladowania władz, przy czem najczęściej stosowaną przez ówczesnego dyrektora policji karą było wydalenie studentów z miasta. — Ducha młodzieży jednak nie zgnębiono. Odważnie z poświęceniem walczyła ona o prawa nie tyle swoje, ile prawa narodu.

Działalność ta „obciążała“ poważnie instytucję w oczach władz, które też utrudniały w miarę swych możliwości legalizację stowarzyszenia. Niezatwierdzony statut spoczywał latami w biurkach c. k. namiestnictwa. Tymczasem nadszedł rok 1863. Warszawa dała znak — do broni — a pobudka ta dobrze była słyszana wśród krakowskiej młodzieży uniwersyteckiej. Przedewszystkiem członkowie Komitetu Bratniej Pomocy pamiętali, że są synami walczącego o wolność narodu. Zapomnieli zato chętnie o zwykłych sprawach dnia powszedniego

„...zajmując się organizacją, wysyłaniem zapasów i zbrojnych oddziałów na plac boju. Poważny zastęp młodzieży stanął w szeregach powstańczych, przelewając krew swoją i z radością oddając życie swe dla idei — na ołtarzu Ojczyzny“.

„W pamiętnej walce pod Miechowem 17 lutego padł kwiat rycerskiej, szlachetnej młodzieży, a zwłaszcza krakowskiej. Tu zginęła ogromna liczba członków Tow. „Bratniej Pomocy“, a wśród nich wielu z łona samego Komitetu. Oto ich imiona ku wiecznej pamięci:

¹⁾ Damazy Misko: Historia założenia i rozwoju Towarzystwa Wzajemnej Pomocy U. U. J.

Nowiński Jan, prawnik, podoficer kosynierów, padł ugodzony kulą moskiewską; *Straszewski Kazimierz*, kapitan kosynierów, jeden z założycieli „Bratniej Pomocy“ i *Emanuel hr. Moszyński*, podpułkownik żuławów, obaj młodzieńcy wielkich nadziei i gorącego patriotyzmu; *Władysław Majewski*; *Sielawa*, Litwin, młodzieniec górujący inteligencją; *Michał Borejsza*, także Litwin, padł od kuli; *Józef Zbrożek*, ugodzony kulą w ramię, po odjęciu mu ręki w klinice krakowskiej umarł wskutek krwotoku z rany; *Gebułtowski Stefan*; *Jan Tomkowicz*, adjutant Rochebruna; *Feliks Rehman*, prawnik i inni“.

„Bez wątpienia pod Miechowem zginęło daleko więcej z grona samych komitetowych „Bratniej Pomocy“, imiona tych pracowników i męczenników są nieznane“.

„Po upadku powstania „gromy sypały się na całą młodzież... nikt nie mógł swobodnie odetchnąć — podnieść należy i tę szczególną okoliczność, że ręka „losu“ spoczęła głównie na komitetowych Bratniej Pomocy. Rozproszyli się wszyscy. Wtedy to z komitetowych uwięziono w roku 1863 między innemi akademika, *Alfreda Szczepańskiego*, jednego z pierwszych i najwytrwalszych pracowników przy założeniu Bratniej Pomocy i w dalszych jej kolejach i skazano go na 20 lat więzienia. Podobny los spotkał *Ludwika Kubałę* z tą różnicą, że został skazany „tylko“ na 5 lat więzienia“¹⁾.

Naród stał się dłużnikiem młodzieży.

Udział w styczniowym powstaniu nie przyspieszył — rzecz prosta — legalizacji stowarzyszenia. Czekala na nią młodzież do r. 1866. Odtąd²⁾ datuje się szersza, otwarta

¹⁾ Misko: *Historja T. W. P.* str. 66.

²⁾ Z pierwszym jawnem wystąpieniem Bratniej Pomocy spotykamy się w roku 1861, kiedy to Rektor Dietl, będąc pewny rychłego zatwierdzenia statutu, zezwolił na zwołanie Walnego Zgromadzenia Bratniej Pomocy do auli U. J. w Coll. iuridicum przy ul. Grodzkiej i osłonił je swoją rektorską powagą. O mało co nie wybrano wówczas prezesem ulubieńca młodzieży, Józefa Szujskiego, mimo iż już do grona studentów nie należał.

działalność instytucji, występującej pod nazwą „Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego“. Nazwy „Bratnia Pomoc“ nie umieszczono w statucie ze względu na jej niemiłe dla władz, „rewolucyjne“ brzmienie. Przechowała się jednak w tradycji, rozpowszechniła w odrodzonej Polsce, a przy zmianie statutu w roku 1928 została bez wahania przywrócona.

Długa historia Tow. Wzaj. Pom. jest niewyczerpanym źródłem dla poznania psychiki poszczególnych pokoleń młodzieży akademickiej i warunków, w których żyła. Zawiera też ciekawe dane o zmiennych losach instytucji. Spotykamy w tych dziejach okresy lat pomyślnych i niepomyślnych, co jest zrozumiałe ze względu na zależność przedwojennej Bratniej Pomocy jedynie od ofiarności społeczeństwa. Wiele w tym czasie zawdzięcza młodzież swym przyjaciołom, czyto z pośród grona Profesorów Wszechnicy, czy też społeczeństwa. Kroniki i sprawozdania instytucji z tych czasów zawierają gorące słowa podziękowania do nich skierowane. Najczęściej powtarza się tam nazwisko księdza prałata Henryka Skrzyńskiego, który bardzo poważnymi sumami zasilał rok rocznie kasę Bratniaka, a pomocą swoją służył stowarzyszeniu w każdej potrzebie, oraz Prof. Fryderyka Zolla sen., który przez 22 lata nieprzerwanie piastował godność troskliwego kuratora Towarzystwa. Najznakomitsi pisarze i uczeni polscy wygłaszali odczyty, żeby tą drogą pomnożyć fundusze młodzieży. Wśród wielu innych spotykamy nazwiska Lucjana Siemieńskiego, J. Dunajewskiego, J. Szujskiego, J. Kremera, J. I. Kraszewskiego, Wincentego Pola, później Henryka Sienkiewicza, Prof. K. Morawskiego, K. Kostaneckiego, O. Bujwida i i.

Uzyskiwano pożyczki, zapomogi od rozmaitych instytucyj, często od kasy oszczędności m. Krakowa, w roku 1889 np. z Banku Pobożnego za poparciem księcia biskupa kardynała Dunajewskiego, lub bogate zapisy np. Gramatykowej, Polanowskich i in. Nie szczędziły też grosza Rady

Powiatowe takich miast jak Chrzanów, Gorlice, Nisko, Ropczyce, Brody, Sambor, Mościska i in., a przedewszystkiem Nowy Sącz i Biała.

Z roku na rok dźwigała się i rozszerzała coraz to potężniejsza i skomplikowana budowla Bratniaka. W roku 1867 zorganizowano po raz pierwszy tanią kuchnię akademicką, wkrótce potem pośrednictwo pracy, opiekę zdrowotną¹⁾. W roku 1869 powołano do życia Komisję Kontrolującą, w tym czasie pojawia się też pierwszy płatny urzędnik t. zw. korespondent. W r. 1873 otrzymuje Towarzystwo lokal w Coll. iuridicum, co usunęło konieczność urzędowania członków Zarządu w swych mieszkaniach.(!) (Z chwilą wybudowania Coll. Novum biuro stowarzyszenia przeniosło się do sali IV. Zbigniewa Oleśnickiego).

Rychło zaprzestano udzielania bezzwrotnych zapomóg, a wprowadzono pożyczki — stworzono więc zasadę, na której opiera się obecnie akcja pomocy młodzieży akademickiej w całej Polsce.

Zmieniały się zarządy Bratniej Pomocy — coraz to nowe generacje młodzieży przepływały przez skromny lokal bratniackiego biura — zawsze z nowym zapalem i gotowością do pracy — odchodziły, zostawiając instytucję większą, sprawniejszą i potężniejszą.

I tak to w ciągu siedemdziesięciolecia urosło to stowarzyszenie o tak szacownem posłannictwie do rozmiarów wielkiej — nawet imponującej instytucji.

Dziś zapewnia ona setkom studentów dach nad głową, odżywia całe rzesze we własnej kuchni, zaopatruje we wła-

¹⁾ Tow. Wzaj. Pom. dało inicjatywę stworzenia studenckiej kasy chorych, lecz mimo poparcia Senatu (r. 1890) władze nie pozwoliły na wprowadzenie tego projektu w życie. Dalsze długoletnie starania T. W. P. pozostały również bezowocne, dopiero po wojnie, w r. 1924 utworzono Fundusz Chorych Studentów U. J.

snym sklepie we wszystkie potrzebne artykuły, rozdziela dziesiątki tysięcy w postaci pożyczek, poszukuje zajęć zarobkowych, prowadzi dla członków czytelnię i bibliotekę, utrzymuje dwie kolonie leczniczo-wypoczynkowe, rozłącza opiekę nad akademikiem w każdej dziedzinie jego życia. Rzesza pracowników bratniackich czuwa nad sprawnym funkcjonowaniem agend, korzystając z tej najlepszej szkoły życia, jaką mogli znaleźć na uniwersytecie. Wiele czasu i wiele trudów pochłonęło rozwinięcie i urządzenie tego bratniackiego gospodarstwa.

Z pośród tych licznych i różnych spraw młodzieży wybija się przez dziesiątki lat jedna, która pochłonęła całe morze projektów, starań, rozpaczliwych wysiłków i poświęcenia najtęższych pracowników Bratniej Pomocy. Była to budowa Domu Akademickiego.

Kwestja, która przerastała znacznie wiedzę i siły młodzieży, a wielokrotnie zasoby Towarzystwa, jednak nie schodziła z pierwszego planu przez całe prawie siedemdziesięciolecie trwania instytucji.

W pierwszym roku oficjalnego istnienia (1866) komitetowy Tuszyński proponował wniesienie podania do rządu o założenie „resursy akademickiej“, zaś komitetowy Kochanowski założenie „konwiktu akademickiego“. Sprawę budowy Domu porusza się w latach 1870, 1875, 1878, 1879, 1880. Nie trzeba dodawać, że bezskutecznie.

W roku 1782 członkowie przedkładają pisemną petycję, domagającą się wybudowania Domu. „Komitet ¹⁾ wybiera najdzielniejszych sprawie tej oddanych kolegów (Franciszek Xawery Fierich ²⁾), Faustyn Jakubowski, Kadyj, Kurek, lecz ci mogli jedynie stwierdzić, że Towarzystwo budowy podjąć nie

¹⁾ Misko: Hist. T. W. P.

²⁾ Późniejszy Rektor U. J. i Prezydent Komisji Kodyfikacyjnej R. P., ofiarodawca parceli w Pławnej, na której zbudowano w roku 1928/9 kolonję wypoczynkową jego imienia.

może. Ten sam los spotkał późniejsze starania zarówno Bratniej Pomocy w roku 1884, jak i Czytelni Akademickiej w roku 1887¹⁾ — wobec czego sprawa wzniesienia Domu „poszła w odstawkę jako niedościgły, od tyłu lat wymarzony i opiewany prozaiczny ideał młodzieży“²⁾.

Zawiązany przy Czytelni Komitet budowy, z reprezentantami Biblioteki Medyków i Prawników, Chóru Akademickiego i innych stowarzyszeń przelał swe kompetencje na Tow. Wzaj. Pom., które wyłoniło specjalną komisję (Binder, Estreicher, Ławrowski, Nowak Julian, Miśko, Rogoyski, Teichman Jakób, Zoll Antoni).

Powstał równocześnie Komitet Obywatelski pod przewodnictwem b. v-Prezesa T. W. P., ówczesnego Rektora U. J. Edwarda Korczyńskiego, z uczestnictwem Adama Asnyka, Profesorów Zolla, M. Iskrzyckiego, Henryka Jordana, Karola Estreichera, Inż. Saarego i i. O zdobyciu domu dla młodzieży akademickiej zdecydował królewski dar Konstantego Wołodkowicza, który w r. 1901 odstąpił idealną na ten cel parcelę przy ul. Jabłonowskich, oraz postanowił pokrywać koszt budowy do wysokości 118.000 koron, podczas gdy kosztorys całego budynku wynosił 164.283 K. Nic dziwnego, że budowę natychmiast rozpoczęto i szybko — pod okiem samego fundatora — ukończono tak, że na początku roku 1903/4 weszli pierwsi mieszkańcy pod dach domu, który stał się nareszcie urzeczywistnieniem tyloletnich marzeń i wysiłków młodzieży³⁾.

¹⁾ Czytelnia Akademicka została założona równocześnie z Bratnią Pomocą, z którą się też ściśle wiąże jej dzieje. Zaciekle prześladowana przez władze, kilkakrotnie rozwiązywana potrafiła długie lata odgrywać rolę nie tylko w życiu młodzieży, ale i społeczeństwa. Czytelnia między innymi rzuciła myśl budowy pomnika A. Mickiewicza i zebrała na ten cel 79 000 złr., jakoteż pierwsza wystąpiła z projektem sprowadzenia zwłok wieszczą do kraju dostarczając na ten cel 4.000 złr. (Ulotka w sprawie budowy Domu Akad. z r. 1890).

²⁾ Miśko: Hist. T. W. P.

³⁾ Julian Szwed: Szkic hist. założenia i rozwoju T. W. P. U. U. J.

Dom im. K. Wołodkowicza okazał się po paru latach za szczupły w stosunku do potrzeb Towarzystwa, wobec czego już w roku 1908, rzucono myśl budowy II Domu Akad. W roku 1911 Bratnia Pomoc wnosi prośbę do Magistratu m. Krakowa o parcelę, zamierzając w czasie 50-letniego jubileuszu (1916 r.) święcić kamień węgielny pod budowę nowego domu. Tymczasem zaś w roku 1912 rozsze-



I Dom Akademicki im. Konstantego Wołodkiewicza, przy ul. Jabłonowskich 10/12 przed nadbudową w r. 1924.

rzono I Dom przez wzniesienie skrzydła od ulicy Zgoda (obecnie Czapskich). Dalsze plany budowlane, jak zresztą wszelkie inne, przekreślił niespodziewanie wybuch wojny. Cała młodzież akademicka znalazła się pod bronią. W ciągu czterech lat wojny schronienie dawały im w najlepszym razie okopy lub szpitale. Gdy zaś w roku 1918 tysiączne

(Księga Pamiątkowa 1926). Sprawozdanie Zarządów od 1890—1904, Sprawozdanie obywatelskiego Komitetu Opiekuńczego Domu Akademickiego.

rzeście żołnierzy-akademików wróciły z frontu na Uniwersytety, okazało się, że niema dla nich mieszkań w przepełnionych i zbiedzonych miastach uniwersyteckich. Zresztą nowa pożoga wojenna oderwała ich rychło od nauki. Chwycili znowu za broń, aby się mógł urzeczywistnić „Cud nad Wisłą“. — Potem dopiero wrócono do normalnej pracy. Bezdomne rzesze akademików-obrońców Ojczyzny znalazły w Krakowie przytułek nie gdzie indziej, jak w koszarach na Rajskiej, użyczonych na ten cel, dzięki poparciu Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, zaopatrzonych w inwentarz przez Y. M. C. A. i Senat Akademicki U. J. ¹⁾).

Budowa II Domu pozostawała ciągle osią działalności Bratniaka chociaż wyłoniony z Akademickich Kół Prowincjonalnych ²⁾ Zarząd, potrafił już częściowo rozwiązać kwestję mieszkaniową przez nadbudowę III i IV piętra Domu im. K. Wołodkowicza przy ul. Jabłonowskich (r. 1923—5). Był to okres najmniej sprzyjający takim przedsięwzięciom, a przecież żelazna wola i energia ówczesnego prezesa Szuberta przy pomocy dzielnych współpracowników Węglowskiego, Piotrowicza, Szweda i innych, których nazwiska z szacunkiem będą powtarzały rzesze młodzieży akademickiej, postawiły na swoim. Jesienią, 16 listopada 1924 r. położono kamień węgielny pod II Dom w obecności Marszałka J. Piłsudskiego, przedstawicieli społeczeństwa i członków Bratniej Pomocy na pamiętnych dla wszystkich „Oleandrach“. Wśród niesłychanych trudności wznosiły się mury wschodniego skrzydła zaciętością młodzieży akademickiej, która przy tej budowie tysiące godzin przepracowała, oraz gorączkowemi zabiegami ówczesnych pracowników Tow. Wzaj. Pom., godnych następców Szuberta: Synowieckiego, Skrzyńskiego, Machalskiego, Szubartowskiego.

¹⁾ Julian Szwed: Kronika T. W. P.

²⁾ Od r. 1922 struktura Bratniej Pomocy oparła się na zorganizowanych Kołach Prowincjonalnych, przez co wyeliminowano z gospodarki Stowarzyszenia czynnik polityczny. Koła Prow. dostarczają po dziś dzień pracowników samopomocowych od Szuberta do Machalskiego, (Rzeszów), Cholewy (Tarnów), Deńcy (Miechów).

Trzeba stwierdzić, że całe społeczeństwo, walcząc również ciężko z nędzą i innemi następstwami wojny, podało pomocną dłoń młodzieży. Warto wspomnieć na tem miejscu nazwiska ówczesnych Rektorów U. J.: Natansona, Łosia, Zimmermanna, Wojewody Kowalikowskiego, prezesa Komitetu Wojewódzkiego Pomocy Młodzieży Akademickiej, Prof. Fiericha, Prezesa Gregera, Prof. Michalskiego, Dyr. Rokosza, Dyr. Bednarskiego, Prof. Inż. Krzyżanowskiego, Starosty Tchorznickiego, a przede wszystkim ówczesnego Kuratora T-wa, Prof. Romana Dyboskiego, jednego z tych wielkich Dobroczyńców i Przyjaciół młodzieży, jakimi byli Kuratorowie Bratniej Pomocy, jak Profesorowie X. Knapieński, Nowak, Michalski, Kutrzeba i obecny Kurator Prof. Rouppert.

„Nie są to wszyscy, którym winno Towarzystwo gorącą wdzięczność i jak najlepszą pamięć, ale są to ci najgodniejsi, najbardziej koło rozwoju T-wa w ostatnich latach zasłużeń, bo w najważniejszych i najcięższych dla Towarzystwa momentach przyszli mu z niedającą się ocenić pomocą. Tego im Towarzystwo zapomnieć nie może i nigdy nie zapomni ¹⁾).

Zresztą nie mogło być inaczej. Przecież tysiące najlepszych i największych w narodzie przeszło przez świat bratniacki — setki młodych „dygnitarzy i funkcjonariuszy“ akademickich objęło później najpoważniejsze stanowiska w społeczeństwie. Pierwsze pomyślne kroki stawiali w zorganizowaniem społeczeństwie akademickiem t. j. Bratniej Pomocy.

Przejrzyjmy choćby pobieżnie spisy władz stowarzyszenia, oto jakie znajdziemy nazwiska tych, którzy już na terenie akademickim cieszyli się zaufaniem kolegów i otrzymywali z ich rąk rządu Bratniaka: Edward Korczyński (1866/7), Józef hr. Wodzicki, Michał Bobrzyński (1868/9). Maurycy Fierich (1875/ - 9), Franciszek Xawery Fierich

¹⁾ Julian Szwed: Szkice hist. zał. i rozw. T. W. P. z r. 1926.

(1878—82) Jan Myciński (1877/8), Bolesław Schwarzenberg-Czerny (1875/6), Józef Muczkowski (1878—81), Józef Winkowski (1872/3), Juljusz Leo (1879—82), Tadeusz Starzewski (1878/9), Antoni Gluziński (1879/80), Antoni Zoll, Jan Kanty Steczkowski (1881/82), Józef Kallenbach (1881/82), Stanisław Jankowski (1884/5), Tadeusz Bednarski (1895/6), Fryderyk Zoll (1882—86) Leon Jaworski (1884—86), Marjan Korytowski (1894/5), Aleksander Rosner (1886/7), Jan Rozwadowski (1886/7), Julian Nowak (1887—91), Adam Chmiel, Stanisław Witkowski (1887/8), Kazimierz Federowicz (1888/9), Xawery Górski, Tadeusz Iskrzycki (1891—95), Antoni Zoll, Adam Krzyżanowski, Henryk Kunzek (1892/3), Stanisław Badeni (1393—95), Władysław Wróblewski, Wacław Sobieski (1894/5), Jan Sypniewski, Emil Bobrowski (1894—97), Kazimierz Nitsch (1894/5), Mieczysław Kaplicki, Zygmunt Klemensiewicz (1895/6), Józef Buzek (1896/7), Emil Godlewski, Roman Bogdani (1897/8), Franciszek Skorupski (1897—9), Stanisław Szurlej (1899—900), Jan Wydro (1897—1900), Stanisław hr. Tarnowski, Kalikst Włyński, Władysław Kiernik (1900/1901), Zygmunt Żuławski (1901/2), Wojciech Marchwicki (1903—7), Gustaw Przychocki (1905—7), Bronisław Daniec, Tadeusz Mikułowski, Feliks Młynarski, Stanisław Burtan (1906/7), Antoni Ponikowski, Roman Rybarski (1907—9), Antoni Ziemiecki, Roman Grodecki, Mieczysław Jankowski, Antoni Peretiatkowicz (1907/8), Adam Muszyński, Witold Suchodolski, Włodzimierz Zbyszewski (1908/9), Feliks Kobylański, Michał Mączak, Tadeusz Kupczyński (1912), Sławomir Czerwiński (1907—10)¹⁾.

Wiele mówią nazwiska członków Wzajemnej Pomocy, których prace naukowe były wyróżniane na konkursach bratniackich. I tak otrzymywali nagrody między innymi: Michał Bobrzyński, Jan Myciński, Franciszek Winkowski, Jan Kanty Steczkowski, Marjan Raciborski, Jan Bystroń, Józef Kallenbach, Zygmunt Askenazy, Franciszek Gołba,

¹⁾ Sprawozdania Zarządów T. W. P. od roku 1867.

Władysław Szolański, Feliks Koneczny, Stanisław Wróblewski, Kazimierz Godlewski, Adam Chmiel, Leon Wachholz.

W wielu sprawozdaniach znajduje się spis członków. Zajrzyjmy do jednego np. z roku 1891. Oto jakie nazwiska znajdujemy: Józef Dorawski, Ignacy Landau, Zygmunt Marek, Franciszek Dzierżyński, Jan Hryniewiecki, Teodor Kalczyński, Franciszek Mussil, Adam Krzyżanowski, Władysław Kunze, Stanisław Estreicher, Kazimierz Szeptycki, Jan Kreutz, Edward Żuliński, Henryk Kunzek, Stanisław Ciechanowski, Franciszek Krzyształowicz, Tadeusz Estreicher i Julian Nowak.

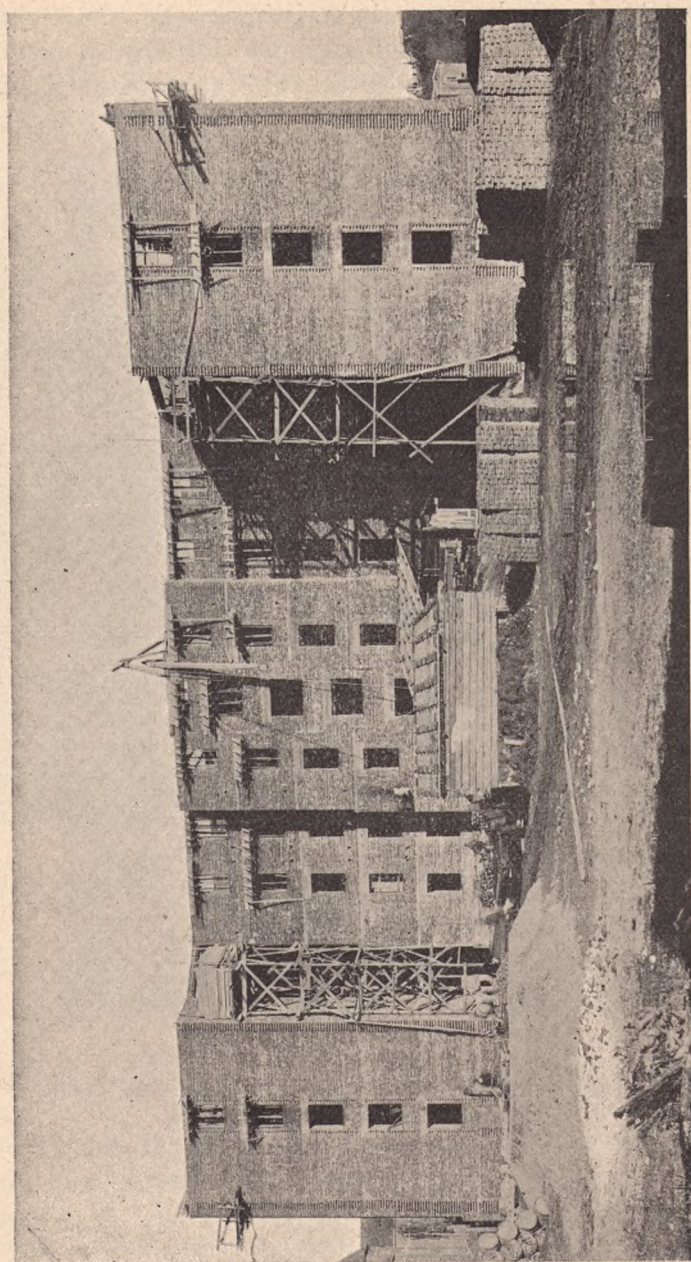
W roku 1929 minęło 70 lat od założenia Bratniej Pomocy — 70 lat wiernej służby tej instytucji dla narodu. Nikt nie policzy dziś, ilu ludzi zawdzięcza jej ratunek w niedoli, opiekę w chorobie, ilu możliwość ukończenia studjów i zdobycia zaszczytnego nieraz stanowiska w społeczeństwie.

Tysiące. Są to moralni i faktyczni dłużnicy Bratniej Pomocy. Nietylko oni. Nietylko ci, powpisywani w grube księgi Oddziału Wierzytelności. Za wierną służbę Bratniaka ma zaległości cały Naród.

Rok 1863, 1914—18, 1920 — wielkie i pamiętne pozycje w wierzytelnościach młodzieży akademickiej...

A teraz... na „Oleandry“!

Na grunt, po którym w roku 1914 stąpały buty strzeleckie przed wymarszem kadrówki, a dokąd w roku 1924 wyruszyła gromada młodych ludzi z kilofami i łopatami. Akademicy. Byli wśród nich i ci, którzy dziesięć lat przedtem wyszli stamtąd na pole chwały... i mieli szczęście wrócić. Zaczęli własnymi rękami kopać fundamenty pod Dom akademicki. Tak niedawno rzucili karabiny, a zanim mogli otworzyć książkę — trzeba było jąć się kilofa i rydła. Zaczęli wsparci pomocą starszych — i oto wschodnie skrzydło w roku 1926 stanęło.



Budowa Domu Akademickiego im. Prezydenta Ignacego Mościckiego. Skrzydło wschodnie we wrześniu 1925 r.

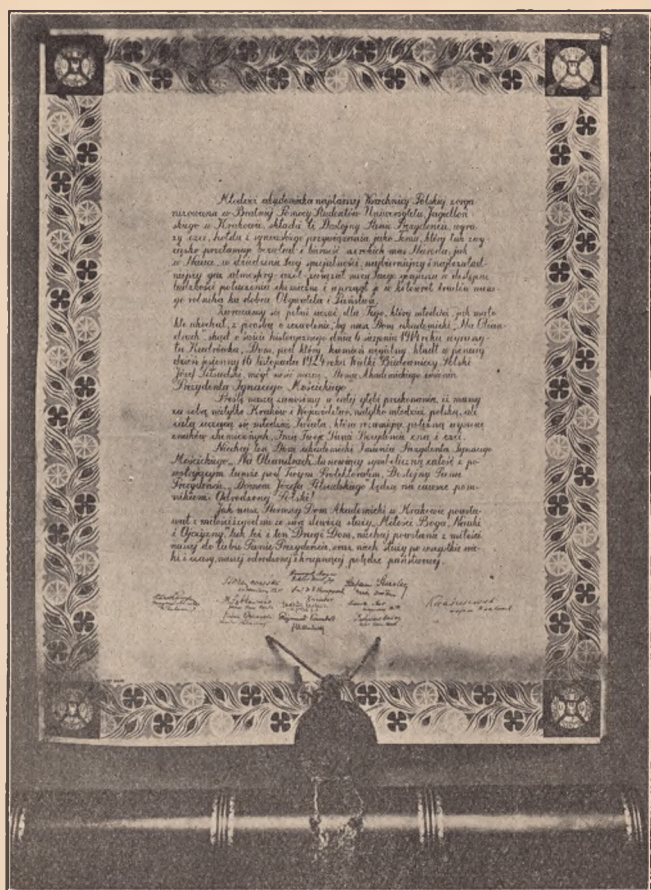
I zdało się Krakowowi, że to już wszystko. Niechętnie patrzono na ten sterczący pod parkiem Jordana fragment, który nie przekonywał, że będzie częścią wspaniałej, monumentalnej całości. Nie rozumiano, że ten dziwny wygląd woła o jak najrychlejsze wykończenie całości budowy, że na nią czekają rzesze stłoczone w starym domu i w tem



Drużyna akademicka przy budowie Domu Akademickiego im. Prezydenta Ignacego Mościckiego.

skrzydle, że niecierpliwą się ci liczni, bladzi, o zapadłych piersiach i zmęczonych oczach akademicy — mieszkańcy suteryn miasta. Kraków w rozgwarze wielu spraw, które fala życia co dzień przynosiła, o tem nie słyszał, ale patrzyła na to młodzież i zrozumiała, że dla tej rzeszy najbardziej potrzebujących Dom stanąć musi. Bez namysłu zrezygnowała z wygodnego konsumowania zasiłków z dużego i na codzienne potrzeby zasobnego Bratniaka i porwała się na budowę sposobem właściwym

tylko jedynie... młodości. Nie to, że nie było nadziei na uzyskanie pożyczki z powodu ciężkich warunków gospodarczych i komplikacji z parcelą — nic, że opinia społeczeń-



Pergamin z prośbą o zezwolenie na nazwanie Domu na Oleandrach im Prezydenta Ignacego Mościckiego, wręczony Panu Prezydentowi przez delegację Bratniej Pomocy.

stwa nie знаła i nie była przekonana o konieczności tej budowy — nic, że gotówka w kasie bratniackiej wynosiła w dniu rozpoczęcia budowy 1.500 zł. — a wiadomem było,

że kosztorys przekroczy pół miliona — nie odstraszyło to nikogo i odstraszyć zresztą nie mogło.

Na Oleandry wyszła znowu grupa młodych ludzi z łopatami i kilofami.

Nowi ludzie — młodszy — nie ci z wojny światowej — ale zapał, entuzjazm i zuchwałość mieli tę samą. I oto jesienią 1929 r. zaczęły się wznosić mury ogromnego frontu budynku. Szły w górę zdecydowanie i szybko, aby się z nastaniem zimy zatrzymać na wysokości trzeciej kondygnacji. I te oto czerwone mury frontu wyrosłe na Oleandrach przekonały Kraków, że II Dom stanąć musi i stanie. Udowodniły równocześnie, że Kraków ma przyjaciół młodzieży akademickiej. Można to zobaczyć na posiedzeniach Komitetu Wojewódzkiego Pomocy Młodzieży Akademickiej i Komitetu Budowy.

Jest jeszcze coś, co opromienia to całe przedsięwzięcie Bratniej Pomocy. Bo nie zapominajmy, że budujący się dom od chwili, kiedy stał się domem-pomnikiem im. Prezydenta R. P. Prof. Ignacego Mościckiego, przestaje być „prozaicznym ideałem młodzieży“. Dziś ma on uwiecznić imię tego co „w Rzeczypospolitej tak zwycięsko przełamuje bezwład i bierność szerokich mas, jak w nauce, w dziedzinie swej specjalności, najbierniejszy i najbezwładniejszy gaz atmosfery — azot — związał mocą Swego genjuszu w dostępne ludzkości połączenia chemiczne i wprzągł je w kołowrót trudów naszego rolnika ku dobru Obywatela i Państwa“¹⁾.

Minął rok jubileuszowy 70-lecia istnienia Bratniej Pomocy. Obchodził go Bratniak na Oleandrach przy łopatach kopiących fundamenty Domu Akademickiego. Uroczystością jubileuszową była praca i hołd dla reprezentanta mocarstwowej Rzeczypospolitej.

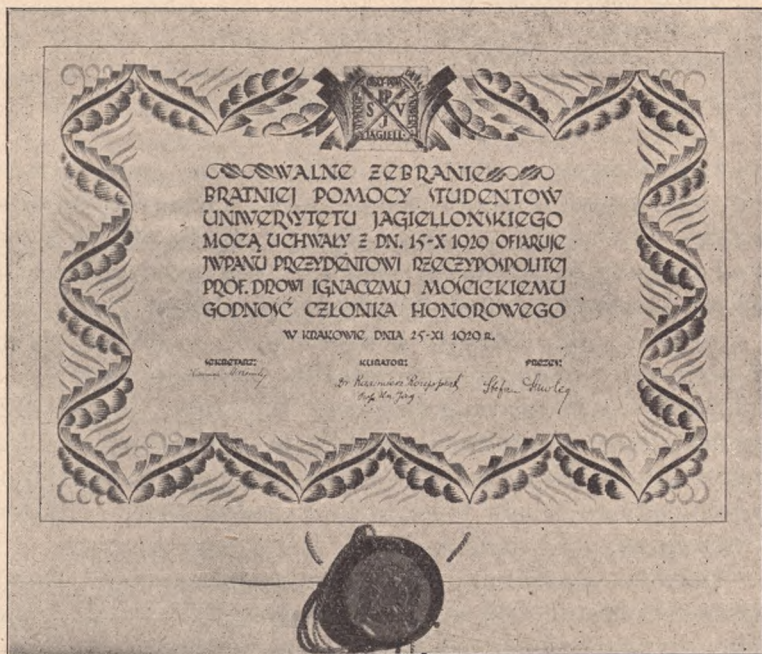
Czyż można było urządzić lepszy jubileusz?

Jeżeli społeczeństwo zrozumie ducha obecnej młodzieży, jeżeli oceni wysiłki, jakich młodzież dokonuje, wtedy wy-

¹⁾ Słowa hołdu, złożonego P. Prezydentowi przez delegację Brat. Pom. w r. 1929. (P. zdjęcie pergaminu str. 35).

baczy, że wyciągamy wszystkie skrypty dłużne narodu z całego 70-lecia i w tym najważniejszym, decydującym dla nas momencie przedstawiamy je społeczeństwu. Chcemy wierzyć, że nie napróżno.

Kraków, dnia 1 marca 1930 r.



Dyplom Członka Honorowego Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, wręczony Panu Prezydentowi przez delegację na Zamku w Warszawie, w dniu 4. XII. 1929 r.

Prof. U. J. Dr Julian Nowak

b. prezes Rady Ministrów
członek honorowy, b. prezes,
b. kurator Bratniej Pomocy.

Wspomnienie.

Był to posępny, dżdżysty dzień późnej jesieni, szare, chmurami zasnute niebo wisiało nad czarniawą, błotnistą równiną, rozciągającą się na pobrzeżu Wisły, gdzieś w okolicy dzisiejszego „trzeciego mostu“. Trzy postacie, nie bacząc na pogodę brną po błotnistej przestrzeni rozglądając się pilnie wokoło. Czegóż potrzebują — o cóż im chodzi, cóż mają tak pilnego i to tu właśnie do załatwienia?

To Komisja Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego poszukująca terenu pod budowę domu akademickiego — dwóch członków Zarządu i delegat Komitetu Obywatelskiego Domu niestrudzony radca Sare — późniejszy wiceprezydent miasta.

Jakto — poszukują placu pod budowę domu akademickiego, tutaj na tem wówczas odludziu? — O tak, bo ówczesny Kraków (wiele, wiele lat temu), ściśnięty wałami fortecznymi, posiadał mało terenów budowlanych, a Gmina niemal wcale ich nie posiadała. Studenci zaś — ówczesna Bratnia Pomoc — poszukiwała gruntu przedewszystkiem taniego, o ile możliwości takiego, któryby niemal wcale nie kosztował, bo potrzeba domu z mieszkaniami dla studentów była wielka, piękąca, był zapal do budowy domu, była wiara że usilne pragnienie się spełni — ale nie było pieniędzy.

Brak jakich takich pomieszczeń, odpowiednich dla uczącej się młodzieży, dawał się bardzo we znaki, to też odczuwała ona nader żywo, namiętnie, potrzebę wybudowania

wania domu z mieszkaniami dla młodzieży, dostępnymi i biedniejszym. I choć pieniędzy na ten cel nie było — ale był rzetelny zapał, była wiara w to, że znajdą się tacy, co wspomną że i oni byli młodymi, że studjowali i że cierpieli z powodu braku odpowiedniego mieszkania — a wtedy pomyślą: oto pomożemy tej dzisiejszej młodzieży, niech ona nie zna troski, którą myśmy przeszli. Ci zaś, którzy tej troski nie znali, ale potrafią ją odczuć z wdzięczności dla losu, który im jej zaoszczędził, pomyślą również o cierpiących na brak pomieszczenia młodocianych, uczących się rzeszach i tak jedni jak i drudzy pomogą do zbudowania domu akademickiego, który młodzież już rozpoczęła.

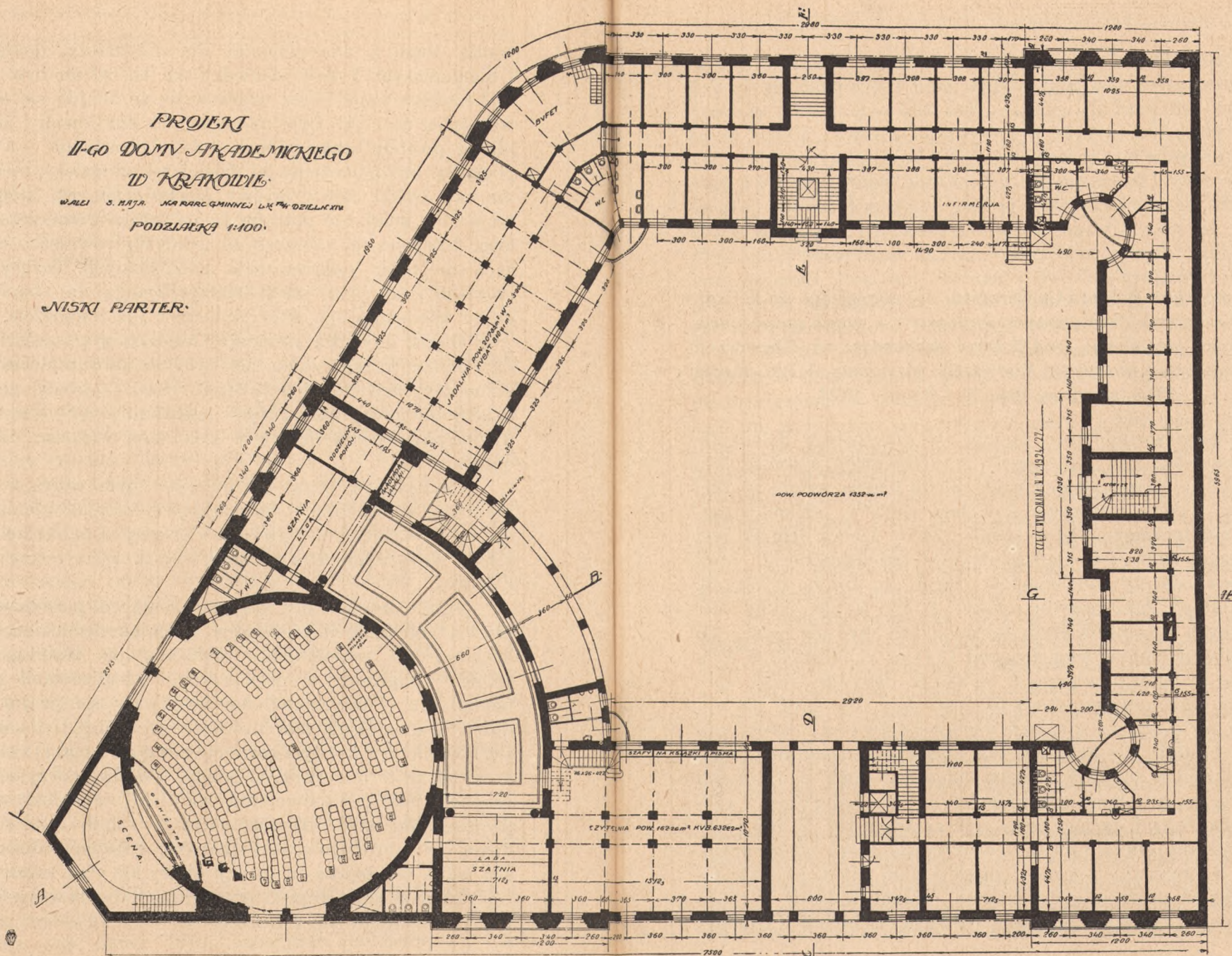
Ongiś, gdy owa „komisja“ błędziła w poszukiwaniach na Powiślu krakowskim, nie było na uniwersytecie i 3000 studentów, dziś jest ich przeszło 6.000 — wtedy nie było dzisiejszej powojennej „klęski mieszkaniowej“ — to też potrzeba pomieszkań dziś jest stokrotnie większa, niż była ongiś.

Pieniądzy wówczas nie było, ale była wiara w to, że pieniądze się znajdą — że znajdą się tacy, co pieniądze te dadzą — i wiara ta nie zawiodła — stanął dom akademicki — ziściły się pragnienia i nadzieje — a ta wiara nie zawiedzie i dziś.

Jakże drogiem jest wspomnienie tych poszukiwań za placem pod budowę pierwszego domu akademickiego — jak drogiem jest wspomnienie błędzenia po błotnistym Powiślu — błędzenia w poszukiwaniu zrealizowania idei — niemal snu — tak nierealnem wydawały się projekty budowy. Wspomnienie tem droższe, że choćby ten sen miał się, spełnić to w każdym razie nie dla tych, co go stworzyli — a chyba tylko dla tych, co kiedyś po nich przyjść mieli. Drogiem jest to wspomnienie, bo wielki czar leży w przeprowadzaniu dzieł, których celem jest ogół i które stwierdzają, że dobro ogółu jest zarazem dobrem jednostki, że ani jedna cząsteczka trudu czy ofiary nie idzie tu na marne, ale zamienia się w kapitał procentujący się dla wszystkich — i to procentujący się z lichwą.

WALEI 3. MAJA. NA PARC GMINNEJ LKTH DZIELN. XIV

NISKI PARTER.



Plan parteru Domu akademickiego im. Prezydenta Ignacego Mościckiego w Krakowie.

**Przemówienie Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego śp. X. Prof.
Dra Kazimierza Zimmermanna wygłoszone w czasie poświęcenia
kamienia węgielnego pod II Dom akademicki na Oleandrach
w Krakowie w obecności Pierwszego Marszałka Polski Józefa
Piłsudskiego w dniu 16 listopada 1924 r.**

W czasie ogólnego zastoju wytwórczości w dziedzinie budownictwa, jaki się objawia w całym kraju, a szczególnie w mieście naszym, zabraliśmy się do dzieła, które wydaje się na tym tle niezwykle, a wobec środków, jakimi rozporządzać możemy, wielce śmiałe. Zbyt wielką jednak jest potrzeba, która nas zmusza do tego przedsięwzięcia. Zbyt wiele młodzieży akademickiej cierpi dla braku mieszkań. Należytego zaś rozwoju nauki i państwa bez dania niezbędnych warunków bytu tej młodzieży być nie może. To też kładąc kamień węgielny pod II Dom Akademicki w Krakowie idziemy odwiecznym szlakiem. Jedyne źródło społeczne, dostarczające środków, jest nowe. Nie król, nie pojedyncze osoby ze szlachty, duchowieństwa czy mieszczaństwa fundują ten dom, ale jak odpowiada ustrojowi demokratycznemu naszych czasów młodzież sama pod hasłem samopomocy, wspomagana przez swych nauczycieli i społeczeństwo, t. j. tysiące jednostek składają się na zbiorowy wysiłek dla dobra swego i zarazem dla dobra całego kraju.

Na rozmaite sposoby zaopatrzenia młodzieży akademickiej w potrzebne mieszkania patrzył Kraków w ciągu dziejów. Na samym początku istnienia Akademji Kazimierz

Wielki zarządził przymusową rekwizycję mieszkań dla młodzieży akademickiej i ustanowił w tym celu osobną stałą komisję. Świadczy o tem najwyraźniej akt fundacyjny tego króla z dnia 12 maja 1364, dotąd w naszym archiwum uniwersyteckiem przechowywany. Przyjawszy pod wpływem Bolonji i Padwy system hospicjalny dla mieszkań i życia scholarzów, wybrał Kazimierz pewną ilość prywatnych kamienic w Krakowie i przeznaczył je na lektorja oraz na hospicja czyli mieszkania scholarzów tudzież innych członków Uniwersytetu. Komisja, złożona z dwóch obywateli i tyluż scholarzów, oznaczaławsy okosć czynszu, mającego się opłacać z owych domów. Taksa raz postanowiona nie mogła w przyszłości żadnej ulegać zmianie. Wszelkich potrzebnych napraw w mieszkaniach mieli dokonywać właściciele własnym kosztem, w razie zaś zaniedbania tego obowiązku, nie było im wolno stawiać przeszkód, gdyby na ich koszt osoby uniwersyteckie potrzebną naprawę zarządziły. Osobie należącej do Uniwersytetu przysługiwało prawo zajęcia na swoje mieszkanie każdego domu według upodobania za stosownem wynagrodzeniem, które za każdym razem uchwalała powyższa komisja; w takim przypadku zobowiązany był każdy, nawet sam właściciel, ustąpić z domu. (*Codex diplomaticus Studii generalis Cracoviensis*. I. 2.).

Po śmierci Kazimierza Wielkiego, gdy dźwignięto upadłą szkołę, założono bursę na wzór bursy ufundowanej przez Królowę Jadwigę poprzednio w Pradze. (W Pradze zaś już w r. 1382 uchwalono statut nakazujący młodzieży mieszkać w kolegiach i bursach). Wzorując się na Sorbonie, względnie Pradze, zaprowadzono teraz w Krakowie system bursalny dla scholarzów. Skoro powołano do życia dostateczną ilość burs, zupełnie nie wolno było akademikom mieszkać w prywatnych domach bez zezwolenia rektora. W r. 1491 wydał Uniwersytet pierwszą ustawę, która nakazywała, aby wszyscy scholarze opuścili hospicja, t. j. prywatne stancje, a sprowadzili się na mieszkanie do kolegów profesorskich i do burs. Tylko synom wielkich panów pozwolono nadal mieszkać prywatnie, a scholarzom miejscowego pochodzenia u ro-

dziców lub krewnych jedynie pod warunkiem, że jedni i drudzy uzyskają w tym celu pozwolenie rektora. Z powodu wybryków młodzieży akademickiej powtarzano te zakazy nieraz i w coraz to surowszej formie, aż w r. 1579 nałożył Stefan Batory karę 50 dukatów na mieszczan, którzyby przyjmowali scholarzy na mieszkanie bez wiedzy i woli rektora. Od r. 1409 powstaje szereg fundacyj bursalnych, w rozmaitych ulicach Krakowa. Mamy w wieku XV bursy teologów, jurystów, filozofów, medyków. W bursach mieszkali zazwyczaj tylko ubodzy: synowie chłopów, mieszczan i szaraczkowej szlachty, którzy tylko wskutek wielkich zdolności i wybitnej nauki osiągnąć mogli w Polsce jak i w innych krajach wyższe stanowiska. Synowie bogatej szlachty nie uczęszczali na nauki do Uniwersytetu, kształcąc się, zwłaszcza w XVI wieku, w domu lub zagranicą, a przynajmniej mieszkali przeważnie we własnych domach rodziców lub prywatnych stancjach. Z r. 1447 posiadamy jednak wzmiankę o listnieniu bursy divitum. Przytykała ona do ulicy Gołębiej w bliskości bursy Jeruzalem i filozofów, z której rzucano kamieniami do jej okien. Z wszystkich tych fundacyj pozostał tylko szczątek w postaci bursy akademickiej przy ulicy Garbarskiej, dającej pomieszczenie około 90 akademikom. Jak na 6.200 zapisanych w tym roku słuchaczów i słuchaczek liczba to znikoma.

Gdy Kazimierz Wielki zakładał naszą Alma Mater zarządził przymusową rekwizycję mieszkań na korzyść akademików. We wiekach, gdy młodzież akademicka, jak świadczą o tem liczne akta, prowadziła nieustannie z mieszkańcami Krakowa po domach i ulicach miasta bójki aż do krwi rozlewu, gdy nachodziła domy i łupiła je i wykraczała w rozmaity sposób przeciw dobrym obyczajom, społeczeństwo nie tylko przebaczało lekkomyślne usposobienie młodzieży i jej wybryki, lecz pomnażało swoje dobrodziejstwa nowemi fundacjami. Dzisiaj, gdy młodzież w poczuciu swego interesu i obowiązku wobec Ojczyzny poważniej zapatruje się na życie, objawia zapał do nauki i garnie się do jej przybytku liczniej niż kiedykolwiek, zasługiwać musi na tem większe

poparcie ogółu. Jesteśmy też pełni nadziei, iż pomocy tej dozna do wystawienia dla siebie domu, któryby mógł służyć licznym pokoleniom młodzieży akademickiej jako podstawa życia pracy naukowej i zawodowej oraz kultury towarzyskiej, był zawsze przybytkiem ducha obywatelskiego i ideałów narodowych. — Quod felix faustum fortunatumque sit!

Prof. Inż. Wacław Krzyżanowski

członek honorowy Bratniej Pomocy

Dom Akademicki im. Prezydenta Ignacego Mościckiego w Krakowie.

Na parceli położonej przy Aleji 3 Maja buduje się powoli od r. 1924 II-gi Dom Akademicki. Po zbudowaniu całości ma on tworzyć duży czworobok z trzech stron otoczony ulicami, z czwartej wschodniej przylegający do sąsiedniej realności. To wschodnie najmniejsze skrzydło wybudowano najpierw, z braku funduszy na rozpoczęcie większego traktu. Również skromne środki finansowe nie pozwoliły na zastosowanie w tym skrzydle urządzeń wykraczających poza prymitywne gromadne umywalnie, bez wanien, tuszów i t.d. Zresztą instalacje te pomyślane w części zachodniej gmachu odpadły z natury rzeczy przy budowie jego fragmentu. Obecnie wykonywane skrzydło południowe, mimo, że jest także tylko częścią całości, otrzyma już znacznie lepsze wyposażenie pod względem urządzeń higienicznych, gdyż brak środków na założenie całości gmachu, każe przewidywać trwanie prowizorium przez czas dłuższy. Zresztą budowanie takiego domu na raty przez lat kilka a może i kilkanaście, jakkolwiek nieco droższe, daje z korzyścią dla jego historii obraz niezwykle szybkiego wzrostu wymogów w kierunku higieny i kultury mieszkaniowej, która idzie ku nam od zachodu szybciej niż nieraz pozwala na to wzrost naszych środków materjalnych. I tak np. budowana w r. 1907 Bursa Akademicka przy ul. Garbarskiej 7, wzorowana na dobrych

współczesnych niemieckich wzorach, ma tylko wspólne umywalnie. Nikomu wówczas na myśl nie przyszło żądać czegokolwiek innego. Dziś uważamy już masowe mycie się za mniej higieniczne i dążymy do osobnych misek rozmieszczonych w poszczególnych pokojach. Takie też znajdują się w skrzydle obecnie stawianem, ponadto umieszczone w niem będą kosztem niewielkiej straty miejsca wanny i tusze na każdym piętrze z osobna. Przyczem wynalezienie źródła ciepłej wody i ogrzewania stwarza przy częściowem budowaniu duże trudności. Odmianą jest również zastosowanie w części południowej ksyolitu jako podłogi zamiast dębowej posadzki. Wzrost kosztów urządzeń higienicznych zrównoważy w ten sposób tańsza a dobra podłoga.

Ponieważ jednak jej konserwacja wymaga szczególnej opieki mieszkańców, będzie ona poniekąd przebieżem równowagi pomiędzy wymogami a świadczeniami na rzecz mieszkaniowej kultury. Dalszą nowością będzie specjalna sygnalizacja centralna jak w gmachu Y. M. C. A., która umożliwi z łoży portjera dowiadywanie się o obecności odwiedzanego mieszkańca w pokoju choćby najbardziej odległym. Kto wie jaką plagę stanowi wałęsanie się gości po korytarzach w poszukiwaniu za znajomymi i jak to przeszkadza w pracy mieszkańcom domu, ten powita to dość nowe w naszych stosunkach urządzenie z zadowoleniem. Tem bardziej, że w razie nieobecności odwiedzanego rzeczą odzwiernego będzie oddalić przychodnia u wstępu do domu. Warto jeszcze wspomnieć, że znikną w wewnętrznym urządzeniu szafy wysokie na 2 m. z kurzem nigdy na nich nieścieranym, a tak typowe dla t. zw. tanich wewnątrz mieszkaniowych. Komitet budowy postanowił przy zachowaniu całej skromności i prostoty sprzętów zastosować w nich ekonomję wymiarów godną dzisiejszej chwili. To samo dążenie cechować będzie urządzenie sal czytelní, bilardu, szermierki i sali zebrań Zarządu Bratniej Pomocy S. U. J. Z całym uznaniem jego zasług trzeba podnieść, że odważył się obecnie na budowę tego właśnie skrzydła, w którem te wspólne sale znajdują pomieszczenie, gdyż bez nich trudno byłoby się obejść przy

tak znacznej już liczbie mieszkańców drugiego domu Akademickiego.

Koszta budowy tegorocznej wyniosą ogółem aż do zupełnego wykończenia południowego traktu ponad 600.000 zł. Ta poważna suma jest troską sekcji finansowej Komitetu. Niewątpliwie jedną z bardzo ważnych ulg w zdobyciu środków, oprócz wieczystych fundacyj miejsc w tym domu przez regionalne czynniki samorządowe, których technikę i znaczenie kto inny wyjaśni, będzie zmiana stanu prawnego parceli, na której dom stoi, z t. zw. prawa budowy na posiadanie gruntu, gdyż to umożliwi zaciągnięcie na dalszą budowę długoterminowej pożyczki. Trzeba mieć nadzieję, że miasto Kraków, świadome już chyba dziś bez złudzeń o swej jedynej przyszłości, jako miasta uczelni, uczyni w tej sprawie wszystko, aby nowa placówka, idąca po linii rozwoju Krakowa, linii jedynej, może wąskiej, ale niemniej doniosłej dla całego narodu, mogła powstać możliwie szybko i dać dach nad głową nowemu zastępowi uczącej się młodzieży. Przewidywanie przyszłości, preliminarze wydatków, rozważania o pojemności całego budynku ma swój szczególnie rozmach i urok. Tworzy się stale i przemyśla program całego gmachu, choć tylko część jego wyrasta z ziemi. Tę metodę trzeba z uznaniem podnieść i po raz drugi zauważyć zasługę prezydium Zarządu, że nie zasklepia się w dreptaniu około potrzeb danej chwili, ale obejmuje odrazu całokształt zadania. Zanim weźmie ono na siebie realną postać, dużo jeszcze szczegółów ulegnie skryształizowaniu, choć ogólne wytyczne założenia pozostaną bez zmiany jako fundamentalnie dobre. Obecny Zarząd, nie zapoznając potrzeby największej ilości mieszkalnych pokoi, kładzie słusznie wielki nacisk na samowystarczalność domu, w ślad za tem na jego część dochodową, to jest salę zebraną umieszczoną w narożniku i całe jej najbliższe otoczenie. Szczęśliwie zakończone starania o nieskracanie frontu budynku przy regulowaniu tej części miasta miały właśnie na celu obronę sali narożnej, która tylko w tem a nie w innym miejscu umieszczona, nie psuje wątku mieszkalnych

części budynku. Ponieważ dostęp do niej z boiska środkowego, mierzącego 1.600 m², a nie bezpośrednio z ulicy, powinien być zachowany, gdyż zaznacza silnie przynależność sali wspólnych zebrań do grona młodzieży, przeto rozważany jest projekt, aby przewidując użycie jej także na wynajem oraz jej powodzenie ze względu na poważne rozmiary i wygodne założenie lokali ubocznych, utworzyć obok wjazdu od Aleji 3 Maja osobny wyjazd na przeciwległą ulicę od północy. W ten sposób uniknie się ewentualnego natłoku pojazdów w sieni południowej. Odnośnie do dużej sali jadalnej, to nie jest ona na razie przewidzianą, jak długo nie ulegną zmianie obecne stosunki. Niemniej zarezerwowano dla niej i dla potrzebnych aneksów obszerne miejsce w zachodnim skrzydle. Wszak trudno dziś przewidzieć, czy kiedyś, po zabudowaniu 10 morgów gruntu niemal przyległego budynkami Uniwersytetu Jagiellońskiego, nie zajdą takie potrzeby decentralizacji, że i ta przestrzeń rezerwowa znajdzie swoje właściwe przeznaczenie.

Podając do wiadomości czytelników rozważania nad tymi i owymi zagadnieniami, które niewątpliwie ogół zainteresują, podkreśla się, jak bardzo temat jest złożony z wielu różnych szczegółów wzajemnie zależnych i tworzących w rezultacie całość celową i zgodną z wymogami życia akademickiej młodzieży. I jeżeli w każdym paradoksie jest ukryte ostrze prawdy, artykuł niniejszy wypada zakończyć wyrażeniem *sui generis* zadowolenia, że budynek nie powstał w całości przed 6-ciu laty wśród niepewnych i nędznych warunków w Polsce. Każdy jego fragment przynosi odbicie potrzeb czasu, i przy zachowaniu jednolicie tej samej idei zmienia płynnie rytm swego układu, jak samo życie, którego jest wiernem odbiciem.

Władysław Orkan

O przyszłość społeczeństwa.

Gdyby wypadło stwierdzić najdowodniej, czy społeczeństwo dane rozumie zadania swe wobec najwyższych przeznaczeń i zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności wobec trybunału ducha za przyszłość swą — czy tę przyszłość poważnie chce z materiału teraźniejszości wypracować — to jedna jeno odpowiedź najnieomylniej tę wagę rzeczy rozstrzyga, a to odpowiedź na pytanie: jaką opieką społeczeństwo otacza swoją młodzież?

Elementarna to wiedza, iż treść mocarna przyszłości, jej krwią tętniący posąg tkwi w rozwoju duchowym i fizycznym młodzieży.

Jaki zagajnik, taki będzie i las.

Przeto najwyższe wysiłki nie są jeszcze dość wielkie, by stworzyć owe pomyślne warunki dla bujnego wyrostu młodzieży.

Jasnem chyba, że przyszła sól ziemi, jaką jest bezza-przecznie kształcąca się młodzież, nie może mieścić się w stęchłych i wilgotnych norach — roztopi się i zmarni. A to narodu całego największa klęska i strata.

Naród cały przeto winien wziąć gorący udział w budowie odpowiednich schronów dla kształcącej się po miastach młodzieży.

Buduje się z korzyścią pałace wystawne dla pokazów dziedzin różnych społecznej wytwórczości — gmachy prze-

stronne dla pomieszczeń zabytków przeszłości. A jakichże
tembardziej potrzeba słonecznych gmachów, gdzie mieszkać
ma, rozwijać się i tężeć przyszłość nasza!

Wszyscy tu winni pomódz.

Pomoc każda w tem dziele nie będzie „ofiara“, lecz
najpewniejszą lokatą na hipoteczę jedyne go dobra, dla któ-
rego wszyscy z wolą czy mimo woli działamy — przyszłości.

Dr Roman Dyboski
Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego,
członek honorowy i b. kurator Bratniej Pomocy Stud. U. J.

Nasze domy akademickie, a kolegja w Anglii i Ameryce.

I.

Wielka część Uniwersytetów średniowiecznych była wzorowana co do ustroju na cechach rzemieślniczych. Uniwersytety stanowiły niejako „cechy pracowników naukowych“ i były instytucjami, w których starsi mistrze nauki i młodszy jej adepci mieszkali razem i wspólnie uprawiali swe umiejętności. Wstąpienie do grona uniwersyteckiego nadawało jednostce prawo obywatelstwa w tem gronie, a stopień akademicki równał się patentowi na mistrza cechu. Wiele znamion tego ustroju pozostało właściwych systemowi uniwersyteckiemu angielskiemu i stanowi o tej jego odrębności, która zrazu w zdumienie wprawia Europejczyka z kontynentu. Najstarsze Uniwersytety angielskie — Oxford i Cambridge — składają się z „kolegów“, z których każde jest oddzielną i zamkniętą w sobie, autonomiczną fundacją — założoną zwykle przez jakiegoś magnata późniejszego średniowiecza — i obejmuje internat dla uczniów i profesorów z biblioteką, czytelnią, jadalnią, pracowniami naukowymi i kilku katedrami. Uniwersytet jako taki poza kolegiami, to właściwie tylko senat, władze egzaminacyjne, pewne zakłady i katedry do żadnego kolegium nie przywiązane, oraz pewna ilość studentów, którzy w kolegjach

miejsca nie znaleźli i mieszkają na mieście. Uniwersytety same się nazywają nie „szkołami akademickimi“, lecz „towarzystwami naukowemi“ i zarówno profesorowie jak studenci mają tytuł ich „członków“.

Ten typ ustroju uniwersyteckiego wraz z kolonistami angielskimi przeniósł się z macierzystej Anglii na drugą półkulę. Wyższe szkoły amerykańskie, gdy w XVII i XVIII wieku powstawały, wszystkie w założeniu były „kolegjami“ na sposób angielski. Później, w wieku XIX, niektóre z tych szkół przeobraziły się w „Uniwersytety“ o typie raczej kontynentalno-europejskim, ale wiele z nich „kolegjami“ z nazwy i istoty pozostało, a w Uniwersytetach właściwych także *College* o pewnym obowiązkowym programie ogólno-kształcącym pozostaje podstawą instytucji, i na tej podstawie dopiero się wznosi nadbudowa fachowych studjów akademickich.

Z ustroju kolegjalnego wynikają bezpośrednio pewne właściwości wychowawcze starych wszechnic angielskich. Szkoła akademicka, której zasadniczym składnikiem są wspólne nieszkania, obejmuje oddziaływaniem swem nie tylko wykształcenie umysłowe studenta, ale cały rozwój jego osobistości, jego charakter i jego stosunki życiowe. Wśród współlokatorów w kolegium, oraz między nimi i ich wychowawcami, zadzierzgają się węzły dożywotniej przyjaźni; do starych murów kolegium i jego wiekowej tradycji, wreszcie do wszechnicy, której ono jest częścią organiczną, wyrabia się przywiązanie, które również trwa całe życie i pozostaje niewygasłym, nawet gdy zajęcia zawodowe daną jednostkę bardzo oddalą od sfery zainteresowań akademickich. To wzruszające przywiązanie do dawnej *Alma Mater*, zawsze żywe u Anglików i taksamo u Amerykanów, wyraża się nie tylko przez częste w późniejszym życiu odwiedziny w miejscach młodocianych studjów, nie tylko przez hojne datki i fundacje na rzecz wszechnic i kolegjów, ale nadewszystko przez wierność dla pewnych zasad honoru stanowego i etyki akademickiej, które podczas lat życia kolegjalnego przeszły w krew młodego człowieka. Są pewne

rzeczy, których człowiek, przygotowany do życia w wielkiej angielskiej średniej szkole internatowej jak Harrow lub Eton, a ostatecznie wychowany na mężczyznę w kolegium Oxfordu lub Cambridge, poprostu nigdy nie robi, — są pewne sposoby zachowania się, po których nawet na drugim końcu świata niechybnie poznać go można, — są pewne najwyższe wymagania, które życie w przełomowych momentach stawiać mu może, i wobec których on nigdy nie zawiedzie.

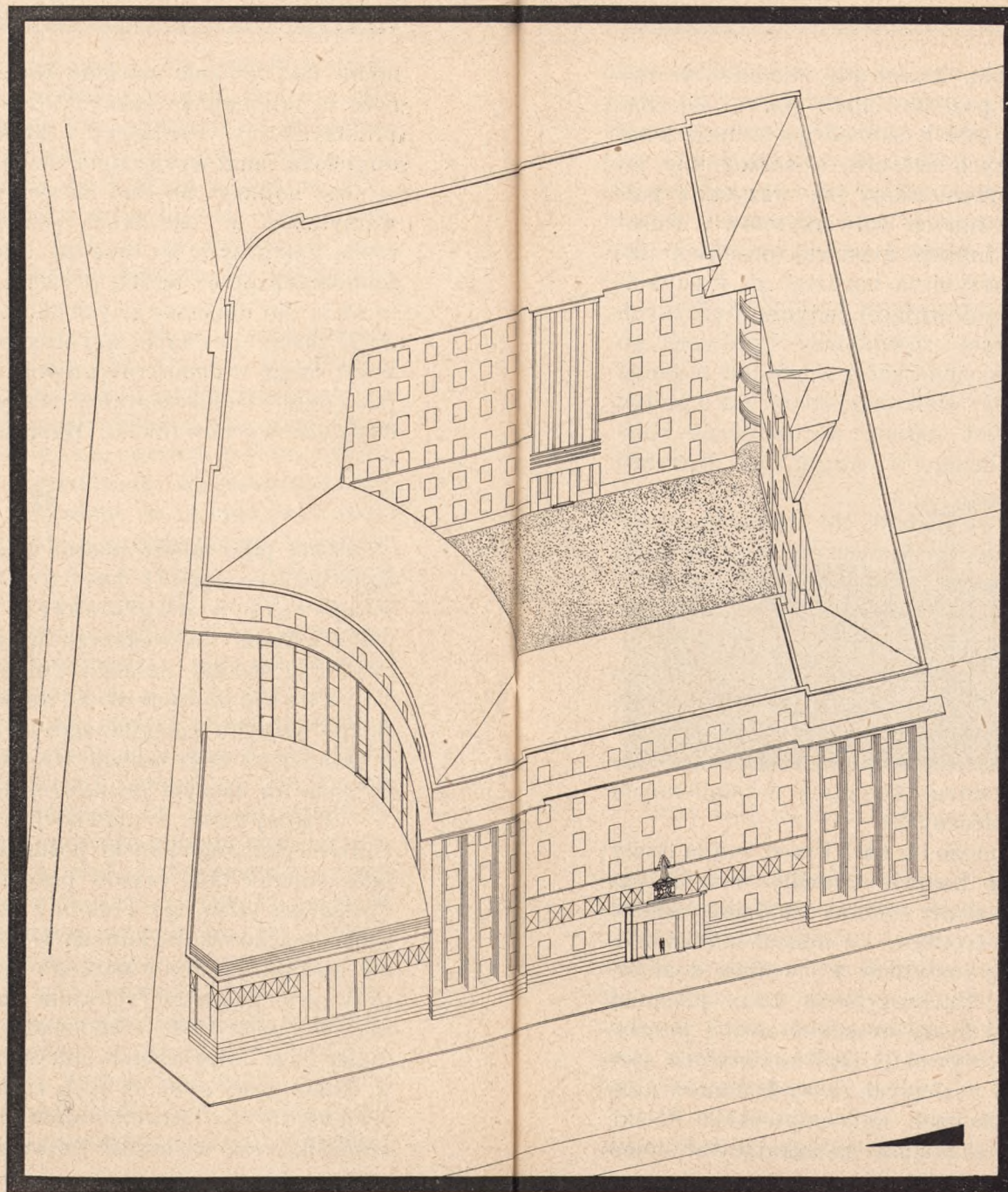
Przyszedł wiek wielkiej demokratyzacji społeczeństw i demokratyzacji oświaty — wiek XIX. Oxford i Cambridge nie zachowały monopolu urabiania elity społeczności angielskiej: powstał obok nich dla masy studentów ze stanu średniego Uniwersytet londyński, powstało po nim szybko wiele innych nowych Uniwersytetów po rozrastających się miastach przemysłowych. Taksamo w Ameryce obok ustronnych, zacisznych i względnie małych starych kolegiów powstały olbrzymie nowożytnie Uniwersytety w ośrodkach handlu i przemysłu, jak Chicago lub Pittsburgh. Te nowe uniwersytety już choćby ze względu na ogromną liczbę swych uczniów musiały ograniczać swą działalność do kształcenia czysto intelektualnego, a ze względu na swe wielkomiejskie położenie nie mogły dawać swym studentom wszystkich dobrodziejstw materialnych i duchowych życia kolegialnego na sposób Oxfordu lub Cambridge. Ale i w ich historii wciąż zaznacza się dążność, by się do struktury kolegialnej możliwie zbliżyć, by ducha kolegialnego wytwarzać i podtrzymywać. Nietylko władze akademickie starają się usilnie zaszczerpieć i krzewić wśród młodzieży poczucie wspólnoty, przywiązanie do danej wszechnicy i jej tradycji, oraz zmysł dla honoru jej samej i jej wychowanków — ale bogaci fundatorzy, których i tym Uniwersytetom nie brak, przez zakładanie wielkich zbiorowych gmachów mieszkalnych (zwanych w Anglii *hostels*, a w Ameryce *dormitories* lub *residential halls*), tworzą surogat kolegiów Oxfordu i Cambridge i dają materialne warunki tego wspólnego pożycia, które dla alumnów tamtych dwóch starych wszechnic

miało tak doniosłe moralne znaczenie. Szczególnie w Ameryce ta magnateria naszych czasów, jaką stanowią wielcy przemysłowcy, bankierzy i kupcy, prześciga dziś dawną angielską magnaterję ziemiańską średniowiecza i renesansu w swej hojności na cele uniwersyteckie. Przy wielkich Uniwersytetach w ośrodkach przemysłowych amerykańskich rosną, jak grzyby po deszczu, olbrzymie domy akademickie fundowane przez takich prywatnych dobroczyńców, i domy te stają się dla masy swych mieszkańców przybytkami pewnych zasad, pewnych wspólnych poglądów, uczuć, dążeń, które mogą w demokratycznym świecie dzisiejszym posłużyć jako odpowiednik moralny tradycyjnej postawy duchowej dawnych wychowanków Oxfordu i Cambridge.

II.

Gdy jako młody docent wygłosiłem i wydałem drukiem moje dwa odczyty O życiu akademickiem na Uniwersytetach angielskich (Kraków, Friedlein, 1909), jeden z ludzi największych umysłem i sercem wśród ówczesnej profesury naszego Uniwersytetu, ś. p. Kazimierz Morawski, powiedział mi, że widzi i uznaje zalety angielskiego systemu kolegjalnego, uważa jednakowoż, iż chodzi o urządzenia zbyt odległe od naszych stosunków, by z pożytkiem na naszym gruncie naśladowane być mogły.

Rzeczywiście — dawno już zapomniane są czasy, gdy Uniwersytet Jagielloński posiadał ustrój kolegjalny, i tylko jako pomnik tych czasów pozostał nam czarowny budynek *Collegium vetus*, tak podobny zewnątrz i wewnątrz do starych gmachów kolegjalnych w Oxfordzie i Cambridge. Ostatnie szczątki średniowiecznego systemu kolegjalnego zniósł przy swej pamiętnej reformie i modernizacji naszej wszechnicy w latach 1781—1783 książdz Hugo Kołłątaj. Od tego czasu nasz Uniwersytet opiera się całkowicie i wyłącznie w działalności swej na tych zasadach, na których w przeciwieństwie do Uniwersytetów angielskich zbudowane były szkockie, oraz większość Uniwersytetów kontynentalnej Eu-



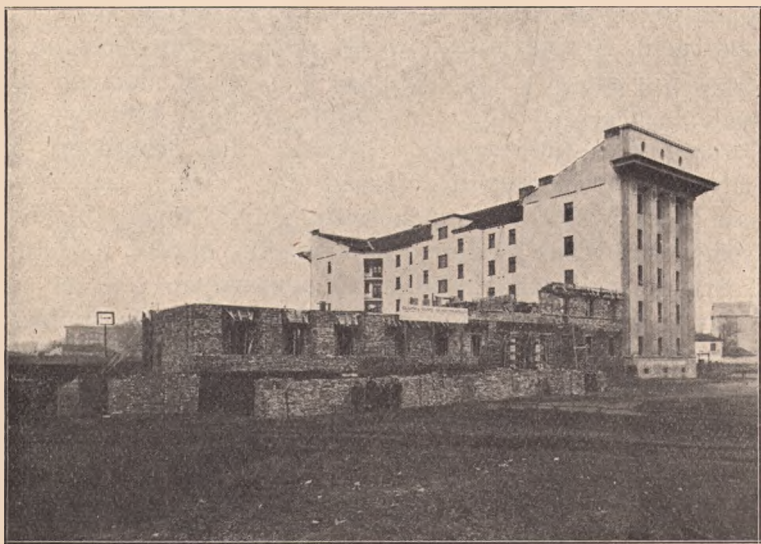
Szkic Domu akademickiego im. Prezydenta I. Mścińskiego widziany z lotu ptaka od strony błoni
krakowskich.

ropy: a więc jest tylko szkołą, kształcącą młodzież w różnych dziedzinach wiedzy, a pozostawiającą rozwój jej charakteru i całe jej życie domowe i osobiste poza nawiasem swego działania. W nowszych czasach, a szczególnie po wojnie, Uniwersytet nasz, przeludniony jak wszystkie polskie i jak zresztą większość innych Uniwersytetów w Europie i Ameryce, musi pełnić funkcje masowej produkcji inteligencji i z konieczności przybiera bardziej niż kiedykolwiek charakter szkoły przygotowującej jedynie do różnych ściśle określonych form pracy zawodowej. Porównać go więc w obecnej jego fazie można raczej z takimi ludniami nowoczesnymi Uniwersytetami wielkomiejskimi jak Londyn lub Chicago, niż z zacisznymi starymi wszechnicami kolegialnymi jak Oxford i Cambridge w Anglii, lub Harvard i Yale w Ameryce.

Właśnie to podobieństwo jednak do wielkich, demokratycznych Uniwersytetów nowoczesnych rozciąga się także na zjawisko, w którym, mojem zdaniem, wolno pokładać pewne nadzieje co do misji wychowawczej Uniwersytetu, na pozór dziś zupełnie uniemożliwionej przez ogromny natłok studentów. Jak już wspomniałem, w Anglii i Ameryce powstają z konieczności w wielkiej liczbie i na wielką skalę domy studenckie przy Uniwersytetach wielkomiejskich i poczynają wytwarzać typ życia zbiorowego, który może zastąpić moralne działanie dawnego kolegium w odmiennych dzisiejszych warunkach społecznych.

Otóż taksamo stać się może i u nas. Przed wojną domy akademickie w Krakowie i Lwowie mieściły w sobie ten stosunkowo nie tak liczny wtedy odłam młodzieży, który był tak dalece pozbawiony środków, że musiał szukać mieszkania w takiej koszarowej instytucji. Po wojnie, dominujący czynnik przeludnienia Uniwersytetów, oraz niemniej potężny nacisk powszechnej biedy mieszkaniowej i przerażającej nędzy akademickiej, wywołały jako konieczność społeczną powstanie licznych i rozległych nowych domów akademickich we wszystkich miastach uniwersyteckich Polski. W tej powojennej sytuacji akademik, mieszkający w domu

akademickim, już nie jest tym przedstawicielem wyjątkowo przez los upośledzonej mniejszości, ale raczej przeciętnym typem studenta. Nie chcę przez to twierdzić, by krzyczące potrzeby mieszkaniowe naszej młodzieży akademickiej dziś były już choćby jako tako zaspokojone. Daleko nam niestety jeszcze do tego, a szczególnie stary Kraków pozostaje w tym względzie boleśnie w tyle poza innymi ośrodkami.



Dom Akad. im Prez. Ignacego Mościckiego w jesieni 1929 r,

kami akademickimi w Polsce. Chcę tylko powiedzieć, że nieunikniony rozwój rzeczy wiedzie ku budowie coraz nowych domów akademickich, i że przy postępach uprzemysłowienia Polski i wzrastającym dobrobycie społeczeństwa można oczekiwać tego, iż w niezbyt odległej przyszłości znaczna część naszych rzesz akademickich (dziś przecież w przygniatającej większości ubogich) w instytucjach o charakterze internatowym mieszkać będzie.

W miarę jak się do tego stanu rzeczy zbliżamy, jak obok domów ogólno-akademickich wyrastają fakultetowe,

wyznaniowe, dzielnicowe (medyczny, górniczy, katolicki, żydowski, śląski, kresowy), domy akademickie przestają żyć pod znakiem wyłącznej troski o dach nad głową. Wnet może już nie będzie trzeba przebudowywać wszystkich łazienek i wielu innych ubikacyj w budynku na pokoje mieszkalne (jak się to niestety stać musiało w starym krakowskim Domu Akademickim wkrótce po wojnie!) lub stłaczać po trzech akademików w pokoiku obliczonym na dwóch (jak się to dotąd dzieje w nowym krakowskim Domu na Oleandrach). Będzie można wyjść poza obecne skromne początki i wzrastającą ilość miejsca w nowych domach akademickich przeznaczając na czytelnie, pokoje klubowe, sale dla wspólnych studjów czy dyskusyj, dla produkcji muzycznych lub teatralnych, wreszcie dla ćwiczeń fizycznych, zabaw towarzyskich i innych kulturalnych form zbiorowej rekreacji. Wówczas to domy akademickie, oprócz najpilniejszej dziś funkcji zaspakajania elementarnych potrzeb materialnych, zaczną na dobre pełnić doniosłą misję społeczną i moralną: one to będą mogły uzupełniać jednostronnie intelektualną edukację uniwersytecką od strony charakteru, zmysłu socjalnego, ideologii obywatelskiej, dobrych obyczajów i form obejścia. Mogą się stać przybytkami i szkołami tego wszystkiego, jeżeli z jednej strony nie zabraknie im potrzebnego poparcia materialnego i opieki moralnej ze strony starszego społeczeństwa, jeżeli z drugiej strony — warunek niemniej ważny! — młodzież sama zdobędzie się na ten niezbędny wysiłek duchowy, by strzec godności własnego życia zbiorowego, stawiać wobec własnego ogółu wysokie wymagania moralne i egzekwować ich wypełnianie w domach swych przez nacisk opinii ogólno-akademickiej. Gdy tak będzie — a tak przy dobrej woli wszystkich stron zainteresowanych być może! — nasze domy akademickie staną się naprawdę tem w życiu polskim, czem kolegja Oxfordu i Cambridge były zdawna w życiu angielskiem. Będą zasługiwały na nazwę, którą wielki *praeceptor Poloniae* z XVIII wieku, Stanisław Konarski, dał wymarzonej i stworzonej przez siebie szkole doskonałej: *Colle-*

gium Nobilium. Będą „kolegiami szlachty“ w najlepszym tego słowa znaczeniu, bo będą wychowywały do rozległych, ważnych i wielostronnych jej zadań społecznych tę szlachtę czyli elitę duchową, którą wśród nowoczesnego narodu powinna być inteligencja.

Oby imię tego profesora wszechnicy, co został sternikiem nawy państwowej, oby czczone przez nas wszystkich imię prezydenta Ignacego Mościckiego — obecnie uroczyście skojarzone z budującym się Domem Akademickim w Krakowie — stało się w historii naszej godłem tej nowej ery, w którą nasze wychowanie, a z niem przyszłe losy narodu i państwa, za sprawą takiej działalności domów akademickich wkroczyć będą mogły.

Kraków, w lutym r. 1930.



Profesor do studenta IV r. medycyny:
„Co należy robić po operacji“ — „Przystąpić mam do sekcji zwłok“.

Rys. E. Wasilewski.

Dr Antoni Marczyński

Student z Charbina.

Nowelka.

I.

Wypadł z bramy domu jakby go furje ścigały, odwrócił się na pięcie, zaklął, splunął i zaciśniętymi pięściami pogroził w stronę oświetlonych okien... — U was nie bez protekcji; — bełkotał — Popow ma rację... U was nie bez protekcji!

Jan Pancewicz, młody urzędnik firmy „E. Lewicki,

Dom handlowy w Charbinie“, myślał dotychczas stale takimi kategorjami, jak wszyscy rodacy, których los rzucił na Daleki Wschód, którzy nie będąc nigdy w odległej ojczyźnie, przenosili z pokolenia na pokolenie bezmierną tęsknotę za Polską i gorące umiłowanie wszystkiego co polskie. Dla niego szkoła polska, na przykład, nie była nigdy „wstrętną budą“, jak w pojęciu szczęśliwych urwiszów mieszkających w kraju, lecz małym, eksterytorjalnym skrawkiem ojczyzny, więc świętością największą. To też ze wzruszeniem spoglądał zawsze na Dom Parafialny przy Wielkim Prospeckie Nr. 106, gdzie mieściło się gimnazjum im. H. Sienkiewicza i patrząc na wąskie gotyckie okna gmachu liczył niecierpliwie lata, potem miesiące, tygodnie, dni wreszcie, dzielące go od chwili, w której ta ukochana szkoła da mu patent, upoważniający go do wyższych studjów w zmartwychwstałej ojczyźnie, by jako inżynier mógł tutaj powrócić i pracować owocnie i powiększyć szczupłe grono duchowych przywódców polskiej kolonii.

A dzisiaj przeklinał tę uczelnię. Wygrażał jej pięściami...

— Hu, hu, hu. Dobrym byłem prorokiem, Janie Pawłowiczu, co? Hu, hu, hu, — zarechotał mu nad uchem gruby głos męski.

Pancewicz wykonał błyskawiczny wstecz-zwrot i stanął oko w oko z zaczepiającym go przechodniem, w którym już po głosie poznał Popowa, sąsiada przez ściankę ze studenckiej budy. Mimo całego rozgoryczenia do władz szkolnych, świadomość, iż ten Moskał miał słuszość i był mimowolnym świadkiem jego wybuchu, sposobiła go nader wrogo do niego. — Won! — ryknął, nacisnął głębiej czapkę i ruszył szybko w tę stronę, skąd poduchy wietrzyku niosły chłód rzeki Sungari. Przez drogę rozpatrywał genezę i wszelkie szczegóły swojej krzywdy:

Kiedy zdawał egzamin dojrzałości, nie było jeszcze stypendjów na wyższe studia w Polsce, gdy przyznano pierwsze trzy, leżał ciężko chory, a w następnym roku był na posadzie w tartakach Kowalskiego, daleko na wschód od Charbina. Słowem, przeklęty pech! Niezrażony przeci-

nościami losu powrócił Pancewicz do Charbina, chwycił pierwsze lepsze zajęcie aby żyć i czatował na tegoroczne stypendjum politechniki warszawskiej. Ucieszył się wiadomością, że ma tylko jednego rywala, był najlepszej myśli... aż do dzisiejszego wieczora, kiedy w dyrekcji gimnazjum oświadczone mu lojalnie, że przychylnie zaopiniowane będzie podanie... tamtego.

— Tego szczeniaka, bawidamka, — zgrzytnął zębami.

Dotychczas nie czuł żadnej niechęci do Staszka, który dopiero w tym roku złożył egzamin dojrzałości. Przeciwnie, łączyły go z młodszym kolegą więzy niemal przyjaźni, wzrastającej w miarę, jak wzrastała miłość Pancewicza ku dalekiej kuzynce Stacha, Wandzie Ryszewskiej, bo zwykły to objaw, że uczucia, jakie mężczyzna poczyną żywić wobec swego niewieściego ideału, promieniają także na najbliższych tegoż ideału, za wyjątkiem oczywiście in spe teściowej... Więc lubił szczerze Stacha, spoglądał z wyrozumiałym uśmiechkiem na jego kuzynowskie umizgi wobec Wandy... do dnia dzisiejszego! Lecz teraz nie nawidził go za nie równie silnie jak za to, że miał mu zdmuchnąć z przed nosa upragnione stypendjum i żarciki, które go dawniej śmieszyły, irytowały go obecnie, wbijały w serce cień zazdrości. Och, pamiętał każdy drobiazg. Naprzykład ten smarkacz uwziął się nazywać kuzynkę po chińsku Lan-hna, co znaczy: „orchidei kwiat“, zamiast wprost: Wanda, a ona przyjmowała to z zadowoleniem i zmuszała jego, „chmurnego Janka“, by ją wołał tak samo...

Myśli raz pchnięte tym szlakiem, znalazły wnet nowe obłoczki na pogodnym do dziś horyzoncie miłości i wyolbrzymiły je na poczekaniu do rozmiarów chmur gradowych: Wanda otrzymała stypendjum krakowskiej W. S. H. Umówili się, że przed wyjazdem do Polski doskoczą pod Hajlar, gdzie mieszkali starzy Ryszewscy i Wanda przedstawi rodzicom swego „chmurnego Janka“ jako narzeczonego. A dzisiaj rano, kiedy Pancewicz był jeszcze pełen otuchy i płynąc z ukochaną czółnem rozsnuwał przed nią plany wspólnej pracy w kraju, zagadnęła go znienacka, czy na wy-

cieczkę do Hailar zamierza także zabrać Stacha. Więc o nim myślała w tak uroczystym momencie? O tamtym? Ha, perfidjo kobieca! A może już przyszło jej do głowy, że wytworny, ładny jak lalka kuzynek byłby miłszym towarzyszem podróży przez Syberję i weselszym partnerem życia w dalekiej, nieznanej ojczyźnie, niż małowowny, posępny Janek? Jeśli ten domysł słuszny, to spełniły się jej skryte marzenia, bo on, Jan Pacewicz, patentowany pechowiec, pozostanie tutaj w Charbinie!...

Miękka aksamitna dłoń ujęła palce jego ręki, rozhuśtanej skutkiem szybkiego marszu przez ulice.

— Cóż to, nie poznajesz mnie, Janku? — zabrzmiał głosik najśłodszy w świecie, najmelodyjniejszy..., do wczoraj! Dzisiaj wyczuł w nim Pacewicz zgrzyt nieszczerości, niewieściej obłudy. Szorstko oswobodził swoją dłoń, wybuchnął:

— Zostaję tutaj. Pojedzie pani z swym kuzynkiem! Sądzę, że ta wiadomość ucieszy panią szczerze, wobec czego nie chcę mieć radosnego nastroju i żegnam; — wyrecytowawszy to jednym tchem, głośno, namiętnie, popędził jak szalony do domu, pozostawiając Wandę Ryszewską w zupełnem osłupieniu.

W swej „budzie“ zastał Popowa. Gruboskórny Moskal puścił już w niepamięć owo małe przyjazne „won“ i przyszedł pocieszyć sąsiada z niezawodnem lekarstwem w dwóch pokaźnych butlach. Pacewicz nie miał żadnej rutyny w piciu i zapewne dlatego urznął się w rekordowo krótkim czasie, a straciwszy panowanie nad językiem, plótł co ślina przyniosła, narzekał, pomstował i spowiadał się jak przed najszczerzym druhem. Potem umilkł. Jak gdyby z wielkiej oddali słyszał głos Popowa, resztkami świadomości chwycił treść jego „przyjacielskich“ rad, że ma plunąć na wszystko i jechać do Moskwy, gdzie go przyjmą z otwartymi ramionami, gdzie bez żadnych protekcji, stypendjów, zdobędzie upragnioną wiedzę...

Coraz mniej rozumiał, zato coraz częściej ścisnął pocieszyciela. Były dwa, trzy przebłyśki refleksji, że to, co tu ktoś koło niego gada, to ohydne bluźnierstwa, za które

tylko walić w papę, ale niebawem utonęło wszystko w pijackiej drętwoce. Wszystko? Nie! Poprzez chaos myśli, szum w głowie i dziwne odurzenie przebijały się słowa wbijane w pamięć uporczywie, raz po raz, do znudzenia:

— Ty na Popowa licz w każdej potrzebie!

Ostatnie półprzytomne spojrzenie objęło cały pokój od drzwi do kalendarza, wiszącego nad łóżkiem i zgasło, pochłonięte przez mroki.

II.

Wysiedli w Hajlar. Wanda i Stach przystali bez trudności na propozycję Pacewicza, by przed wyruszeniem do kopalni, w której pracował stary Ryszewski, obejrzeć w okolicy miasta niezmiernie ciekawą grotę. On też przekonał Wandę, że lepiej nie zawiadamiać rodziców o przyjeździe, ale zgotować im miłą niespodziankę. Zgadzała się na wszystko i maszerowali bez szemrania przez kilka godzin w górzystym terenie, pochłonięci flirtem i nieprzeczuwający, że idą w straszną zasadzkę. A Jan, przekonawszy się o niestałości uczuć ukochanej i przyjaciela, z mściwą, nieubłaganą konsekwencją wprowadzał w czyn swój plan, którego pierwszym aktem był dyskretny wyjazd całej trójki z Charbina.

Około południa zatrzymał swą „karawanę” i sam popędził w leśną gęstwinę, aby przygotować pułapkę. Znał tę okolicę jak własną kieszeń i już przed laty odkrył długą a wąską pieczarę, posiadającą oprócz wejścia, zawalonego przezeń głazami także kilka naturalnych otworów w sklepieniu. Po krótkim szukaniu odszukał swą jaskinię, a stwierdzenie faktu, że nikt jej w międzyczasie nie znalazł i głaz mchem porosły, poczytywał za pomyślną wróżbę. Odwaliwszy wejście nie bez wysiłku, powrócił szybko do swych towarzyszy i nakłonił ich do wyruszenia w drogę... Nie próżnowali w czasie mej nieobecności, — pienieł się w duchu spoglądając na zmieszaną Wandę i licząc czerwone odciski pocałunków na jej policzkach, szyji, ramionach.

Wprowadziwszy ich w głąb jaskini, wybiegł sam nazewnątrz pod jakimś pozorem i jednym potężnym pchnię-

ciem zsunął największy głaz w dawne legowisko, potem z gorączkowym pośpiechem znosił kamienie, głazy, okruchy skalne, wznosząc olbrzymią barykadę, której od zewnątrz nie usunęłoby pięciu silnych chłopów, a codopiero taki smarkacz i słaba dziewczyna. Ukończywszy tę robotę, wspiał się na pagórek; leżał na ziemi, przysunął twarz do jednego z maleńkich otworów i patrzył i słuchał chciwie. Tamci dwoje milczeli jeszcze. Jaskinia była głęboka, mieli z sobą lampkę elektryczną, więc nie przeczuwali, co ich czeka. Narreszcie! Znudził im się snąć pobyt w nieciekawej pieczarze i szli ku wyjściu obejmując się wpół... — Dosyć... On pozna — wyszeptała Wanda zdyszany głosem, uchylając usta przed niehasyconemi wargami kuzyna...

— On poznał już dawno! — ryknął Jan z góry i zaskoczona parka posłyszała wyrok śmierci. — Oszukiwaliście mnie oboje, kochacie się, wiem o tem, ale znienawidzicie się wzajemnie, kiedy wam głód zacznie trzewia skręcać. Przeklinać się będziecie, spamiętajcie te słowa! — rzucił im na odchodnym i zawałił górne otwory skrupulatnie, aby nawet promyk słońca nie był pociechą skazańcom, aby nikt ich jęków nie dosłyszał. I odszedł.

Z Hajlar wysłał depeszę do dyrekcji gimnazjum w Charbinie rzekomo od tych dwojga, w której oboje rezygnują ze stypendjów. Powróciwszy do Charbina, otrzymał bez trudności stypendjum Politechniki warszawskiej, zaopatrzył się w potrzebne dokumenty i w przeddzień odjazdu zatelegraował do ojca Wandy: „Dziś wyjeżdżam do Polski. Niestety nie stało czasu wpaść do was i pożegnać“... Właśnie pisał na blankiecie zmienionem pismem wyraz: „Wanda“ kiedy ktoś oparł mu dłoń na ramieniu. Zdrętwiał z przerażenia. To był znowu Popow! Rzekł cicho:

— Łatwiej sfalszować depeszę niż list, co? Hu, hu, hu.

Po drodze na dworzec powiedział Popow przerażonemu Janowi, że domyśla się wszystkiego, ale oczywiście będzie milczał. — Ty na Popowa licz w każdej potrzebie, — rzekł na pożegnanie.

Wyrzuty sumienia topił Jan w kieliszku, lub starał się

je zagłuszyć forsowną pracą. Pierwszy rok studiów przeszedł bez wypadku. W drugim zaczęły nadchodzić listy od Ryszewskich, zaniepokojonych milczeniem jedynaczki, aż pewnego dnia odwiedził Jana w jego warszawskim mieszkaniu... Mikołaj Popow! — Zostałem przydzielony do naszego konsulatu tutaj, — rzekł; — a wiecie, towarzyszu z kim jechałem przez Syberję w jednym wagonie? No, zgadnijcie? Hu, hu, hu, z papą Ryszewskim!

Jeśli wizyta niepowołanego powiernika zaskoczyła Jana, to ostatnia wiadomość zbiła go z nóg zupełnie. Był przekonany, że ojciec Wandy rozpocznie poszukiwania za córką od rozmowy z nim, z jej mordercą. Popow nie taił grozy położenia. — Musicie gościa załatwić, albo on was pośle na szubienicę, — zawyrokował w końcu, a gdy Jan zaczął się wzdrygać na myśl o nowej zbrodni, zadeklamował mu z patosem urywek z „Wallensteina“: — „To jest przekleństwem zbrodni, że nowe wciąż musi rodzić przestępstwa“, hu, hu, hu. Ale licz na Popowa. Oto mój adres tutejszy. — Rzucił na stolik swój bilet wizytowy i odszedł.

Pod wieczór stary pan Ryszewski zapukał do pokoju Pacewicza. Jan był już zdecydowany na wszystko, byle siebie ratować. — Ależ chętnie pana zaprowadzę do córki, — rzekł, przerywając długie wywody gościowi. Zaprowadził go w zaułki Powiśla i tam go „załatwił“ z rewolweru. Po tej nowej zbrodni nie wrócił już do mieszkania. Nie śmiał. Błąkał się bez celu, nocował w poczekalni na dworcu, aż z dzienników dowiedział się, że policja jest na tropie mordercy Ryszewskiego, że ma nim być pewien student przybyły z Charbina. Gnany obłędnym strachem, schronił się do mieszkania Popowa, który go przyjął z otwartymi ramionami. Odczekawszy parę tygodni wyjechał za fałszywym paszportem do Bolszewji. Tu rozpoczął się okres pokuty za popełnione przestępstwa. „Raj“ Popowa wyglądał zbliska „nieco“ inaczej, a bolszewicy nie zamierzali bezinteresownie używać opieki zbrodniarzowi. I on, który tak kochał Polskę, tak za nią tęsknił, musiał działać na jej szkodę, musiał uprawiać najpodlejsze rzemiosło, bo szpiegostwo i co gorsza

musiał szpiegować rodaków, posądzonych o rzekome knowania przeciwko rządowi Sowietów. Staczając się coraz niżej, zatracił szybko wszelkie ludzkie instynkty i znajdował największe upodobanie w rozpamiętywaniu swej pierwszej zbrodni. Ach, zobaczyć raz jeszcze w życiu tę jaskinię w dzikim, mandżurskim wąwozie, odwalić głazy i nacieszyć oczy widokiem tamtych... szkieletów! Ujrzeć piszczel jego ręki obejmujący kręgi jej szyji, ujrzeć piszczele jej palców, wbite w jego oczodoły, stwierdzić, że spełniło się przekleństwo mordercy, że w godzinie śmierci nienawidzili się ci dwoje i zabijali wzajemnie. To jedno zobaczyć!

Odwieczne prawo, ciągnące przestępcę potężnym magnesem ku miejscu, gdzie popełnił zbrodnię, zatriumfowało ponownie. Jan został przeniesiony do Azji i w ciągu wieloletniej wędrówki od jednego miasta Syberji do drugiego, dotarł do Czyty. Od tego głównego grodu obwodu zabajkalskiego do granicy Mandżurji niedaleko. Przekradł się na terytorjum chińskie i wreszcie stanął u kresu długiej podróży. Trzy dni pracował w pocie czoła nad odwaleniem omszałych głazów, bo stary już był i słaby, lecz dopiął swego. Świecąc sobie lampą, wkroczył do jaskini. Ujrzał pod ścianą dwa szkielety, ale nie w takiej postawie, jak tego oczekiwał. Piszczel ramienia większego kośćca, obejmował wpół czule mniejszy szkielet, więc wbrew jego intencjom ci dwoje kochali się aż do zgonu. To odkrycie było najstraszliwszą karą dla przestępcy. Złamany osunął się na ziemię, patrząc na wiernych kochanków z zazdrością... Nagle... Większy kościec drgnął, usiadł prosto, powstał i z suchym szelestem kości ruszył w stronę skamieniałego przybysza. — Precz stąd! — zadzwoniły jego ogromne, wyszczerzone zęby i długi piszczel ręki spoczął na ramieniu Jana... — Precz!

III.

— Precz, pijaku! — zabrzmiało ponownie. Pacewicz rozwarł przemocą ołowiane powieki i rzucił przed siebie spojrzenie, w którym paniczna trwoga walczyła o lepsze ze

zdumieniem. Zataczając się dziwnie, maszerował Popow z pustemi flachami pod pachą w stronę otwartych drzwi, a tuż koło stołu stał... W Imię Ojca i Syna... stał...

— Staszek!?! — wrzasnął Jan przeraźliwie i zasłonił sobie twarz dłońmi. Przez wąskie szparki pomiędzy palcami patrzył, pełzał wzrokiem od mebla do mebla, od klamki zamykających się za Popowem drzwi do haczyka przy oknie, do kalendarza nad łóżkiem, usiłując przeprowadzić granicę pomiędzy snem, a rzeczywistością. Bo nie wszystko mogło być rzeczywistością, skoro ten szkielet odzyskał dawną postać człowieczą i przemawiał ludzkim głosem. Ale co było snem? Czy tamta ponura historia, czy nieprawdopodobne zmartwychwstanie ofiary? Pacewicz był raczej skłonny wierzyć, że to drugie. Tak. Niestety! Ach cóżby dał za to, żeby wróciły te dni, kiedy mieszkali w Charbinie, kiedy tamci oboje żyli!... A jednak kalendarz wskazywał tę samą datę, co w dniu, w którym...

— No, ten się wstawił!... Trzeba użyć... — dalsze słowa zagłuszył odgłos szybkich kroków, podejrzany dźwięk blaszanego dzbanka... znów kroki i nagle wspaniała Niagara lunęła z wysokości na rozgorączkowaną głowę Pacewicza. Radykalna metoda trzeźwienia odniosła zbawienny skutek i bynajmniej nie rozgniewała delikwenta. Nadstawiał czoło, oczy, skronie pod zimny tusz, czując jak wraz z wodą spływają precz wspomnienia ponurych, makabrycznych wydarzeń, ohydnych zbrodni, które mogły mu się przyśnić tylko dlatego, że go Popow spoił do nieprzytomności.

— Staszek!... Ty żyjesz, — powtarzał z rozczerwieniem. Nie czuł już ani krzty niechęci do podwójnie szczęśliwego rywala. Niech sobie jedzie do Polski w tym roku, niech flirtuje z Wandą w podróży, bo przecież w Polsce nie będą studjowali w jednym mieście. Na przyszły rok on tam także przybędzie; jeśli roczna rozłaka zmieni uczucia Wandy, to znak, że ta dziewczyna nie warta jego miłości i niech ją kaczka kopnie... Świadomość, że snem tylko, przeklętym koszmarem były wszystkie jego przestępstwa i ta najstraszniejsza zbrodnia: przejście na żołąd wrogów Polski, na-

pełniła go takim szczęściem bezmiernem, że miał niekłamną ochotę uściskać tego „smarkacza“, „szczeniaka“, „bawidamka“. Narazie jednak rozkoszował się prysznicem i powtarzał wkółko: — Ty żyjesz.

— „Cogito, ergo sum“, co w luźnym, zaktualizowanym przekładzie winno brzmieć: leję ci wodę na łeb, ergo żyję,— odparł Stach poważnie i mając grube wątpliwości co do otrzeźwienia kolegi, ruszył po nowy dzban wody.

Potem, skoro wreszcie Pacewicz zupełnie oprzytomniał i zaczął się przebierać do koszuli włącznie, wyjaśnił mu cel swej wizyty.

— Po namyśle postanowiłem cofnąć moje podanie o stypendjum. Wiem, że moje szanse są minimalne, a „kosza“ bardzo nie lubię.

— Ależ przeciwnie, — zaprotestował Pacewicz naprzekór tajemniczemu głosowi, który doradzał, by skwapliwie skorzystać z dezorientacji rywala; — nie dalej, jak wczoraj powiedział mi Grochal (tak nazywali dyrektora gimnazjum, skracaając jego nazwisko), że twoja kandydatura jest zupełnie pewna.

Stach unikał podpadająco spotkania z wzrokiem kolegi

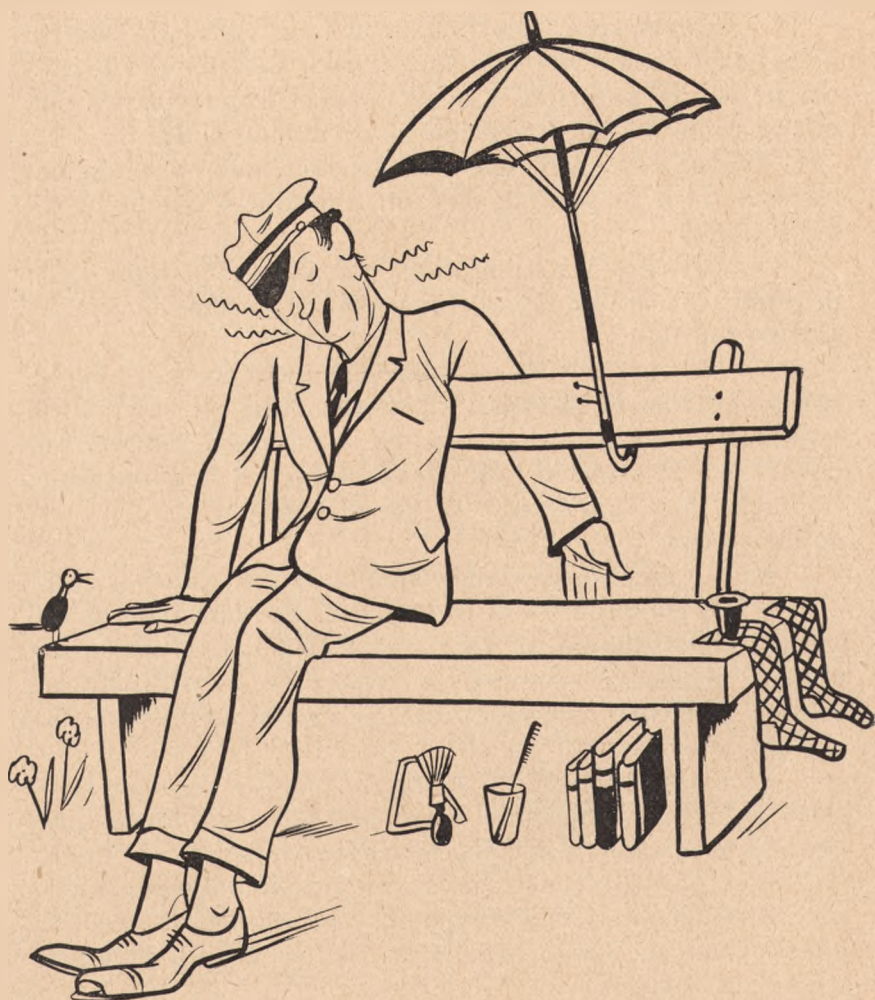
— Mylisz się. Zresztą, co tu gadać. Nie zmieniam nigdy raz powziętej decyzji. O, patrz, moje podanie — potrząsnął plikiem papierów i wsunął je napowrót do kieszeni. — Mogłeś ty czekać trzy lata, mogę ja roczek poczekać. — Na tem też stanęło.

I nadszedł szczęśliwy dzień, w którym młodzież polskiej kolonji w Charbinie odprowadziła na dworzec gremjalnie parę starszych kolegów, odjeżdżających do Polski na studia uniwersyteckie. Wanda, objuczona bukietami kwieciami, zarumieniona ze wzruszenia, uśmiechnięta wyglądała tak pięknie, że Stach, żegnający się na uboczu z Janem, westchnął żałośnie.

-- W czepkuś się rodził, chłopie, że taka dziewczyna, jak Lan-hna cię kocha — zauważył z odcieniem zazdrości.

— Myślisz, że ona mnie kocha? — spytał cicho tamten, spragniony, by to potwierdzenie słyszeć jaknajczęściej.

— Pytanie! — oburzył się Stach. — Sądziysz, że byłbym cofnął moje podanie o stypendjum, gdyby ona nie była
Humor akademicki.



„Sen nocy letniej“.

Rys. E. Wasilewski.

na mnie tego wymogła? I ty jeszcze pytasz, czy Lan-hna
cię kocha?!

Jan osłupiał na takie dictum, ale nie stało już czasu na zapytania o bliższe szczegóły tej „intrygi“, ukutej poza jego plecami. Przeżuwał tę radosną nowinę, siedząc naprzeciw Wandy i wsłuchiwał się z przyjemnością w monotony stukot kół wagonu. Oto spełniły się jego marzenia, jechał do Polski po wiedzę, i jechał z Wandą! A jednak jeszcze nie osiągnął pełni szczęścia. W jego podejrzliwym umyśle dziecka Wschodu tłukło się przykre wspomnienie owej rozmowy w czółnie na falach Sungari, kiedy to Wanda spytała go z nienacka, czy Stach weźmie udział w wycieczce do Hajlar. Ciężko mu to wspomnienie tak bardzo, że ostrożnie kołując skierował rozmowę na ten temat...

— Dlaczego pytałam? — powtórzyła. — Poprostu dlatego, że chciałam odbyć tę wycieczkę bez niego. Rozumiesz, ty brzydki zazdrośniku? Bo czyż nie swobodniej podróżować we dwójkę?

Rzekłszy to, zerwała się z ławki i usiadła zaskoczonemu Janowi na kolanach i przytuliła się doń gorąco.

Teraz pierzchły resztki jego podejrzeń. Objął dziewczynę mocno, przygarnął do siebie i spragnionymi ustami brał słodki odwet za mękę upiornych snów w ową noc niezapomnianą póki życia.

Nagle odskoczyli od siebie, niczem dwaj footballiści, którzy zderzą się ze sobą w pełnym biegu. W otwartych drzwiach przedziału stał konduktor chiński, zawsze uśmiechnięty, uprzejmy, nie widzący niczego, co nie należy do jego służbowych obowiązków. Skontrolował bilety, zasunął szyby firankami i z kurytarza zamknął drzwi na klucz.

— Ładne ono ma wyobrażenie o mnie — mruknęła Wanda, zapłoniona, czarująca naprawdę jak kwiat egzotycznej orchidei. — No, ale powiedz, Janku, czy we dwójkę nie podróżuje się... przyjemniej?

Jan potwierdził z wielkim zapałem i szybko przesiadł się na jej ławkę...

W nocy z 4 na 5-tego lutego 1930 r.

Dr Jan A. Reguła
vice-sekretarz Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dwa Komitety...

Kraków — to miasto wspomnień i tradycji, tem ciekawsze, że ciągle się w niem spotyka z wypadkami codziennego życia tak silnie splątana tradycję, że trudno przeprowadzić granicę. I można to obserwować wszedłszy raz pierwszy do miasta i stwierdzać długie w niem lata mieszkając, wnikając w najdrobniejsze przejawy życia. Ta tradycja to motor życia silniejszy od wielu konkretnych czynników, to czasem mur trudniejszy do obalenia od wielu realnych trudności.

Jedną z tych silnych, wiekowych, wrośniętych w miasto tradycji — to Uniwersytet Jagielloński i wszystko co z tą starą Alma Mater związane, także więc profesorowie i studenci.

W żadnem uniwersyteckiem mieście w Polsce profesorowie uniwersytetu nie zażywają takiej czci i miłości, w żadnem nie odgrywają tak decydującej roli we wszystkich dziedzinach życia, jak właśnie w Krakowie.

W żadnem uniwersyteckiem mieście u nas życie profesorów i młodzieży, ich losy i cierpienia, ich trudności i powodzenia nie są tak ściśle związane z losem miasta, jak właśnie w Krakowie. Tak było zawsze, tak jest i do dnia dzisiejszego. Nigdzie nie ma takiego spokoju i powagi naukowej pracy, nigdzie tak o tę pracę nie dbają; zgodnie stwierdzają to wszyscy cudzoziemcy, którzy pracowali po róż-



Wojewódzki Komitet Pomocy młodzieży Akademickiej w Krakowie i Zarząd Bratniej Pomocy Stud. U. J. na budowie Domu im. Prezydenta Ignacego Mościckiego. Stoją od lewej Wł. Deńca, Arch. A. Kadula, K. Gurgul, Dyr. Z. Bieżeński, Zydrzeń, Dyr. J. Dorawski, Kwestor U. J. Dr. H. Matus. Dyr. Dr. T. Federowicz, Dyr. M. Kessler, Gen. St. Wróblewski, Arch. Sgut, Prez. Inż. K. Rolle, S. Smolec, Rektor U. J. H. Hoyer, T. Iskrzycki, Prof. Dr. K. Ruppert, Woj. Dr. M. Kwaśniewski, Nacz. T. Walicki, Dyr. Inż. H. Dudek, Sekr. U. J. Dr. J. Reguła, Prez. J. Greger, Dyr. St. Szeliga, Dyr. A. Bolland, J. Dyduch, Prof. Wł. Semkowicz, M. Mielecki, K. Machalski, Karas, M. Wojtaszcowski, J. Warchala.

Zdjęcie z taśmy filmowej f-my „Bracia Karas”.

nych polskich uniwersytetach, przybiegłszy jak w średniowieczu z dalekich stron pod skrzydła naszej szkoły.

Tradycją było i jest, że żacy krakowskiej akademii żyli z łaski i gościnności krakowskich mieszczan; wszak wszyscy słyszeliśmy lub czytali o tych pauprach z garnuszkami i kałamarzami u pasa, z których prawie każdy przychodził codziennie w porach posiłkowych do domu swego dobrodzieja i tak się wiktował w czasie studjów.

Nic więc dziwnego, że w tem środowisku właśnie współżycie szerokich sfer obywatelskich z młodzieżą akademicką wydało najbujniejszy kwiat, który oczywiście rozwinąć się mógł i owoce dać dopiero w odrodzonej Ojczyźnie.

Zaraz po zakończeniu wojny na wschodzie, gdy młodzież okryta wawrzynem zwycięstw wróciła w podartych, krwią przesiąkniętych mundurach na ławę szkolną, powstało palące zagadnienie pomocy tym bohaterom, ochrony tego kwiatu narodu, umożliwienia młodzieży ukończenia przerwanych studjów i dostarczenia w ten sposób krajowi rzeszy fachowych pracowników.

Zrozumiał tę potrzebę ówczesny wojewoda krakowski Dr Kazimierz Junosza Gałęcki i pomny tradycji swego rodu, z Krakowem i ziemią krakowską związanego, powołał do życia pierwszy w Polsce Wojewódzki Komitet Pomocy Młodzieży Akademickiej.

Pracy w tym Komitecie oddał się z całym poświęceniem, z całą pasją swego temperamentu, przezornością swej głębokiej inteligencji, wiedzy i doświadczenia, z całą gorącą miłością kraju i młodzieży. Organizował Komitet, urządzał „Tygodnie akademika“, krzątał się koło akcji żywnościowej na rzecz kuchni akademickich. Prawą ręką wojewody był starosta Konstanty Tchorznicki, sekretarz Komitetu, gorący przyjaciel młodzieży, nieustrudzony i pomysłowy pracownik dla jej dobra.

Do Komitetu Wojewódzkiego weszli przedstawiciele całego społeczeństwa, a więc władz, instytucji finansowych, szkół akademickich krakowskich, młodzieży i t. d. — Zadaniem Komitetu była pomoc młodzieży w najszerszym tego

słowa znaczeniu, ze szczególnem uwzględnieniem akcji żywnościowej i trzeba stwierdzić, że zadanie to Komitet ówczesny w zupełności spełnił, że pomoc jego była realna i obfita, że do tej akcji wciągnął całe województwo, rozciągając w niem pajęczą sieć miejscowych Kół Przyjaciół Akademika, które to Koła, jak skrzętne pszczoły pracowały dla Komitetu i jemu swe zyski składały do rozdziału między młodzież. I to był pierwszy okres pracy Komitetu, okres żywienia młodzieży.

Po ustąpieniu wojewody Gałęckiego, po wyjeździe do Warszawy starosty Tchorznickiego, praca w Komitecie trochę osłabła, tempo jej zwolniło. Na osłabienie tego tempa wpłynęła oprócz innych ta okoliczność, że sprawa pomocy żywnościowej dla młodzieży straciła na aktualności z powodu zaspokojenia najważniejszych potrzeb i dobrze rozwijających się już samodzielnie kuchen akademickich.

Drugi z rzędu przewodniczący Komitetu, wojewoda Władysław Kowalikowski rozwoju tego sam dogląda; częsty gość w Domu Akademickim, gorący przyjaciel młodzieży, nie szczędzi trudu i starań, osobiście nad każdym niemal szczegółem czuwając, nie znając co to odległość i trud, gdy chodzi o sprawy młodzieży, otoczony gorącą miłością akademików, którym nigdy nie daje odczuć dzielącej go od nich różnicy stanowiska i powagi, chyba, że chodzi o użycie tych walorów dla dobra młodzieży, ustala i rozwija Wojewoda Kowalikowski istniejący dobry stan kuchen studenckich, przygotowuje i owocnie rozpoczyna w akcji pomocy młodzieży okres następny, w którym na pierwszy plan wysunęła się kwestja mieszkaniowa.

Bratnia Pomoc Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego zbudowała jedno skrzydło II Domu akademickiego na Oleandrach. Młodzież żydowska zbudowała swój dom; studentki rozszerzyły swój stan posiadania w trzech domach po jednym piętrze, medycy wznoszą swój, młodzież katolicka buduje, ale to wszystko nie zaspokaja potrzeb ogółu młodzieży.

Jasnem stało się dla wszystkich — młodych i starszych, że zaradzić temu może tylko rozbudowa drugiego domu

akademickiego, w którym znajdzie pomieszczenie ogół młodzieży.

Widomym znakiem zrozumienia tej sprawy było prawie samorzutne utworzenie się w starszym społeczeństwie Komitetu Budowy Domu Akademickiego im. Prezydenta Ignacego Mościckiego. Dom ten, który jest dalszą rozbudową stojącego już skrzydła, rozpoczęła budować sama młodzież bez środków pieniężnych i własnymi dosłownie siłami. Starsze społeczeństwo, widząc ofiarny wysiłek młodzieży, widząc jej opłakane warunki mieszkalne, uznając, że sprawa tego właśnie domu jest obecnie najaktualniejszą, zainteresowało się nią i dało młodzieży swą pomoc, powagę swych nazwisk i opiekę. Z byłym ministrem robót publicznych Inż. Henrykiem Dudekiem, dyrektorem okręgowej dyrekcji robót publicznych jako przewodniczącym na czele, weszło do tego Komitetu szereg najwybitniejszych reprezentantów władz krakowskich, wszystkich sfer społeczeństwa krakowskiego, uniwersytetu, młodzieży i t. d. Specjalnie podkreślić należy udział reprezentantów miasta z niezmiennie życzliwymi radcami pp. Dr Ryszardem Reinerem i Inż. Andrzejem Kłeczkiem.

Komitet zabrał się odrazu do pracy, skontrolował stan robót, ustalił dyrektywy na przyszłość, rozpoczął starania o fundusze.

I tutaj dał się odczuć brak kontaktu z całym społeczeństwem ziemi krakowskiej, brak kontaktu z prowincją. Kontakt ten był konieczny, by dostać pieniądze od wszystkich, by dom zbudować zbiorowym wysiłkiem.

Wtedy starzy i wypróbowani przyjaciele młodzieży z prezesem Izby Skarbowej Józefem Gregerem na czele, opowiedzieli krakowskiemu wojewodzie Dr Mikołajowi Kwaśniewskiemu, jak ten kontakt był dawniej utrzymywany przy pomocy Komitetu Wojewódzkiego. Wojewoda zrozumiał znaczenie sprawy i zaraz jął się koło niej krzątać; energią i płomienną duszą tkwiąc ciągle w młodzieńczych latach, tchnął siły w Komitet, powołał go na nowo do życia, do-

stosował do warunków, i w życiu Komitetu nastał drugi okres: okres budowania domu.

Każdy żyjący organizm najpierw szuka pożywienia, a potem dachu nad głową; to niewzruszalne prawo natury. I to właśnie, że przyrodnik — wojewoda uchwycił prace Komitetu i dociągnął je do tego prawa, daje gwarancję, że prace te są realne i cel swój osiągnąć muszą — wszak nikt nie potrafi złamać prawa natury, danego ręką Boga i wszystko na prawie tem oparte spełnić się musi.

W szeregi Komitetu wciągnął gospodarz krakowskiej ziemi przedstawiciele wszystkich sfer społecznych — wszędzie powstają Koła Przyjaciół Akademika.

Przewodniczący zaś Komitetu Budowy Inż. Henryk Dudek uznając, że zjednoczenie sił idzie z korzyścią dla sprawy, nie wahał się ani chwili; — wielki przyjaciel młodzieży dał tej młodzieży klasyczny przykład karności i wyzbycia się wszelkich osobistych ambicji dla dobra sprawy. Stojąc na czele dużego, poważnego Komitetu, wszedł z całym Komitetem w skład Komitetu Wojewódzkiego, skoro ten za swój jedyny i główny cel na czas najbliższy uznał sprawę budowania II Domu akademickiego im. Prezydenta Ign. Mościckiego.

Tak zjednoczone Komitety w składzie swym wciągnęły wszystkich do pracy; widać to z list składu Komitetu, drukowanych na następnych stronach wydawnictwa naszego.

Wszyscy pracują z równym zapałem i energią. Fundusze płyną z dobrowolnego opodatkowania 1 zł miesięcznie licznych rzesz przyjaciół akademika, z darów, fundacyj i subdyjów. Praca wre i kipi, a wojewoda krakowski Dr Miłkołaj Kwaśniewski, mając przy boku dyr. Inż. Henryka Dudeka energicznie i celowo komenderuje w tej jednej z największych swoich operacji — budowie Domu akademickiego im. Prezydenta Ignacego Mościckiego. Jedyny to przykład w życiu akademickim, a jeden z bardzo nielicznych w naszym społeczeństwie współpracy wszystkich dla jednego celu.

Przykład radosny i chlubny fak z ogólnych względów,

jak też świadczący o ważności sprawy i ścisłych węzłów, łączących naszą młodzież z naszym społeczeństwem.

A praca ta na wzajemnem zaufaniu i wzajemnej kontroli oparta musi dać szybkie owoce; jakież bowiem przeskody oprą się energii młodych, wspartej doświadczeniem i rozumem starszych?

Skład Komitetu Wojewódzkiego Pomocy Młodzieży Akademickiej w Krakowie na rok 1930.

Prez y d j u m:

Przewodniczący: Dr Mikołaj Kwaśniewski, wojewoda krak.
Vice-przewodniczący: Prof. Dr Henryk Hoyer, rektor U. J.
Vice-przewodniczący: Prof. Inż. Stanisław Skoczylas, rektor
Akademii Górniczej.

Skarbnik: Dr Maksymilian Kessler, dyrektor Banku Handlowego w Krakowie.

Sekretarz: Stefan Smolec, prezes Centrali Akademickich
Stowarzyszeń Samopomocowych.

S e k c j a f i n a n s o w a:

Przewodniczący: Józef Dorawski, dyrektor Miejskiej Kasy
Oszczędności.

Członkowie: Zygmunt Bieżeński, dyr. Ziemsk. Banku Kred.
Dr Tadeusz Federowicz, dyr. Miejsk. Kasy Oszczędności
Inż. Mieczysław Gronowski, dyr. P. K. P.

Inż. Stanisław Gutkowski, b. vice-prezes Dyrekcji P. K. P.
Inż. Piotr Król

Dr Józef Macko, Nacz. Wydz. Pracy i Opieki Społecznej
Województwa

Dyr. Edmund Makowski

Dr Henryk Matus, kvestor U. J.

Dr Stanisław Szeliga, dyrektor P. K. O.

Dr Józef Woźniakowski, syndyk Bratniej Pom. Stud. U. J.

Gen. dyw. Stanisław Wróblewski, dow. O. K. Nr. V.

Stanisław Zauderer, dyrektor Oddziału Banku Polskiego.

Sekcja Budowlana:

Przewodniczący: Inż. Henryk Dudek, Dyrektor Okr. Dyrekcji Robót Publ.

Członkowie: Władysław Deńca, 2-gi viceprezes Bratniej Pomocy Stud. U. J.

X. Biskup Michał Godlewski, prof. U. J.

Prof. Inż. Wacław Krzyżanowski

Dr Kazimierz Rouppert, prof. U. J., kurator Bratniej Pomocy Stud. U. J.

Inż. Tadeusz Sikorski, prof. U. J.

Sekcja Organizacyjna:

Przewodniczący: Tadeusz Walicki, naczelnik Woj. Wydziału Bezp. Publ.

Członkowie: Inż. Tadeusz Dutczyński, Dyr. Okr. Pocht i Tel.
Inż. Ferdynand Gisman, vice-dyr. P. K. P.

Dr Tadeusz Kupczyński, kurator Okr. Szkolnego Krakowskiego

Kazimierz Machalski, prezes Bratniej Pomocy Stud. U. J.

Witold Ostrowski, vice-prezydent miasta Krakowa

Inż. Karol Rolle, prezydent miasta Krakowa, senator R. P.

Sekcja Propagandowa:

Przewodniczący: Dr Jan Reguła, vice-sekretarz U. J.

Członkowie: Dr Antoni Beaupré, prezes Syndykatu Dziennik.
Marjan Dąbrowski, redaktor nacz. „Il. Kurjera Codziennego“, poseł na Sejm

Dr Leon Marchlewski, prof. U. J. senator R. P.

Dr Władysław Semkowicz, prof. U. J.

Komisja Rewizyjna:

Józef Greger, prezes Izby Skarbowej

Dr Arnold Bolland, dyrektor W. S. H.

Dr Stanisław Ciechanowski, prof. U. J.

Dr Roman Dyboski, prof. U. J.

Prof. Dr Konstanty Laszczka, rektor Akademii Sztuk Pięknych.

Skład Komitetu budowy II Domu akademickiego im. Prezydenta Ignacego Mościckiego na Oleandrach w Krakowie.

Prezydium Komitetu:

Przewodniczący: Inż. Henryk Dudek, b. minister, Dyr. Okr.
Dyrekcji Robót Publ.

I vice-przewodniczący: Inż. Andrzej Kłeczek, radca miejski.

II vice-przewodniczący: Dr Kazimierz Rouppert, prof. U. J.,
kurator Bratniej Pomocy Stud. U. J.

Członkowie: Inż. Stanisław Czaplicki, radca Dyr. Robót Publ.

Dr Roman Dyboski, prof. U. J.

Dr Stanisław Gołąb, prof. U. J.

Prof. Inż. Wacław Krzyżanowski

Dr Henryk Matus, kwesor U. J.

Dr Jan Reguła, vice-sekretarz U. J.

Dr Ryszard Reiner, radca Magistratu

Inż. Tadeusz Sikorski, prof. U. J.

Mec. Dr Józef Woźniakowski, syndyk Bratniej Pomocy.

Sekretariat Komitetu:

I sekretarz: Stefan Smolec, prezes Centrali Akademickich
Stowarzyszeń Samopomocowych.

II sekretarz: Władysław Deńca, 2-gi vice-prezes Bratniej
Pomocy.

Sekcja Budowlana:

Kierownik: Inż. Andrzej Kłeczek, radca miejski.

Vice-kierownik: Inż. Stanisław Czaplicki, radca Dyr. Rob. Publ.

Członkowie: Władysław Deńca, wicepr. B. P.

Arch. Adam Kadula

Prof. Inż. Wacław Krzyżanowski

Józef Nędza, czł. Zarz. B. P.

Inż. Stefan Polański

Dr inż. Adam Rożański, prof. U. J.

Inż. Tadeusz Sikorski, prof. U. J.

Arch. Adam Ślęzak.

Sekcja Finansowa:

Kierownik: Mec. Dr Józef Woźniakowski

Vice-kierownik: Dr Henryk Matus, kwesor U. J.

Członkowie: Józef Dorawski, dyrektor Miejsk. Kasy Oszcz.

Dr Tadeusz Federowicz, dyrektor. Miejsk. Kasy Oszcz.

Kazimierz Gurgul, I wiceprezes B. P.

Władysław St. Jakubowski, sekr. Miejsk. Kasy Oszcz.

Dyr. Dr Kazimierz Lewandowski

Kazimierz Machalski, prezes B. P.

Dyr. Dr Feliks Michalski

Dr Kazimierz Rouppert, prof. U. J.

Tadeusz Wolski.

Sekcja Prawna:

Kierownik: Dr Ryszard Reiner, radca Magistratu.

Vice-kierownik: Mec. Dr Józef Woźniakowski.

Członkowie: Mec. Dr Roman Bogdani

Dr Stanisław Gołąb, prof. U. J.

Tadeusz Iskrzycki, członek Zarządu Brat. Pom.

Kazimierz Machalski, prezes B. P.

Dr Jan Reguła, vice-sekretarz U. J.

Sekcja Propagandowa:

Kierownik: Dr Jan Reguła, vice-sekretarz U. J.

Członkowie: Dr Antoni Beauprę, prezes Syndykatu dziennik.,
redaktor nacz. „Czasu“

Marjan Dąbrowski, red. nacz. „Il. Kurjera Codz.“, poseł
na Sejm

Red. Józef Flach

Emil Haecker, red. nac. „Naprzodu“

Tadeusz Iskrzycki

Jan Matyjasik, red. nac. „Głosu Narodu“

Dr Stanisław Rymar, poseł na Sejm

Stefan Smolec, prezes C. A. S. S.

Red. Dr Ludwik Rubel

Józef Warchala, stud. U. J.

Mieczysław Wojtaszewski, czł. Zarz. B. P.

Leon Wyrwicz

Jadwiga Zbrożkówna, sekret. „Il. Kurjera Codz.“.

Po połączeniu Komitetu Budowy z Wojewódzkim Komitetem Pomocy Młodzieży Akademickiej Sekcje propagandowe obu Komitetów zostały złączone.

Lista

ofiarodawców na budowę Domu Akad. im. Prez. Ignacego
Mościckiego w Krakowie
w roku administr. 1929/30.

	zł	gr.
1. Kolarz Józef — Porzecze	3	—
2. A. Piasecki S. A. Kraków	20	—
3. Epstein Tadeusz — Kraków	20	—
4. Woźniak Wojciech — Jaszcze	3	—
5. Inż. Staniszewski Wincenty — Sieniawa	2	—
6. Kółko Rolnicze — Stubno	5	—
7. Urząd Parafjalny — Kołaszyce	6	20
8. Inż. M. Seifert — Kraków	15	—
9. Sienczak Julian — Zielona	25	—
10. Wietek Anna — Mszana Dolna	5	—
11. Dr Gatty Kostyal — Kraków	5	—
12. Dr Gąsiorowski Stanisław Karol — Kraków	10	—
13. Ks. Dr Wicher Władysław — Kraków	10	—
14. Siwiec Jan — Lachowice	6	—
15. Dr Kowenicki Wal. — Kraków	20	—
16. Dr Juras Antoni — Biała	5	—
17. Dr Bielecki Ignacy — Rymanów	5	—
18. Kwiecińska Jadwiga — Kraków	5	—
19. Dr Wernikowski Wiktor — Kraków	5	—
20. Gimnazjum im. Piramowicza — Dzisna	8	—
21. K. R. Gródek Jagielloński	2	50
22. Arch. Zarzecki Janusz — Kraków	10	—
23. Pelc Magdalena — Kosina p. Rogóżno	12	—
24. K. R. Ciężkowice	3	—
25. Ks. Rejowski Andrzej — Lubzina	5	—

	zł gr.
26. Budzyn Józef — Kończyska	3—
27. Stanisław Gałziński, not. — Limanowa	10—
28. Marja Prauss — Kraków	10—
29. Gen. Bijak — Wadowice	5—
30. K. R. Łoszniów	5—
31. Dr Wąsowicz Zygmunt — Kraków	20—
32. Stręk Józef, wet. — Jasło	5—
33. Rada Ministrów — Warszawa	300—
34. Ks. Dr J. K. Tobiasiewicz — Kraków	25—
35. Mrowiec Kazimierz — Lgota	4—
36. Alojzy Dudek — Prądnik B.	5—
37. Dr Kazimierz Nowak, adw. — Nowy Sącz	10—
38. Antoni Rothe — Kraków	10—
39. Dr Wł. Dunin-Rzuchowski — Jasło	100—
40. Stefan Ferdyn — Grodzice	3—
41. Stanisław Ligęza — Grodzice	3—
42. Jan Agapow, adw. — Będzin	5—
43. Prof. Dr Arnold Bolland — Kraków	50—
44. Apteka w Alwerni	10—
45. Stanisław Car, Min. Sprawiedliwości	250—
46. Dr Pałka, adw. i not. — Pszczyna	5—
47. Dr Birkenfeld — Kraków	1—
48. Kurkiewicz Andrzej — Kraków	20—
49. Apteka — Andrychów Mgr. Ryłko	10—
50. Dr Grzelak Władysław — Kraków	10—
51. Spira Ignacy — Kraków	5—
52. Rehman Franciszek — Zakład Komin. Kraków	25—
53. Inż. Vorbrodt Władysław — Kraków	10—
54. Prof. K. Kostanecki — Kraków	50—
55. Dr Woźny Wincenty — Krosno	10—
56. Lenda Michał — Tymowa	2—
57. Starzec Marcin — Zaczarnie	10—
58. Tomeczuk Franciszek — Kołodziejówka	12—
59. Dr Grzybowski Grzegorz — Kraków	10—
60. Jan Smolec — Kozy	10—
61. Inż. Chmurski Anastazy — Kraków	10—

	zł gr.
62. Prof. Dr Zoll Fryderyk — Kraków	10—
63. Ks. Prof. Deigiel — Plecka Dąbrowa	2—
64. Jan Bzowski — Borusowa Gręboszów	5—
65. M. Adler, aptekarz — Tarnów	5—
66. Pułk. Maksymiljan Hoborski — Tarnów	2—
67. Jan Piętek — Lubzina	150
68. Prof. Dr Dyboski — Kraków	222—
69. Inż. Solarz Ignacy — Krzyce	10—
70. Sroczyński Włodzimierz — Bolesław	5—
71. Szuba Konstanty — Żmigród	5—
72. Stanisław Margulen — Stanisławów	1—
73. Stanisław Gerlach, not. — Nowy Targ	10—
74. Prof. Dr Jan Olbrycht — Kraków	10—
75. Prof. Dr K. Nitsch — Kraków	20—
76. Antoni Dostal — Kraków	5—
77. Zarząd Dóbr — Gnojnica	5—
78. Magistrat — Myślenice	25—
79. Maksymiljan Hakemer — Lipnik	2—
80. Jan Tarnowski — Cieniowie-Kozowa	5—
81. Anna hr. Tarnowska — Sucha	50—
82. Zbór Ewangelicki — Kraków	20—
83. Kisil Michał, geometra — Tarnów	5—
84. Inż. Bolesław Zaręba — Stróże	2—
85. Emilja Cybulska — Krzesławice	5—
86. Ks. Marcelli Zmora — Husaków	1—
87. Marja Grabkowska	130—
88. Ks. Prepozyt Jan Masny — Kraków	10—
89. Dr Eugenjusz Dzikiewicz — Nowy Sącz	1—
90. Piotr Preter — Niwki	10—
91. Perski Włodzimierz — Tylmanowa	5—
92. Kółko Rolnicze — Czarna	5—
93. Leszczyński Józef — Złosanowa	8—
94. Kubicki Kazimierz — Pantalowice	3—
95. A. Chwalibóg — Bolęcin p. Trzebinia	2—
96. Dr Witold Wittig — Harkłowa	10—
97. Inż. Stanisław Wądczyk — Kraków	3—

98. Wendelin Czepe, not. — Ciężkowice	2—
99. Otton Moryc — Stanisławów	5—
100. Siobowicz Emil	5—
101. Dr Styś Franciszek — Nowy Targ	5—
102. Dr Syper Michał — Nowy Targ	5—
103. Sękiewicz Zbigniew — Szymbork	5—
104. Prof. Nitsch Józef — Wieliczka	1—
105. K. Szczaniak — Katonowice	1—
106. Trylski Z. — Białokrynica	2—
107. Elektrownia — Bielsko-Biała	10—
108. Akademickie Koło Miłośników Dramatu Klasyczn.	20—
109. Gen. Wróblewski — Kraków	100—
110. Stefan Śliwiński — Rajsko	2—
111. Inż. Skalka Józef — Kraków	15—
112. Dr Wisłocki Stanisław, not. — Kraków	10—
113. Składnica Kółek Rolniczych — Bochnia	3—
114. Ludwikowa Starowieyska — Iwierzycy	14—
115. Dr Rybicki Jan — Gorlice	25—
116. Dr Wierzbicki Gustaw — Grybów	2—
117. Siedlecki Dymitr, not. — Grybów	2—
118. Dr Budzyński Kazimierz — Jaworzno	1—
119. Mgr. Szymonowicz Karol, apt. — Bochnia	5—
120. Mgr. Skowroński Tadeusz, apt. — Myślenice	10—
121. Śląski Bank Eskontowy S. A. — Dział w Cieszynie	5—
122. Jachnik Jerzy — Bielsk	10—
123. Fabr. Wódek Polsk. L. Krzysztoforski — Dziedzice	5—
124. Ks. Stopa — Czudec	10—
125. Czysteżuń Błażej — Chabówka	1—
126. Wołkowski Karol — Kraków	10—
127. Składki za pośrednictwem I. K. C.	350—
128. Dr Wachulski Bronisław — Dziedzice	10—
129. Jan Berszakiewicz, not. — Gorlice	20—
130. X. X.	15—
131. Kurja Biskupia — Kielce	200—
132. Prof. Ignacy Chrzanowski — Kraków	100—
133. Dr Konrad Jarczyk — Katowice	13—

	zł gr.
134. Bank Cukrownictwa — Ska Akcyjna Poznań	150.—
135. Dr Gustaw Malinowski — Czewiechów	5.—
136. Zakłady Przemysłowe S. A. — Cieszyn	20.—
137. Strachowski Wincenty, not. — Proszowice	100.—
138. Dr Stanisław Szymanowski — Koluszki	4.—
139. Ks. Antoni Dungewski — Kolbuszowa	3.—
140. Leon Krell, adw. — Kalisz	5.—
141. Bank Ludowy — Będzin	20.—
142. Wendelin Czeppe, not. — Ciężkowice	2.—
143. Szymański Julian, Marszałek Senatu	100.—
144. Dyr. Państw. Gimnazjum — Bielsko	48.—
145. Sekcja Akad. Samop. Kół Prow. Kraków	625.—
146. Edward Korski — Kowno	5.—
147. Akademicki Związek Podhalan — Kraków	100.—
148. Firma Z. P.	8:05
149. Czytelnia Brat. Pom. Stud. U. J. — Kraków	22.—
150. Józef Wandzel — Zadziele	1.—
151. Ks. Adolf Gniłka — Królewska Huta	20.—
152. Z imprezy Bratniej Pomocy — Kraków	208:80
153. Komunalna Kasa Oszczędności Miasta Krakowa	100.—
154. Dr Kotas Jan, not. — Cieszyn	5.—
155. Akademickie Koło Gorliczan — Kraków	10:41
156. Stanisław Czerwiński — Gaik p. Ropczyce	30.—
157. Komunalna Kasa Oszczędności — Biała	400.—
158. Powiatowa Kasa Oszczędności — Ropczyce	500.—

Kraków, 10 kwietnia 1930 r.

Wszelkie datki na budowę Domu Akademickiego im. Prezydenta Ignacego Mościckiego na Oleandrach w Krakowie składać można w BRATNIEJ POMOCY STUDENTÓW UNIwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, ul. JABŁONOWSKICH 10/12 lub na konto Pocztovej Kasy Oszczędności:

NR: 400.940.

Regulamin

fundowania »pokoi fundacyjnych« w Domu Akademickim.

§ 1. Każda osoba fizyczna, lub prawna może przyczynić się do powstania Domu Akademickiego im. Prezydenta Ignacego Mościckiego w Krakowie przez zakupienie „Pokoju Fundacyjnego“.

§ 2. Cena jednego „pokoju fundacyjnego“ wynosi 5.000 zł w złocie, a może być wpłacona bądź gotówką, bądź równowartością tejże w materiałach budowlanych.

§ 3. Imię i nazwisko fundatora będzie umieszczone w „Złotej Księdze Ofiarodawców“, a nad każdym z pokoi, do powstania którego się przyczynił, będzie umieszczona trwała tablica głosząca, że pokój ten został wybudowany dzięki poparciu imiennie wymienionego ofiarodawcy.

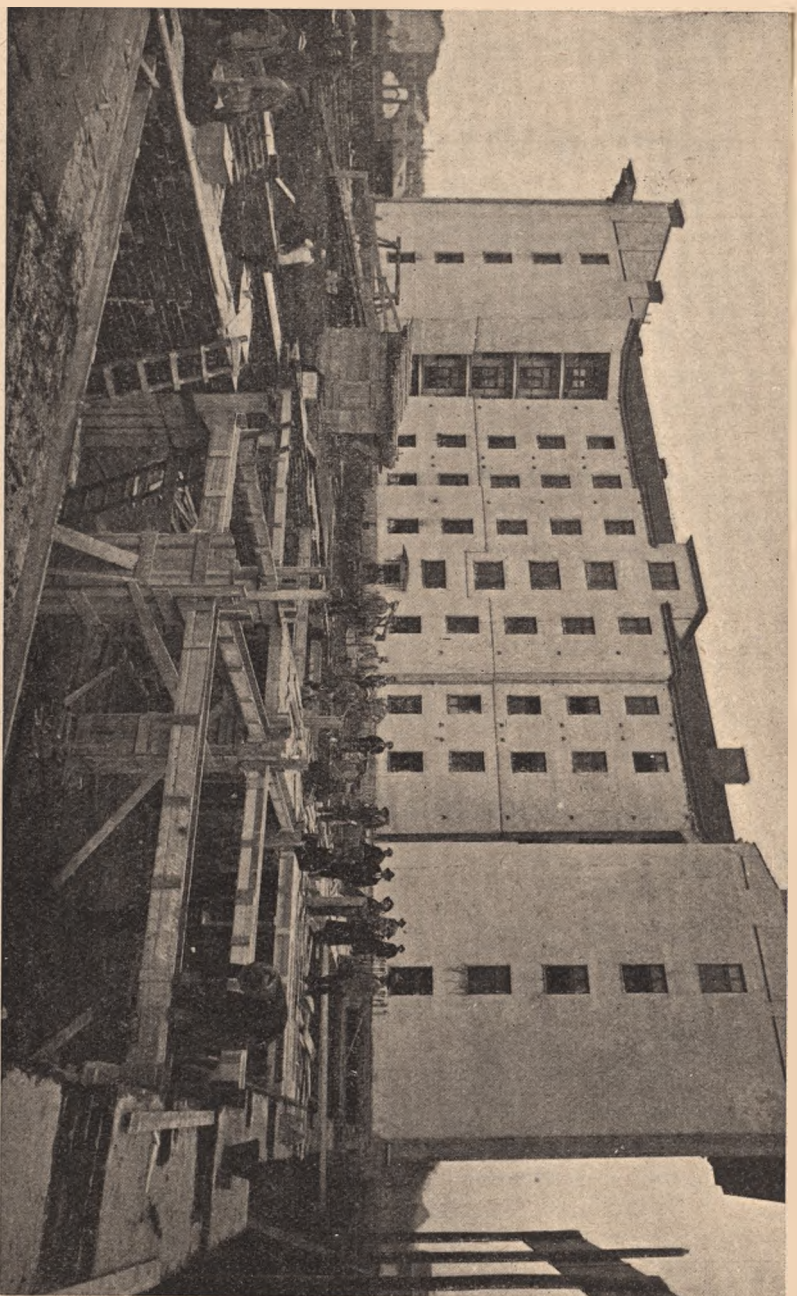
§ 4. Kilka osób może wspólnie ufundować jeden pokój.
§§ 1—3 obowiązują w całej mierze i w tym wypadku.

Uwaga: Pokoje, ufundowane przez gminę, powiat, czy województwo, będą przeznaczone dla akademików z odpowiedniego terenu.

*Komitet budowy Domu Akademickiego
im. Prez. Prof. Ignacego Mościckiego w Krakowie.*

W chwili oddawania do druku niniejszego wydawnictwa ufundowano dotychczas następujące pokoje:

1. Komitetu Wojewódzkiego Pomocy Młodzieży Akademickiej w Krakowie.
2. Miasta Krakowa.
3. Miejskiej Kasy Oszczędności w Krakowie.
4. Komitetu Wojewódzkiego Pomocy Młodzieży Akademickiej w Kielcach.



Budowa Domu Akademickiego im. Prezydenta Ignacego Mościckiego. Roboty żelbetowe przy fundamentach skrzydła południowego w październiku 1929 r.

„Szklany Dom..“

Przeczytałeś całą książkę i pytasz — gdzie treść, którą zapowiadał tytuł?... Gdzie „Szklany Dom“?...

Niemasz go jeszcze — właśnie go budujemy i Ciebie w naszą roboczą wołamy drużynę!

Z jałowych piasków powojennych uczuć płomiennym żarem naszych serc i pragnień tworzymy nasz dom nie dla nas, ale dla tych, którzy idą... Na chrzcie daliśmy mu Wyna-lazcy imię, który nam dzisiaj ucieleśnia PAŃSTWO. — Zna-czy, że aby „Szklany Dom“ zbudować, trzeba jak Mościcki sen w jawę przemieniać — znaczy, że w tym domu życia treścią POLSKA, Ona jego początkiem, treścią i finałem.

Szklany jest więc nasz dom, bo stworzony z najczyst-szego kwarcu ukrytego w piaskach powojennej apatji, wyr-wanego z niej naszych dusz tęsknotą.

Szklany być musi, by w każdy zakątek wejść mogło słońce RZECZYPOSPOLITEJ, szklany, by ci, którzy idą pracowali na oczach całego Narodu, szklany, by cały Na-ród, zogniskowawszy w nim swą miłość i troskę o przyszłość, mógł oglądać cud, jak z dziecka-poczwarki tworzy się mo-tyl-obywatel Rzeczypospolitej.

Szklany być musi, by w nim mieszkające Młodość i Ra-dość, Praca i Kochanie świeciły wokoło krzepiąc chorych i smutnych.

Szklany być musi, by jego mieszkańcy oglądali ciągle życie całego Narodu, by mądrość z ksiąg czerpaną wzmacniali obserwacją życia i tak się do niego przygotowywali, aby idąc z Domu wejść mogli w szeregi, przyspieszając tempo sił młodych energją.

Szklany być musi, by nam wszystkim świecić.

Szklany być musi i cały z kryształu, jak kryształowe są nasze chęci i trudy.

Idziemy ku niemu pijani młodością, wpatrzeni weń — w błyszczący, kryształowy sen naszych marzeń, zapominamy o głodnych żołądkach i zżartych gruźlicą płucach, o młodych kościach łamanych reumatyzmem piwnic i wilgotnych nor naszych dzisiaj mieszkań, krwią naszą zmiękczymy mu grunt, by osiadł twardo na fundamentach naszemi kośćmi ofiarnie kładzionych, żarem serc młodych z piasku szkło zdobędziem i mocnym dechem płuc wydmieemy z niego ogromny — jasny — wyśniony nasz „Szklany Dom“; nasz, ale nie dla nas, dla tych, którzy idą — którzy idą ćwiczebnym krokiem olimpijskich drużyn, półbogowie wcieleni o bitych, chłodnych i ćwiczonych mózgach, o płomiennych sercach i dziecięcej duszy, niewinnej, radosnej, niepomnej bólu, spragnionej miłości.

W rytmie ich kroków, w harmonji ich ruchów, idzie ku nam POLSKA JUTRA...

Modlimy się do Niej, modlimy się o Nią, wsłuchani w chór tych młodych głosów, rzucamy w płomień całych siebie, byle tylko zdążyć, by Dom był gotowy, gdy oni się zbliżą, by im nie mącić oczu widokiem naszej nędzy, by oni już tylko zastali gotowe miejsca dla siebie, by kwiat Narodu znalazł godną siebie szklarnię, gdzie mógłby wydać owoce nagrzanego słońcem miłości.

Pracują z nami wszyscy, starzy i młodzi, wszyscy idziemy wpatrzeni w nasz „Szklany Dom“.

Idziemy na szczyty, stań z nami w szeregu, odetchnij ozonem naszych górnych szlaków, zbędziesz się trosk swoich, rozszerzysz widnokrąg, zapomnisz o szarym dniu wpatrzony w tęcze blaski szklanej naszej fantazji i ani się obej-

rzysz, gdy staniesz przed kryształową bramą zakrzepiej
w szkło tęczowej baśni i ujrzysz jak radosne jest grono
z Tobą na szczycie, a jak szarą i ponurą jest gromada smut-
nych mrówek pełzających w dole.

Czekamy Cię w drodze na szczyty!

„Szkłany Dom“ tam budujemy, brak nam tylko Ciebie!
Pójdź! ...



Okładkę przedstawiającą fasadę Domu Akademickiego im. Prezydenta
Ign. Mościckiego projektowano i wykonano w Zakładzie Litograficznym
A. Pruszyńskiego w Krakowie.

Klisze ilustracyjne wykonała firma St. Welanyk w Krakowie.

PŁAWNA i SZCZAWNICA nowe kolonje akademickie.

Bratnia Pomoc Stud. Uniw. Jagiellońskiego powiększyła szczerpłą ilość akademickich kolonij wakacyjnych otwierając nową willę wypoczynkową w r. 1929 w Pławnej ad Grybów, woj. krakowskie i rozszerzając dotychczasową kolonję w Szczawnicy.



Widok ogólny willi w Pławnej.

P ł a w n a, kolonja wypoczynkowa im. Franciszka Xawerego Fiericha.

POŁOŻENIE.

Kolonja leży na linii kolejowej Tarnów-Krynica, w pięknym przełomie rzeki Białej nad samą rzeką, obok wspinałych lasów szpilkowych i liściastych. W sąsiedztwie prześliczne skały piaskowca ciężkowickiego, znane w całej Polsce. O kilkanaście klm. miejscowości Grybów i Ptaszkowa, ośrodki

turystyczne i narciarskie, połączone jedną z najciekawszych krajobrazowo linii kolejowych.

KOMUNIKACJA

Przystanek PŁAWNA na miejscu o 50 m. od budynku kolei.

Najdogodniejszy dojazd z Krakowa przez Bochnię, Tarnów, Tuchów.

Z innych miast uniwersyteckich przez Kraków lub Dębicę.

POMIESZCZENIE

Kolonja mieści się w specjalnej willi nowozbudowanej w roku 1929 przez Bratnią Pomoc Stud. U. J. mogącej pomieścić 50 osób. Jadalnia, kuchnia i magazyny murowane, reszta w drzewie. Na każdym piętrze balkon prowadzący dookoła budynku. Piętrowa leżalnia do werandowania.

SPORTY I ROZRYWKI.

Plac tenisowy. Specjalne boiska: piłki nożnej, hazeny, koszykówki i siatkówki. Czterotorowa bieżnia na 350 m. Skocznie i inne urządzenia lekkoatletyczne. Boks i szermierka. Kolarstwo. Ping-pong. Kąpiele w rzece Białej, dogodne plaże. Turystyka.

Dzienniki i książki beletrystyczne z biblioteki B. P. Gramofon. Gry towarzyskie.

SZCZAWNICA.

POŁOŻENIE.

Budynki kolonji znajdują się w centrum uzdrowiska obok parku, nad potokiem Grajcarkiem, u stóp góry Huliny, o kilkaset metrów od najpiękniejszego zakątka ziemi polskiej, przełomu Dunajca w Pieninach.

POMIESZCZENIE

Kolonja posiada willę „Pod Aniołem stróżem”, miejsc 25. Dalsze miejsca w wynajętym dla kolonji budynku.

KOMUNIKACJA.

Najbliższe stacje kolejowe: Nowy Targ, Stary Sącz połączone ze Szczawnicą znakomitemi gościńcami, które autobus przebiega w przeciągu godziny.

SPORTY i ROZRYWKI.

Wspaniała okazja do uprawiania turystyki. Możliwość zwiedzania: Pienin z Czorsztynem, Niedzicą, Czerwonym

Klasztorem, grotami Aksamitki, szczytów Trzech Koron, Sokolicy, Lubania i miasta Krościenka n. Dunajcem.

Koncerty orkiestry. Występy art. Na kolonji dzienniki, biblioteka, gry towarzyskie. Kąpiel w Grajcarku i Dunajcu.

Członkowie obu kolonij korzystają z bezpłatnej porady lekarzy specjalistów oraz z wydatnych ulg w prowadzeniu kuracji.

WYŻYWIENIE

Posiłki podaje się 5 razy dziennie. Pokarmy smaczne i pożywne w ilości wykluczającej potrzebę dodatkowego żywienia się.

Okres trwania kolonij dzieli się na dwie tury: I tura lipiec, II tura miesiąc sierpień. Koszt utrzymania dziennie: w Pławnej zł. 5.— w Szczawnicy zł. 6.—

Bratnia Pomoc udziela członkom niezamożnym długoterminowych pożyczek na pokrycie kosztów utrzymania na kolonji.

Zgłoszenia na piśmie ze świadectwem lekarskiem oraz opinią Koła prowincjonalnego (wzg. odnośnej Bratniej Pomocy) należy kierować do Zarządu Bratniej Pomocy Stud. U. J. w Krakowie, Jabłonowskich 10/12 do dnia 25 czerwca.

Interesy wszystkich Bratnich Pomocy Uniwersyteckich środowiska Krakowskiego uzgadnia i ogniskuje.

Centrala Akademickich Stowarzyszeń Samopomocowych w Krakowie

Do Centrali należą następujące Stowarzyszenia:

1. Bratnia Pomoc Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, założona w roku 1859.
2. Towarzystwo Bratniej Pomocy Akademii Sztuk Pięknych, założone w roku 1878.
3. Kółko Rolników Wszechnicy Jagiellońskiej, założone w roku 1891.
4. Bratnia Pomoc Medyków Uniwersytetu Jagiellońskiego, założona w roku 1895.
5. Polskie Stowarzyszenie Słuchaczy U. J. „Jedność“, założone w r. 1909.
6. Stowarzyszenie Studentów Akademii Górniczej, założone w roku 1919.
7. Bratnia Pomoc Słuchaczy Wydziału Teologicznego U. J., założona w roku 1925.
8. Bratnia Pomoc Studentów Wyższej Szkoły Handlowej założona w r. 1927.

Centrala obejmuje całokształt akcji samopomocowej środowiska, opracowuje plany racjonalnej gospodarki młodzieży, reprezentuje młodzież zrzeszoną w Bratnich Pomocach, kieruje akcją opieki zdrowotnej, (uzyskiwanie miejsc w Domu Zdrowia „Bratnia Pomoc“ w Zakopanem oraz na Kolonjach akademickich w Gdyni, Tupadłach i i.), współpracuje z Komitetem Wojewódzkim Pomocy Młodzieży Akademickiej i Ogólnopolskim Związkiem Bratnich Pomocy.

Zarząd Centrali A. S. S. urzęduje: poniedziałki i czwartki od godz. 18-19-tej, przy ul. Jabłonowskich 10/12, Tel. 0557.

— ZAŁOŻONA W R. 1859 —

BRATNIA POMOC STUDENTÓW UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

W KRAKOWIE, UL. JABŁONOWSKICH 10/12 :: TEL. 0557

Godz. urzędowe codziennie od 13—14 (1—2 pp.)

posiada 2 cztero-piętrowe domy akademickie, kuchnię, bibliotekę, czytelnię i Klub Towarzyski, zakład fryzjerski, warsztat szewski, sklep tytoniowy, sklep galanteryjny, kolonję wypoczynkową w Szczawnicy i w Pławnej, biuro pośrednictwa pracy, komisję klimatyczną, udziela pożyczek zdrowotnych, rygorozalnych, krótko i długoterminowych itd.

Wpis do Bratniej Pomocy na okres całego roku wynosi tylko 5 zł.

Każdy akademik, odczuwający potrzebę życia społecznego, musi być członkiem Bratniej Pomocy.

Kuchnia Akademicka

Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, ul. Jabłonowskich 10/12,

tel. Nr. 0557, po zreorganizowaniu jest

pierwszorzędną jadłodajnią akade-

micką w Krakowie. Wydaje

smacznej i obfite obiady

i kolacje po cenach

najniższych

w Krakowie.

KOMISJA INFORMACYJNA BRATNIEJ POMOCY

STUDENTÓW UNIwersYTETU JAG. W KRAKOWIE

poleca zdolnych, sumiennych i rutynowanych korepetytorów w miejscu i na wyjazd. Zgłoszenia kierować do Zarządu B. P. KRAKÓW, UL. JABŁONOWSKICH 10/12, TEL. 0557.

Zgłoszenia osobiste codziennie między godziną 1—2.

SEKCJA SAMOPOMOCOWYCH AKADEM. KÓŁ
PROWINCJONALNYCH PRZY BRATNIEJ POMOCY
STUDENTÓW UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
W KRAKOWIE

ul. Jabłonowskich 10/12. godziny urzędowe 13-14. tel: 0557.

Jednoczy w sobie Koła prowincjonalne:

Biało - Bielszczan,

Chrzanowiaków

Częstochowian i Radomszczan

Dębiczan

Gorliczan

Jarosławiaków i Przeworszczan

Jaślan

Lubliniaków

Miechowiaków

Mieleczan

Olkuszan

Pińczowiaków

Podhalan

Rzeszowiaków

Sanoczan

Sądeczan

Tarnobrzeżan

Tarnopolan

Tarnowiaków

Wadowicz

Województwa Łódzkiego

Ziemi Kieleckiej

„Znicz”.

Sekcja pozostaje w jaknajściślejszym związku z Bratnią Pomocą i wzajemnie udziela sobie jaknajdalej idącej pomocy i poparcia. Opinie Kół należących do Sekcji zastępują na podaniach o mieszkania i pożyczki w Bratniej Pomocy wymagane w innym wypadku urzędowe świadectwa niezamożności.

Sekcja ogniskuje akademicki ruch regionalny w Krakowie.

Każdy akademik-prowincjonalista winien być członkiem
jednego z Kół Sekcji!

HURTOWNIA I SKLEP TYTONIOWY

BRATNIEJ POMOCY STUDENTÓW UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W KRAKOWIE, UL. JABŁONOWSKICH 10/12 — TEL. 0557.

posiada na składzie wszelkie sorty wyrobów tytoniowych. Tutki w każdej ilości. Wyroby papierowe, przybory do golenia, artykuły kosmetyczne i galanteryjne po cenach najniższych w Krakowie.

Szybka i solidna obsługa.

Szybka i solidna obsługa.

KUPUJ! tylko w naszym sklepie, gdzie znajdziesz towary pierwszorzędnej jakości, po konkurencyjnych cenach. — Wielki wybór bielizny męskiej, bucików, skarpetek, krawatów, kołnierzyków — i t. d.

Sklep galanteryjny i manufaktury męskiej

Bratniej Pomocy Studentów Uniw. Jag.

Tel. 0557.

Kraków, ul. Jabłonowskich 10/12.

Tel. 0557.

Najwspanialsze wyroby krajowych mydeł, perfum, przyborów toaletowych po cenach najniższych w Krakowie nabyć można tylko w naszym sklepie.

POPIERAJCIE WSZYSCY NASZ SKLEP

który jest jedyną naszą polską akademicką placówką handlową w Krakowie.

FEDEROWICZ i PALUGYAY

KRAKÓW

PODWALE 6

TELEFON 0123.

ZAPRZYSIĘZENI DOSTAWCY ·

—— WIN MSZALNYCH ——

WŁAŚCICIELE WINNIC NA WĘGRZECH

WINA. SZAMPANY. COGNAC.

HURT — DETAL.

**OGRZEWANIA wszelkich systemów,
WODOCIĄGI i KANALIZACJA,
PRALNIE, KUCHNIE, SUSZNIE.
OCZYSZCZALNIE biologiczne**

projektuje i wykonuje

FELIKS WASILEWICZ

BIURO TECHNICZNE I ZAKŁAD INSTALACYJNY

KRAKÓW, UL. DOMINIKAŃSKA NR. 3.

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD KRAWIECKI

TELEF. 1978.

W. OZDOBY

TELEF. 1978.

**W KRAKOWIE, ULICA SMOLEŃSKA NR 15.
SPECJALNY KRÓJ FRAKÓW I SMOKINGÓW.**

**LABORATORIUM PERFUMERYJNE
I HURTOWNA SPRZEDAŻ WYROBÓW
KOSMETYCZNO-PERFUMERYJNYCH**

K. & A. MIKŁASZEWSKI

**KRAKÓW, PL. DOMINIKAŃSKI 1.
TELEFON 4108.**

A. & J. KURKIEWICZ

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

KRAKÓW, UL. GRODZKA 7.

Dwa razy dziennie świeże wędliny.

**J. & F. MARTELL
COGNAC**

ROK ZAŁOŻENIA 1715.

**LANSON P. & F.
REIMS
SZAMPAGNE**

ROK ZAŁOŻENIA 1760.

**K R A W A T Y
K A P E L U S Z E**

KRAJOWE i ZAGRANICZNE

poleca

MAGAZYN NOWOŚCI

**A. SKÓRCZEWSKI
i POLAKIEWICZ**

KRAKÓW, FLORJAŃSKA 13.

TELEFON 4650.

**PARCELE BUDOWLANE,
REALNOŚCI, MAJĄTKI ZIEMSKIE**

kupuje, sprzedaje, bierze w komis,
przeprowadza i finansuje parcelacje
gruntów.

BUDUJE DOMY I WILLE.

„ESGE“

Spółka akcyjna gruntowa i budowlana.

KRAKÓW, Kochanowskiego 2.

Telefon 3207.

Godziny biurowe od 10—12 i 5—7.

**Najlepsze paliwo
do kotłów centralnego
ogrzewania**

KOKS GAZOWNICZY

dostarcza

**KRAKOWSKA GAZOWNIA
MIEJSKA**

ul. Gazowa, tel. 16 lub 72.

Inż. PIOTR KRÓL

Przedsiębiorstwo elektrotechniczne

KRAKÓW, ul. Wiślna 2.

Telefon 3030.

Firma wykonuje wszelkiego rodzaju
urządzenia elektryczne, jak budowy
central dla miast i miasteczek, dla
dworów i pałaców, wszelkie instalacje
domów i poszczególnych mieszkań do
łączenia z siecią miejską, wszelkie
elektryczne przesłania sił, wyciągi
elektryczne, sygnalizacje, telefony, gro-
mo-brony itp.

Firma utrzymuje stałe na składzie:
świeczniki, żarówki i wszelkie mate-
rjały elektrotechniczne etc

Nawija tworniki i reperuje wszelkie
maszyny elektryczne.

Porady techniczne i kosztorysy na
żądanie.

Firma wykonała szereg pierwszorzę-
dnych urządzeń w kraju.

**Telefony. — Sygnalizacje.
Maszyny do pisania**

posiada

„ROYAL“

**A. MOŁODECKI
KRAKÓW**

UL. FLORJAŃSKA L. 49. I P.

TELEFON 15-77.

ARCHITEKT
ADAM ŚLĘZAK
UPOWAŻNIONY BUDOWNICZY

Projektuje i wykonuje wszelkie prace w zakresie budownictwa
wchodzące.

Kraków, ul. św. Tomasza nr. 28, telefon 17-94.

PRALNIA

WIKTORJI BIGOSZOWEJ

KRAKÓW, UL. GARBARSKA L. 22.

S. ROLNICKI

Wyrob mięsa wołowego

KRAKÓW

PLAC JABŁONOWSKICH.

M. AMSTER

SKŁAD MATERJAŁÓW BUDOWLANYCH
KRAKÓW, GROBLE L. 18. TEL. 1006.

DOSTARCZA: cement, gips, posadzkę kamionkową i cementową,
rury kamionkowe i cementowe, flisy do wykładania ścian, papę
dachową i izolacyjną, cegłę szamotową i t p.

DRUKARNIA

Bratniej Pomocy Medyków U. J.

KRAKÓW, Grzegórzecka l. 20.

Jedyna drukarnia akademicka

wykonuje

wszelkie prace w zakresie drukarstwa
wchodzące.

PRACOWNIA KONFEKCJI DAMSKIEJ

MARJI CHOCIAJOWEJ

KRAKOW, Czapskich 1, II p.

wykonuje suknie oraz wszelką
garderobę damską podług najnow-
szych modeli. CENY PRZYSTĘPNE.

ELEKTROWNIA MIEJSKA W KRAKOWIE

ODDZIAŁ HANDLOWY UL. BRACKA L. 12.

POLECA:

Świece, żyrandole, lampy na biurka i szafki nocne,
lampy dekoracyjne alabastrowe i fajansowe.

Żelazka, garnuszki, sagany, piecyki, maszyny na czarną
kawę.

Aparaty do suszenia i grzania rurek do włosów.

Poduszki lecznicze do nagrzewania.

Wentylatory biurkowe i ściennie, odkurzacze, froterki,
ŻARÓWKI.

Zwiedzanie nie obowiązuje do kupna.

**POLSKA FABRYKA
FARB I LAKIERÓW**

EDWARD LUTZ

Ska z ogr. por.

KRAKÓW XXII. Kalwaryjska l. 66.

Poleca swe pierwszorzędnej jakości
wyroby:

Farby rdzochronne.

Lakiery bezbarwne.

Lakiery emaljowe.

Lakiery podłogowe.

Lakiery nitrocelulozowe.

Preparaty do uszczelniania betonu.

Środki do tępienia grzyba i pleśni.

Elegancki pan nosi krawat

tylko z marką

„ZETBE“

MLECZARNIA HYGIENICZNA

WINCENTY KAPUSTA

KRAKÓW, UL. ŚW. ANNY 7.

Kuchnia mięsna i j a r s k a.

Lokal otwarty od 7 r. do 10 w.

**PRZEDSIĘBIORSTWO DOSTAWY PIASKU I ŻWIRU
WIŚLANEGO**

ANDRZEJ UZNAŃSKI

KRAKÓW, PRĄDNIK BIAŁY L. 79.

**ZAKŁAD FRYZJERSKI
DAMSKI I MĘSKI**

STANISŁAWA KASZTELEWICZA

Kraków, Rynek 9. Pasaż Bielaka.

Filja dla P. T. Studentów U. J.:
I. Dom Akadem., Jabłonowskich 10/12.

**Dla P.T. Akademików
ZNACZNY OPUST
przy kupnie obuwia
które poleca**

W. KAPERA

ul Sławkowska 11.

Fabryka wyrobów galanteryjno-
metalowych oraz przyborów fry-
zjerskich, flakonów metalowych
i szklanych, rozpylaczy, mydelnic,
pendzli, szczotek,

BCIA PAWELSCY
dawniej I. L. PAWELSKI

Warszawa Długa 29.

Telefon 401-10 i 153-29.

Cenniki wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

Krakowska fabryka szczotek i pendzli

Właściciel inż. FR. DROBNIAK

KRAKÓW

ul Tad Kościuszki 54, tel 488
Filja: ul. Sławkowska 2, tel. 2428

Poleca swoje znakomite, tanie, trwałe
wyroby: szczotki do fraterowania ręczne i
w żelaznej osadzie szczotki do mycia podłóg,
naczyni i sprzętów, szczotki do ubrań, włosów
i mebli, szczotki do rąk, zębów i ciała, pen-
dzle do bieleńia, do farb i lakierów, pendzle
artystyczne i do golenia drażki, mydła, wody
i pasty do us, perfum, etc. GŁYNA FABRYCZNA.

INŻ. STEFAN POLAŃSKI

Autoryzowany inż. cywilny. Konc. budowniczy.

Zaprzysiężony biegły sądowy.

KRAKÓW, UL. WIEŁOPOŁĘ 15.

Telefon Nr. 0085

**„ŻEGLUGA POLSKA“ S. A.
W KRAKOWIE**

Przewóz osób i towaru statkami.
Dostawa żwiru, piasku i spóły
z Wisły i Dunajca. Dostawa węgla
jaworznickiego, dąbrowieckiego i
górnosławskiego koleją i galarami.
Sprzedaż detaliczna w Krakowie,
na dogodnych spłatach mies.

„SARMATIA“

**Fabryka pończoch
i wyrobów dzianych**

Ska z o. o.

WARSZAWA, Gorczewska 53.

**CZEKOLADA
A. PIASECKI S. A.
KRAKÓW.**

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY CERAMICZNE

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

W KRAKOWIE

**Sprzedaż cegły z fabryk krakowskich
i okręgu krakowskiego.**

**ZWIĄZEK
KATOL. KRAWCÓW
Kraków, Florjańska 7.
Telefon 3758.**

**Pierwszorzędne pracownie
i skład sukna.**

**NAJLEPSZA BIELIZNA
MĘSKA FABRYKI**

„POLONIA“

Kraków, ul. Syrokomli 1.5

do nabycia we wszystkich eleganckich firmach.

CUKIERNIA EUROPEJSKA

RYNEK 35.

K. DANKA

KARMELICKA 13.

TELEFON 4582.

Poleca znane z dobroci wyroby cukiernicze.

KAPIEL TO ZDROWIE!

KRAKOWSKIE

ZAKŁADY LECZNICZE

ZAKŁAD KĄPIELOWY

kąpiele wannowe i parówka.

Kraków, Dunajewskiego 9.

KAPIEL TO ZDROWIE!

**BIURO TECHNICZNE I KONG. ZAKŁAD
INSTALACYJNY**

**dla wodociągów, centralnych
ogrzewañ, gazu i kanalizacji**

S. WARENHAUPTA

TARNÓW, UL. NARUTOWICZA 25.

**Projektuje i wykonuje wszelkie roboty
w tym zakresie.**

Prima

„AIDA“

najlepsze

BIBUŁKI I TUTKI CYGARETOWE

wszędzie do nabycia.

**Koncesjonowany instalator
wodociągów i ogrzewania centr.**

STANISŁAW RADWANEK

KRAKÓW, UL. KRUPNICZA L. 26.

MAKS BECKMAN

MAGAZYN

BIELIZNY MĘSKIEJ

KRAKÓW, STRADOM 27.

SKLEP SPOŻYWCZY

DOM AKADEMICKI

JABŁONOWSKICH 12.

„AUTOPALAIS W. RIPPER“ Kraków, ul. Smoleńsk 31.

Telefon 107.

Garaż, sprzedaż benzyny i oliwy, wyszkolenie szoferskie, wulkanizator, ładowanie akumulatorów.

Wszelkie zlecenia wchodzące
w zakres farmacji wykonuje
firma

»ZORIA«

Składnica apteczna Spółka
z ogan. odpowiedzialnością
KRAKÓW, św. Sebastjana 11.

Ważne dla P. T. Aptek i Drogueryj!

KREM PŁYNNY I STAŁY
do dobrego i luksusowego obuwia.

OSTATNIA NOWOŚĆ MARKI

„DOBROLIN“

Wszędzie do nabycia.

E. CZAPLIŃSKI
KRAKÓW, SZEWSKA 2.

Skład papieru i przyborów
piśmiennych.

Hurtownia Artykułów Spożywczych
JANA KOSTECKIEGO

Kraków, ul. Zacisze 1. 8. tel. nr 2304.

Ma stało na składzie: mąki, kaszy,
grochy, fasole, ryże, cukier, kawy
sur. i pal., herbaty, śliwki bośniac-
kie i kalifornijskie oraz wszelkie
inne artykuły codziennego zapo-
trzebowania domowego. Dostar-
czam towary odbiorcom bezpłat-
nie, zaś na prowincję dostawa
na kolej.

MAŁOPOLSKI ZWIĄZEK MŁĘCZARSKI
Centrala Handlowa Spółdzielni Mleczarskich

W KRAKOWIE
ul. Jabłonowskich 19.
Telefon nr 11-90.

WE LWOWIE
ul. 29 Listopada 21.
Telefon nr. 19-51.

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETAILICZNA

Masła: deserowego, stołowego, kuchennego, solonego, topionego.
Serów: trapistów, edamskich, lechickich, gouda, grojera.

WYSYŁKA POCZTĄ I KOLEJĄ.

== Dostarcza wszelkie maszyny, przyrządy i przybory mleczarskie. ==



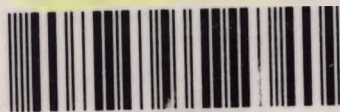
SPIS TRESCI.

	Str.
Od Redakcji	1
Prof. K. Rouppert: „Nie sobie, lecz tym, którzy idą!“	5
Aforyzmy o Domu	9
S. Smolec: „U boku Almae Matris“	21
Prof. J. Nowak: „Wspomnienie“	38
Przemówienie Rektora X. K. Zimmermanna wygłoszone w czasie poświęcenia kamienia węgielnego pod II Dom akademicki	42
Prof. W. Krzyżanowski: Dom akademicki im. Prezydenta Ignacego Mościckiego w Krakowie	46
Władysław Orkan: „O przyszłość społeczeństwa“	50
Prof. R. Dyboski: „Nasze domy akademickie, a kolegia w Anglii i Ameryce“	52
Dr Antoni Marczyński: „Student z Charbina“ nowelka	62
Dr J. Reguła: „Dwa Komitety“	74
Skład Komitetu Wojewódzkiego Pomocy Młodzieży Akademickiej w Krakowie	81
Skład Komitetu budowy II Domu akademickiego im. Prezydenta I. Mościckiego na Oleandrach w Krakowie	83
Lista ofiarodawców na budowę Domu akad. im. Prez. Mościckiego	86
Regulamin „Pokoi fundacyjnych“	91
„Szklany Dom“	93



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 313756



000-313756-00-1





POTWIERDZENIE DLA WPŁACAJĄCEGO

słownie
złotych na wpłatę Zł. gr.
..... gr.

na konto czekowe w Pocztovej Kasie Oszczędności.

Właściciel konta:

Bratnia Pomoc Studentów Uniwersytetu
Jagiellońskiego w Krakowie

KRAKÓW

Konto czekowe Nr. **400.940**

POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI

Podpis urzędnika pocztowego:

Stempel dzienny
pocztowy

W-o

DOWÓD WPŁATY (DLA ODBIORCY)

Wpłatę Zł. gr.
uskutecznił (a)

dokładny adres

na Konto
czekowe

400.940

dnia 19.....

Stempel dzienny
pocztowy

DOWÓD WPISU (DLA P. K. O.)

słownie
złotych Wpłatę Zł. gr.
..... gr.
uskutecznił (a)

dokładny adres

na Konto
czekowe

400.940

dnia 19.....

Stempel dzienny
pocztowy

Celem dokonania wpłaty blankietem nadawczym winien wpłacający wszystkie trzy części blankietu odpowiednio wypełnić atramentem, drukiem lub piśmem maszynowym i oddać wraz z nadawaną gotówką w Urzędzie Pocztowym lub w Kasie P.K.O.

Kwotę cyframi na dowodzie wpłaty należy umieszczać wyraźnie i czytelnie, a miejsce wolne po wypisaniu kwoty przekreślić poziomą linią. Również na potwierdzeniu dla wpłacającego i dowodzie wpisu należy miejsce wolne po wypisaniu kwoty słowami przekreślić poziomą linią.

Blankietów nadawczych, z poprawkami lub przekreśleniami przyjmować nie wolno. Również nie przyjmuje się blankietów nadawczych wypełnionych niewyraźnie lub podartych, oraz takich, na których data wpłaty nie jest wyraźnie wypisana albo nie zgadza się z dniem uskutecznienia wpłaty.

Na odwrotnej stronie dowodu wpłaty można umieszczać krótkie zapiski, które są wolne od opłaty pocztowej, o ile wskazują tylko: imię, nazwisko, miejsce zamieszkania wpłacającego, datę wpłaty, sposób zapisanie w księgi, cel i tytuł wpłaty.

Za wszelką inną korespondencję na odwrotnej stronie musi być uiszczona opłata pocztowa.

o-W

Miejsce na korespondencję do właściciela
konta za naklejeniem znaczka pocztowego
w wysokości opłaty karty pocztowej.

400.940

400.940

KRAKÓW

Biblioteka Pomoc Studentów Uniwersyteku
Jagiellońskiego w Krakowie